

Dziś rusza jeden numer do skarbówki.  
A spory podatkowe i celne zaczną  
rozstrzygać Sąd UE

Można już wnioskować o świadczenia  
z programu „Aktywny rodzic”.  
Zobacz, jakie warunki trzeba spełnić

B3

B9

# DGP

# Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK • 1 PAŹDZIERNIKA 2024

PATRZYMY OBIEKTYWNIE • PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

NR 191 (6356) ROK 30 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

8,90 zł CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

## Uczelniana burza o cudzoziemców

### EDUKACJA

Niekonstytucyjna, uderzająca w autonomię szkół wyższych, łamiąca międzynarodowe umowy – tak niektórzy rektorzy oceniają **propozycję wprowadzenia 50-proc. limitu cudzoziemców** na polskich uczelniach

Urszula Mirowska-Łoskot  
urszula.mirowska@infor.pl

Resort nauki pracuje nad przepisami, zgodnie z którymi uczelnie będą musiały przyjmować więcej kandydatów polskich niż zagranicznych. Chce w ten sposób ukrócić proceder polegający na ściąganiu do RP obcokrajowców pod pretekstem studiowania, którzy co prawda płacą wpisowe, ale tylko po to, aby wjechać do Unii, a na uczelni nigdy się nie pojawiają.

– Polskie szkoły wyższe powinny co do zasady uczyć polską młodzież, a przyjmo-

wanie gości z zagranicy powinna być działalność dodatkowa – przekonywał Dariusz Wieczorek, minister nauki, zapowiadając reformę szkolnictwa wyższego.

Rektorzy ostrzegają, że rykoszetem dostaną uczniwi. Wiele uczelni bowiem oparło swój model biznesowy na ściąganiu studentów z zagranicy, aby minimalizować skutki niżu demograficznego.

– W przypadku wprowadzenia zapowiadanych przepisów skazani jesteście na zawieszenie działalności. Propozycja resortu ma

na celu głównie wyeliminowanie z rynku uczelni niepublicznych – alarmuje dr hab. Mariusz Korczyński, rektor Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola, która w ubiegłym roku wśród studentów miała 70 proc. cudzoziemców. W podobnie trudnej sytuacji mogą być także uczelnie jak np. Wyższa Szkoła Informatyki i Zdrowia z siedzibą w Przemyslu (100 proc. studentów z zagranicy w 2023 r.), Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Łodzi (96 proc. cudzoziemców) czy Warszaw-

ska Wyższa Szkoła Biznesu (73 proc.).

Przedstawiciele prywatnych szkół zarzucają ministrowi proponowanie niekonstytucyjnych przepisów, nieprzestrzeganie międzynarodowych umów i ingerowanie w autonomię uczelni.

– Wprowadzanie sztywnych limitów mogłoby mieć negatywne konsekwencje nie tylko dla polskich uczelni, lecz także dla gospodarki – przekonuje dr Krzysztof Radzyński-Woźniak, kanclerz Wyższej Szkoły Informatyki i Zdrowia w Przemyslu. © P B10

## Cena nie może być obniżona tylko na papierze

### HANDEL

Sławomir Wikariak  
slawomir.wikariak@infor.pl

Koniec z fikcyjnymi upustami. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, że prezentowana procentowo obniżka musi się odnosić do najniższej ceny z ostatnich 30 dni. Nie można jej obliczać na podstawie ostatniej ceny. Jeśli więc we wspomnianym okresie towar był sprzedawany za taką samą jak obecnie lub wyższą kwotę, to nie można mówić o jakiegokolwiek promocji. Nawet jeśli przed kolejną obniżką oferowano go przez chwilę drożej.

Przepisy dyrektywy Omnibus nakazują jedynie prezentować najniższą cenę z ostatnich 30 dni. Nie mówią natomiast nic o tym, do czego odnosić wysokość upustu. Wykorzystywała to niemiecka sieć sklepów Aldi, która

sprzedawała banany za 1,29 euro/kg. Jak wynikało z dopisku mniejszą czcionką, taka też była najniższa cena z ostatnich 30 dni. Natomiast dużo większy napis informował, że aktualna cena została obniżona o 23 proc. Obok widniała jeszcze przekreślona kwota 1,69 euro. Była to ostatnia cena sprzedaży, na podstawie której obliczono wspomnianą obniżkę.

TSUE uznał taką praktykę za niedopuszczalną. Na podobnym stanowisku już wcześniej stał polski Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który prowadzi kilkanaście postępowań w sprawach cen omnibusowych.

– Kwestia właściwego punktu odniesienia jest jednym z głównych analizowanych zagadnień – przyznaje Małgorzata Cieloch, rzeczniczka prasowa UOKiK. © P B4



for. Tomasz Gzell/PAP

## Barski przyjechał kierować prokuraturą

**KRAJ** Prokurator Dariusz Barski, który – jak mówi – zgodnie z uchwałą SN powinien dalej pełnić urząd prokuratora krajowego, nie został wczoraj wpuszczony do siedziby PK w Warszawie. Resort sprawiedliwości, z uwagi na „neosedziowski” skład sądu, nie uznaje bowiem rozstrzygnięcia, które zapadło w piątek w Izbie Karnej SN. Prokurator Barski mówi DGP, że zanim zdecyduje się podjąć ewentualne dalsze kroki, poczeka na rozpoznanie w TK skargi konstytucyjnej, którą wniósł na początku roku. Dotyczy ona, podobnie jak uchwała SN, przepisów, na mocy których został w 2022 r. przywrócony ze stanu spoczynku. © P A3

## W aptekach brakuje leków

### ZDROWIE

Pacjentów chcących kupić lek przeciwbólowy czy antybiotyk czeka dziś kursowanie od apteki do apteki. Wzmożony popyt na tego rodzaju preparaty w związku z rozpoczęciem się sezonu przeziębień, ale też nowej fali COVID 19, sprawiły, że placówki wal-

czą z ich deficytem. Zdaniem ekspertów to pokazuje, że Polska ma problem z planowaniem potrzeb lekových. Winny jest też utrudniony dostęp do substancji czynnych, produkowanych w Azji. Nie są one dostępne od ręki, przez co trudno reagować na bieżące potrzeby. © P A2

## Łańcuch spadkobierców, to problem z PIT

### PODATKI

Od kilku już lat spadkobiercom łatwiej jest uniknąć podatku od dochodu ze sprzedaży odziedziczonej nieruchomości. Licząc pięcioletni okres karencji, biorą pod uwagę również czas, gdy nieruchomością władał

spadkodawca. Ale który? Tylko bezpośredni czy również jego poprzednicy?

Spadkobiercy chcieliby uwzględnić również przeszłe lata, gdy dom lub mieszkanie należały do spadkodawców ich spadkodawcy. Fiskus się na to nie zgadza. Sądy orzekają różnie. © P B2

## Segregować czy spalić?

### POWÓDZ

Wojewodowie będą decydować o ewentualnym spalaniu śmieci spowodowanych w specjalnych instalacjach oraz o odstępstwach od standardowego traktowania odpadów.

Spalarni komunalnych mamy jednak tylko dzie-

więc, a według Pawła Augustyna, wiceprezesa NFOŚiGW, luka inwestycyjna w tym zakresie to nawet 10 mld zł.

Ministerstwo Klimatu zachęca do segregowania odpadów, co zdaniem części ekspertów jest jednak wykluczone z uwagi na ich możliwe skażenie. © P A4

### W NUMERZE

#### Inflacja mocno w górę. Statystycznie

**GOSPODARKA** We wrześniu ceny płacone przez konsumentów były średnio o 0,1 proc. wyższe niż miesiąc wcześniej. Ale rok wcześniej był spadek o 0,4 proc., dlatego 12-miesięczny wskaźnik podskoczył z 4,3 proc. do 4,9 proc, czyli najwyższego poziomu w tym roku. Wyraźnej obniżki można się spodziewać w połowie 2025 r. A6-7

#### Ekoprodukt tylko na metce

**ŚRODOWISKO** Coraz więcej producentów informuje konsumentów w przekazach marketingowych, że wytwarza swoje produkty w sposób przyjazny dla środowiska. Niestety często nie potwierdzają tego badania czy certyfikaty. Dlatego ich działania mogą być uznane za greenwashing. A za wprowadzanie konsumentów w błąd grożą wysokie kary. Więcej w tygodniku Firma i Prawo dla prenumeratorów

#### Iran na wojnę nie pójdzie

**ŚWIAT** Władze w Teheranie nie są zainteresowane odwetem na Izraelu za zabójstwo szefa Hezbollahu Hassana Nasrallah. Marcin Krzyżanowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego tłumaczy w rozmowie z DGP, że Iran będzie gotów do pomocy w odbudowie potencjału militarnego bojówki. – Hezbollah przetrwa – przekonuje naukowiec A12

# Chybotliwy budżet NFZ

Czytaj na gazetaprawna.pl



fot. Leszek Szymański/PAP

## Kowalski wraca do PiS. Co z Suwerenną Polską?

Janusz Kowalski powrócił do Prawa i Sprawiedliwości. Czy ten ruch oznacza koniec dla partii Zbigniewa Ziobry?



fot. Paweł Supermak/PAP

## Echa wybuchu granatnika

Były komendant główny policji, gen. Jarosław Szymczyk, usłyszał zarzuty w związku z wybuchem granatnika w jego gabinecie w grudniu 2022 r.

## Jakie wsparcie dla studentów

Na każdej uczelni – zarówno publicznej, jak i niepublicznej – student może się ubiegać o bezzwrotne, finansowane z budżetu państwa, świadczenia

Czytaj na forsal.pl



fot. Artem Postoew/Shutterstock

## Coraz droższe OC

Średnia cena ubezpieczenia OC wyniosła w III kw. 680 zł. Była o 28 proc. wyższa niż przed rokiem, podał Rankomat.pl. Ceny obowiązkowych polis komunikacyjnych kierowców rosną od półtora roku



fot. Vittrage Images/Shutterstock

## Dług zagraniczny to 50 proc. PKB

Zadłużenie zagraniczne Polski wyniosło w końcu czerwca 1,75 bln zł – podał NBP. 509 mld zł wynosi zadłużenie krajowych firm wobec zagranicznych właścicieli. 507 mld zł jest winne zagranicy samo państwo

## Trudna sytuacja ludnościowa

W najbliższej perspektywie nie można się spodziewać znaczących zmian gwarantujących stabilny rozwój demograficzny – podał GUS w najnowszym raporcie



fot. Wojciech Olszafnik/East News

**ZDROWIE** Mimo zapewnień minister zdrowia szpitale nie wierzą w zapłatę nadwykoniań nielimitowanych i ograniczają planowe zabiegi

**Karolina Kowalska**  
karolina.kowalska@infor.pl

Dzisiaj sejmowa komisja zdrowia wysłucha informacji ministra zdrowia na temat aktualnej sytuacji finansowej NFZ i możliwości opłacenia nadwykoniań w 2024 r. I choć Izabela Leszczyna zapewniła w poniedziałek na antenie TVP Info, że wydała dyspozycję, zgodnie z którą wszystkie szpitale i placówki ambulatoryjnej opieki specjalistycznej mają dostać pieniądze za nielimitowane świadczenia, które wykonały do końca czerwca, nie uspokaja to ani dyrektorów szpitali, ani ekspertów. Po pierwsze dlatego, że za chwilę placówki będą oczekiwały blisko 3 mld zł za kwartał trzeci. Po drugie, bo mimo zapewnień minister, że „w NFZ nie dzieje się nic złego”, nikt już nie wierzy w płynność finansową publicznego płatnika.

Głośne medialnie przypadki zamykania oddziałów w szpitalach w Żywcu, Lubartowie czy Busku-Zdroju to tylko wierzchołek góry lodowej. W całej Polsce po cichu ograniczane są zabiegi, które do tej pory traktowano jak nadwykonania nielimitowane, a więc m.in. endoprotezoplastyki stawu biodrowego i kolanowego, operacje zaćmy czy badania obrazowe: rezonans magnetyczny czy tomografia komputerowa.

Rząd zapewnia, że pieniądze są i że zostaną szpitalom przekazane

**ZDROWIE**

Kolejni klienci aptek odchodzą z kwitkiem.

## Lista deficytowych leków się wydłuża.

Brakuje niektórych przeciwbólowych, ale też antybiotyków i preparatów na cukrzycę

**Patrycja Otto**  
patrycja.otto@infor.pl

Jak zima co roku zaskakuje drogowców, tak jesień co roku zaskakuje rynek zdrowia. W związku z nową falą zachorowań na COVID-19, lecz także z sezonem na grypę czy przeziębienia, wzrósł popyt na leki. Większe zapotrzebowanie przekłada się na wzrost deficytów w aptekach. Zaczęło się od leków przeciwbólowych, które są trudno dostępne od co najmniej kilku dni. Chodzi przede wszystkim o tabletki z ketoprofenem, paracetamolem, kodeiną i kofeiną, szczególnie w wersji max, czyli z podwójną dawką np. kodeiny, oraz o plastry przeciwbólowe z diklofeną-

## Jesień z brakami w lekach

kiem. Na szczęście, jak mówią aptekarze, sytuacja powoli zaczyna się normować i te leki wracają do aptek. Choć, jak wynika z danych portalu GdziePoLek.pl, posiadanie tych w wersji mocnej, jak np. solpadeine max, nadal deklaruje zaledwie 1 proc. punktów.

Jest też problem z oxycontinem (oksykodonem), silnym narkotycznym lekiem przeciwbólowym. Producent podaje, że jest stale dostarczany na rynek, ale u nas widać braki – zauważa mgr farm. Angelika Talar-Śpiołek z portalu GdziePoLek.pl i zaznacza, że poważne problemy są też z dostępem do antybiotyków. Chodzi przede wszystkim o ospen, który jest wskazany przy zakażeniach drobnoustrojami wrażliwymi na penicylinę. Ma go również 1 proc. aptek.

Widzimy jego brak w wersji zarówno dla dzieci, czyli w formie zawiesiny, jak i dorosłych – potwierdza Mariusz Politowicz, członek NRA, właściciel apteki w Pleszewie w Wielkopolsce. I dodaje, że

istnieje polski odpowiednik leku ospen w zawieszynie. Nazywa się polcylin. Ma jednak stężenie o 50 proc. większe, a więc w aptece nie można go zaproponować jako odpowiednika. Lekarz musiałby zmienić receptę.

Ale to niejedyny brak w aptekach. Z kwitkiem od okienka odejdą też osoby, które przyszły po lek z cynaryzyną, czyli substancją stosowaną m.in. w zaburzeniach krążenia obwodowego, jak choroba Raynauda, kurcze mięśniowe, czy w zaburzeniach błędnikowych, jak: zawroty głowy, szumy w uszach, nudności, wymioty. Od października trudno dostępny stał się też trulicity, czyli lek na cukrzycę. Te dwa przypadki dowodzą, że problem z lekami nie wynika jedynie z większego popytu.

Dlaczego brakuje leków przeciwbólowych? Kłopotem jest brak substancji czynnych do produkcji leków (API), które są dostarczane z rynku azjatyckiego. Podobnie jak w przypad-

ku cynaryzyny. Jeśli chodzi o lek na cukrzycę, to, jak wynika z nieoficjalnych rozmów z aptekarzami, przyczyną jest ich wykreślenie z listy refundacyjnej, przez co nie opłaca się go już zamawiać, bo pacjenci nie będą go kupować, gdy będzie w pełnej cenie.

Organizacje producentów leków przyznają, że problem z dostępem do API istnieje, choć w tym roku na szczęście nie dochodzi do drastycznych przerw w łańcuchach dostaw znanych z ostatnich lat. Tu, jak zauważa Krzysztof Kopeć, prezes Krajowych Producentów Leków, działa inny czynnik. W sytuacji, gdy rośnie zapotrzebowanie na dane leki, które w Polsce pozostają jednymi z najtańszych w Europie, dostawcy realizują w pierwszej kolejności potrzeby tych rynków, na których mogą otrzymać za swój preparat więcej. To powoduje opóźnienia w dostawach do naszego kraju i brak ciągłości w dostępie.

Problem może być też na etapie dystrybucji leków, która nie jest przecież rów-

# Ogranicza zabiegi

Z naszych informacji wynika, że medycy z placówek w całej Polsce słyszą od szefów, że mają ograniczać zabiegi określone dotąd jako nielimitowane i przesuwają pacjenty na przyszły rok. Dotyczy to m.in. zabiegów ortopedycznych. Lekarze w dużej placówce klinicznej w centralnej Polsce mieli usłyszeć, że pacjenci zapisani do zabiegu endoprotez będą musieli poczekać do stycznia. Polecenie nie zostało wydane na piśmie, ale personel się do niego zastosował.

Są pieniądze na zabiegi planowe i zostaną one wypłacone – zapewniał w weekend wiceszef resortu aktywów państwowych Robert Kropiwnicki.

Zarządzający szpitalami wolą nie ryzykować, bo już dziś niektórzy z nich zmuszani są zawieszając oddziały, jak szpital w Żywcu czy Lubartowie. Zdaniem głównego analityka Federacji Przedsiębiorców Polskich Łukasza Kozłowskiego wynika to z panującego w systemie chaosu.

– Kwestia braku finansowania nadwykonoń pojawia się publicznie średnio co dwa miesiące. Za każdym razem resort przeznaczają od 1 do 3 mld zł, by przynajmniej na chwilę problem załagodzić, a po kolejnych dwóch miesiącach jest to samo. Mimo kilkumiliardowego zwiększenia budżetu NFZ na ten rok funduszu wciąż brakuje kilkunastu miliardów złotych, by zaspokoić wszystkie potrzeby w systemie ochrony zdrowia – tłumaczy Łukasz Kozłowski.

I przypomina, że wydatki na zdrowie w ostatnich latach kształtowały się na podstawie ustawy 7 proc. PKB, która nie

nadąża za faktycznym wzrostem kosztów wynikającym choćby z ustawy o minimalnych wynagrodzeniach pracowników medycznych, które w samym 2024 r. zwiększyły się o 15 mld zł. – Na wyczerpaniu jest też fundusz zapasowy NFZ, który do tej pory w sytuacjach awaryjnych pozwala zachować płynność finansową. Na spicie budżetu pozwalają dodatkowe środki przekazywane czy to w formie dotacji budżetowej, czy emisji obligacji. Tymczasem wydatki na zdrowie musimy kalkulować w oparciu o faktyczne zobowiązania, a nie, jak dotychczas, w wariacie minimalistycznym, który okazywał się niespójny z rzeczywistością – podkreśla ekonomista.

Zgadza się z nim Jerzy Przystajko, farmaceuta, ekspert ochrony zdrowia i współautor programu wyborczego partii Razem. – Nadwykonania pojawiają się dlatego, że kontrakty z NFZ nie są dostosowane do skali działalności szpitala. Nie można więc mówić o nadwykonaniach, tylko o „podkontrakcie”, który obejmuje procedury, których pacjentki i pacjenci potrzebują już w momencie podpisywania umowy między szpitalem a NFZ. Jak będzie my kontraktować niezgodnie z rzeczywistymi potrzebami zdrowotnymi ludności, to co roku sytuacja będzie się powtarzać – przekonuje Jerzy Przystajko.

Podobne zdanie ma Filip Flużański, ortopeda operujący pacjentów w wielkopolskiej Słupcy: – Nie powinniśmy mówić o „nadwykonaniach”, ale o pacjentach, którym pomogliśmy, wykonując endoprotezoplastykę kolana lub biodra. Potrzeby w ortopedii

wykraczają daleko poza kontrakt, nie tylko jeśli chodzi o protezy kolana i biodra, lecz także barku, której w systemie publicznym nie wykonuje się niemal wcale. Co więcej, uważam, że limity powinny zostać zniesione, także jeśli chodzi o zabiegi artroskopowe (z małym nacięciem skóry), ponieważ dotyczą zwykle osób w wieku produkcyjnym – zauważa.

Dodaje, że pieniądze na potrzebne zabiegi można by znaleźć, rozsądniej gospodarując wydatkami na niektóre, uwolnione z limitów, badania obrazowe: – Obecnie w systemie publicznym nikt nie analizuje, czy rezonans magnetyczny, czy tomografia komputerowa rzeczywiście były potrzebne w przypadku danego pacjenta, czy nie, jak to się dzieje w placówkach prywatnych. Tymczasem z własnego doświadczenia wiem, że są pacjenci, którzy uważają, że powinni zrobić kontrolny rezonans, choć nie mają do niego wskazań. I znajdują lekarza, który wypisuje im skierowanie. W ten sposób marnowane jest mnóstwo publicznych pieniędzy.

Łukasz Kozłowski uważa, że pora skończyć z dosypywaniem pieniędzy do NFZ z dotacji podmiotowych, jak dzieje się to od kilkunastu miesięcy: – Lepsze byłoby dotacje celowe, które oparte są na rzeczywistych potrzebach systemu. Jeśli dotacje nie są oparte na kosztach konkretnych świadczeń czy działań, ryzykujemy, że kwoty będą nieadekwatne do stawianych zadań. Musimy przywrócić finansowanie składki zdrowotnej osób, które dziś mają uprawnienia do świadczeń, choć jej nie opłacają. ©



Braki to stale powtarzający się problem

nomierna w kraju. Może być więc tak, że w hurtowni współpracującej z daną apteką danego leku nie ma, bo nie dotarł – zauważa Michał Byliniak, dyrektor generalny Związku Pracodawców Innowacyjnych Firm Farmaceutycznych INFARMA.

I zauważa, że w przypadku niektórych leków, jak te na cukrzycę czy antybiotyki, producenci nie nadążają z produkcją, bo popyt rośnie zbyt szybko. Choć w przypadku tych pierwszych powodem jest ich wykorzystanie do innego niż pierwotny celu.

– Zrobienie zapasu nic nie pomoże, jeśli wzmożone zainteresowanie, czyli większe o 30-40 proc. niż zwykle, trwa ponad miesiąc – podkreśla.

Producenci i dystrybutorzy zaznaczają natomiast, że wywiązują się z umów w zakresie dostaw, do czego zobowiązuje ich prawo farmaceutyczne.

Wskazują więc, że wina leży po stronie wciąż niewłaściwego planowania w zakresie dostaw ze strony rządu.

– Mamy wydział ds. braku leków, a nie zapobiegania brakom leków – zauważa Krzysztof Kopeć.

Producenci dodają, że w ubiegłym roku postanowiono w resorcie o cyklicznych spotkaniach z branżą właśnie w celu omawiania corocznych potrzeb na leki. Jak mówią przedstawiciele producentów, do takich rozmów nie dochodzi. I zauwa-

żają, że resort ma też bardzo dobre narzędzie analityczne, które może przy tej okazji wykorzystywać. To ZSMOPL, czyli Zintegrowany System Monitorowania Obrotu Produktami Leczniczymi, zawierający dane historyczne. – Dzięki temu, z zastosowaniem sztucznej inteligencji, można z dużym prawdopodobieństwem określić popyt na leki nie tylko w skali tygodnia, miesiąca, lecz roku – zauważa Grzegorz Rychwalski, wiceprezident Zarządu Komisji Zdrowia, Doradczego Komitetu Biznesu i Przemysłu OECD. I dodaje, że stworzenie listy leków krytycznych, populacyjnych, szpitalnych jest pilnie potrzebne.

– Taka lista w UE jest tworzona w oparciu o te z poszczególnych państw członkowskich. Lista europejska z kolei ma znaczenie przy dystrybuowaniu środków z europejskiego programu STEP, w którym są przewidziane pieniądze na rozwój przemysłu – dodał.

Zapytaliśmy o komentarz resortu zdrowia. Nie odpowiedział do czasu zamknięcia wydania. ©



Przed siedzibą prokuratury protestowali wczoraj zwolennicy Barskiego

## Barski niewpuszczony do siedziby PK

**POLITYKA** Prokurator mówi DGP, że poczeka na rozstrzygnięcie w trybunale, później pomyśli o ewentualnych dalszych krokach prawnych

Marta Rawicz  
marta.rawicz@infor.pl

Od kilku dni mamy do czynienia z kolejną odsłoną sporu o wymiar sprawiedliwości. W zeszły piątek Izba Karna Sądu Najwyższego uznała, iż prok. Barski został w 2022 r. w prawidłowy sposób przywrócony do służby i tym samym skutecznie powołany na urząd Prokuratora Krajowego. Uchwały SN nie uznaje minister sprawiedliwości Adam Bodnar. To on w styczniu tego roku odwołał Barskiego, kwestionując podstawę prawną, na mocy której prokurator został przywrócony ze stanu spoczynku. „Dzisiejsze stanowisko trzech neosędziów nie jest uchwałą Sądu Najwyższego i nie jest wiążące. Nie zejść z obranej drogi przywrócenia obywatelom niezależnego sądownictwa i prokuratury” – napisał minister w piątek na portalu „X”.

Zarówno prok. Barski jak i prezydent Andrzej Duda uznali, iż to właśnie ten pierwszy powinien w dalszym ciągu stać na czele Prokuratury Krajowej. „Z satysfakcją przyjmuję orzeczenie Sądu Najwyższego potwierdzające słuszność mojego stanowiska o nielegalności usunięcia prok. Dariusza Barskiego z funkcji prokuratora krajowego przez rząd Premiera Donalda Tuska. Zarówno nielegalne usunięcie Dariusza Barskiego, jak i bezprawne powołanie na funkcję Prokuratora Krajowego Dariusza Korneluka stanowią w istocie rażące pogwałcenie konstytucyjnej zasady praworządności” – napisał prezydent na „X”.

Sam Barski zjawił się wczoraj przed gmachem Prokuratury Krajowej przy ul. Postępu w Warszawie, lecz nie został do niej wpuszczony. – Usłyszałem, że nie zostaną wpuszczony, ponieważ – mimo że okazałem legitymację, z której wynika, że jestem prokuratorem Prokuratury Krajowej – dla pani, która odebrała tę legitymację, funkcjonariusza Służby Więziennej, najwyraźniej nie było to wystarczające – relacjonował Barski dziennikarzom.

Wcześniej wystosował list otwarty do szefa MS, w którym wyraził oczekiwanie, że zostanie przywrócony na stanowisko prokuratora krajowego. „Zwracam się do Pana Ministra jako prokuratora generalnego o podjęcie niezwłocznych i koniecznych działań zmierzających do przywrócenia stanu zgodnego z prawem, w szczególności umożliwienie mi faktycznej realizacji kompetencji pierwszego zastępcy prokuratora – Prokuratora Krajowego, którą to funkcję sprawuję nieprzerwanie od 18 marca 2022 r., w tym zobowiązanie podległych Panu prokuratorów oraz innych funkcjonariuszy publicznych i pracowników powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury do powstrzymania się od jakichkolwiek działań uniemożliwiających mi realizację moich ustawowych uprawnień, a w pierwszej kolejności – o odblokowanie dostępu do siedziby Prokuratury Krajowej i mojego gabinetu” – napisał Barski w liście, który opublikował w niedzielę portal niezależna.pl.

Wczoraj powtórzył, że to on, a nie prok. Korneluk po-

winien kierować Prokuraturą Krajową. Dał jednak do zrozumienia, że nie będzie „do skutku” próbował dostać się do gmachu przy Postępu.

Niewpuszczenie prok. Barskiego do siedziby PK nie kończy sporu o obsadę stanowiska prokuratora krajowego, bo w TK na rozpatrzenie czeka skarga konstytucyjna, którą wniósł sam zainteresowany. Wnosi w niej o stwierdzenie niezgodności z konstytucją przepisu, na mocy którego został w 2022 r. przywrócony do służby w prokuraturze (art. 47 ustawy z 28 stycznia 2016 r. wprowadzającej przepisy ustawy Prawo o prokuraturze). Chodzi jednak nie o sam kształt przepisu, ale wykładnię, którą przyjął minister Bodnar, dotyczącą okresu, w którym obowiązywał ten przepis (MS uznało, że jest to dwa miesiące od dnia wejścia w życie ustawy, czyli okres od 4 marca do 4 maja 2016 r.).

Sąd Najwyższy stwierdził w piątek, że przepisy art. 47 nie mają charakteru temporalnego, więc w dalszym ciągu obowiązują. TK już w styczniu tego roku, przychylił się do wniosku Barskiego, wydał postanowienie zabezpieczające, w którym nakazał ministrowi Bodnarowi powstrzymanie się od działań uniemożliwiających wykonywanie uprawnień przez prok. Barskiego.

Dariusz Barski zapowiedział wczoraj w rozmowie z DGP, że poczeka teraz na rozstrzygnięcie w trybunale, później pomyśli o ewentualnych dalszych krokach prawnych. ©

# Odpady po powodzi do spalenia?

**ŚRODOWISKO** Resort klimatu zachęca do segregowania odpadów po powodzi. PSZOK-i proszą jednak o konkretne wytyczne, bo **widzą w tym sprzeczność z zaleceniami GIS**. Coraz więcej pytań pojawia się w sprawie hałdy popowodziowych odpadów

Patrycja Otto  
Aleksandra Hołownia  
dgp@infor.pl

– Jeśli okoliczności na to pozwalają, odpady powinny być w miarę możliwości segregowane. Chodzi np. o zalany sprzęt elektroniczny czy AGD, które powinny trafić do wyspecjalizowanych zakładów. Dzięki temu odzyskamy cenne surowce i unikniemy powstawania nowych składowisk – przekonuje DGP Anita Sowińska, wiceminister klimatu i środowiska.

Ministerstwo zachęca m.in. do rozdzielania – jeśli to możliwe – zalanych pojazdów, baterii i akumulatorów, odpadów budowlanych czy odpadów artykułów konsumpcyjnych. Powód? Hałda śmieci popowodziowych rośnie, miejsca na ich składowanie brakuje, a niektóre zakłady, które miałyby miejsce, nie mają zezwolenia na przyjmowanie i przetwarzanie odpadów powstałych w wyniku klęsk żywiołowych. W związku z tym ministerstwo rekomenduje przyjmowanie klasyfikacji odpadów odpowiadających charakterystyce tych zakładów.

Segregowanie odpadów powodziowych jest oczywiście trudne, intuicyjnym rozwiązaniem jest raczej

stosowanie zbiorczego kodu 16 82 02 (odpady z klęsk żywiołowych – red.), szczególnie jeśli odpady są wymieszane i pełne mułu – uważa dr inż. Jacek Pietrzyk, ekspert ds. gospodarki odpadami. Dodaje, że nie zna jednak instalacji, która miałaby zezwolenie na gospodarowanie odpadami o tym kodzie. – Tutaj właśnie administracja powinna szybko zadziałać i dać uprawnienia tym instalacjom, które są zdolne przyjmując takie odpady – mówi.

Za segregacją opowiada się Szymon Dziak-Czekan, prezes PRO-R3 Organizacji Odzysku Opakowań. Podkreśla, że pozostawienie pralki, lodówki czy innego sprzętu elektrycznego na składowisku może sprzyjać uwalnianiu się metali ciężkich. Tymczasem ich wyciągnięcie ze strumienia odpadów będzie służyło odzyskowi metali szlachetnych i nieszlachetnych.

Punkty Selektywnej Zbiórki Odpadów (PSZOK) zadają jednak pytanie, jak przeprowadzić taką segregację i co dokładnie powinno jej podlegać. I zwracają uwagę na wytyczne GIS, zgodnie z którymi artykuły po powodzi są skażone i nie nadają się do ponownego użycia.

Potrzeba więc dokładnych wytycznych – mówi przed-

stawiciel PSZOK z okolic Nysy. Według niego kategorie odpadów wskazane do segregacji przez ministerstwo są zbyt ogólne. Dodaje, że oczekuje też na wytyczne w sprawie tego, co dalej z narastającą górą odpadów – czy ma iść na wysypisko, czy do spalenia.

W związku z wprowadzeniem stanu klęski żywiołowej jest możliwe wykorzystanie specjalnych zasad związanych z gospodarowaniem odpadami. Zgodnie z wytycznymi wskazanymi przez ministerstwo jest możliwa m.in. zmiana parametrów funkcjonowania instalacji przetwarzających odpady, w tym pozwoleń na zbieranie lub przetwarzanie odpadów o kodach nieujętych wcześniej w zezwoleniu.

**Pozostawienie pralki, lodówki czy innego sprzętu elektrycznego na składowisku może sprzyjać uwalnianiu się metali ciężkich**



Wraz z wodą miastami spłynęły ścieki, leki czy odpady niebezpieczne

– Na podstawie decyzji wojewody część odpadów będzie można także spalić w specjalnych instalacjach i odzyskać z nich energię po ocenie, że jest to wykonalne i pożądane. Chodzi także o odpady o kodzie 16 82 – mówi Anita Sowińska. Wszelkie odstępstwa od standardowych warunków mogą następować na podstawie decyzji wojewody współpracującego z organami ochrony środowiska. – Odstępstwo może polegać na zwiększeniu masy odpadów dopuszczonych do przyjęcia w granicach dostępnych mocy przerobowych przy zachowaniu wymogów ochrony środowiska. Nie możemy burzyć całej gospodarki odpadami, bo to by zrodziło inne problemy – dodaje.

Janusz Kamiński, rzecznik prasowy Eneris Surowce, dodaje, że nawet jeśli sprzęt RTV został zalany, powinien zostać posegregowany i zutylizowany przez firmy zajmujące się elektroodpadami.

– Cała reszta nadaje się tylko do termicznego przetworzenia albo umieszczenia na składowiskach. Póki trwa sprzątanie odpadów z miejscowości, nikt nie rozmawia jeszcze o ich termicznym przetwarzaniu – tłumaczy.

Zdaniem ekspertów te odpady trafią albo do spalarni, albo do cementowni. Te jednak będą zainteresowane przede wszystkim wysokokalorycznymi frakcjami. Pytanie, ile takich będzie.

Doktor Pietrzyk uważa jednak, że w związku z zagrożeniem epidemicznym, które obecnie jest największym wyzwaniem, normy powinny zostać poluzowane. – Wraz z wodą miastami spłynęły szamba, leki czy odpady niebezpieczne. To nie jest materiał, który ludzie powinni teraz segregować rękami – mówi. – Konieczne jest więc bezpieczne magazynowanie odpadów, żeby nie doszło do zanieczyszczenia gleby. Następnie – z wyłączeniem

elektroniki – powinno się te odpady rozdrobnić i spalić, np. w elektrowniach czy w spalarniach, dzięki zwiększonym limitom. Nawet jeśli będzie to obciążenie dla środowiska, to jest to mniejsze zło niż potencjalne skażenie gleby – uważa.

Obecnie w Polsce funkcjonuje dziewięć spalarni, których moce przerobowe to ok. 1,4 mln t odpadów komunalnych rocznie. Tymczasem według Krajowego planu gospodarki odpadami 2028 do 2034 r. niezbędne moce przerobowe wyniosą 4,2 mln t rocznie. Część odpadów powinna z kolei trafić do spalarni odpadów niebezpiecznych, których w Polsce jest 30 (oprócz tego część jest przetwarzana w cementowniach).

Według informacji przekazanych przez MKiŚ w sierpniu, trudno jest stwierdzić, jakie jest zapotrzebowanie na tego typu instalacje. – Należy jednak zaznaczyć, że tylko niewielki udział wszystkich odpadów niebezpiecznych wytwarzanych w Polsce stanowią odpady zagospodarowywane w instalacjach do termicznego przekształcania odpadów – przekazał nam resort.

Spalarnie odpadów często są obiektem kontrowersji, m.in. przez powstający w ich wyniku żużel, który wymaga składowania, czy niskie miejsce w hierarchii sposobów postępowania z odpadami. Eksperti często wskazują też na to, że jest ich w Polsce za mało. Dosadnie wypowiadał się na ten temat Paweł Augustyn, wiceprezes NFOŚiGW, w wywiadzie udzielonym DGP w lipcu. Według niego luka inwestycyjna w przypadku spalarni odpadów komunalnych wynosi 10 mld zł. O podobnych problemach mówił w odniesieniu do instalacji przetwarzających odpady niebezpieczne. – Spalarnie odpadów niebezpiecznych są w 100 proc. obłożone, brakuje mocy przerobowych – mówił. ©

## Dworce muszą się zapełnić najemcami

**INWESTYCJE** Władze PKP mają pomysł, jak zagospodarować opustoszałe obiekty kolejowe

Krzysztof Śmietana  
krzysztof.smietana@infor.pl

Choć w ostatnim czasie sporo dworców przeszło kompleksowe remonty, to wciąż wiele z nich świeci pustkami. Niezagospodarowane lokale usługowe widać m.in. w Gdańsku, Gdyni, na dworcach Łódź Fabryczna czy Warszawa Centralna. Spółce PKP często nie udaje się też wynajmować mniejszych obiektów. Kolejarze zarzekają się jednak, że niebawem to się zmieni. Alan Beroud, który od wiosny jest szefem PKP, w rozmowie z DGP mówi,

że spółka przyjęła właśnie nowy regulamin wynajmu powierzchni dworcowych. – Problemem dotychczas były za wysokie czynsze i brak kreatywnego podejścia do klienta. Teraz stawki czynszu będą ustalane przy pomocy aktywnego algorytmu. Jeżeli nie dojdzie do wynajęcia punktów usługowych na dworcu, to ten czynsz będzie minimalizowany. Celem jest uzyskanie jak największej ilości wynajmowanych powierzchni. Naszym zdaniem ważniejsze jest, żeby w ogóle ta powierzchnia pracowała, niż to, żebyśmy narzucali jakieś astronomiczne ceny za wynajem – zaznacza szef PKP. Przyznaje, że trzeba dążyć do tego, by czynsze pokrywały koszty funkcjonowania obiektu, ale jednocześnie ceny za wynajem muszą

być dostosowane do lokalizacji. – Nie może być jak do tej pory, że te same stawki obowiązywały na dworcach w Warszawie i w Siedlcach – zaznacza Alan Beroud.

Dodaje, że kolejarze będą dążyli też do tego, by zapewnić obok lokali usługowych odpowiednio duże potoki podróźnych. Przykładem jest tu choćby umożliwienie przejścia z Dworca Centralnego do nowego biurowca Varso Tower, który powstał przy al. Jana Pawła II w Warszawie. Najemcy, którzy wynajęli punkty w przejściach podziemnych po zachodniej stronie dworca, narzekali, że przechodzi tam mało ludzi. W dużej mierze przyczynił się do tego brak obiecanego przebiegu do budynku Varso Tower. Najemcy byli bliscy tego, żeby wypowiedzieć umowy i zrezygnować z tych

miejs. Do pozostania miało ich przekonać niedawne porozumienie między deweloperem i PKP. Dzięki temu trwają już prace przy rozbiorze ściany dzielącej dworzec i biurowiec. Otwarcie podziemnego łącznika jest planowane w ciągu kilku tygodni.

Władze PKP przyznają też, że na wielu mniejszych dworcach, przez które dzień nie przechodzi niewielka liczba podróźnych, trudno będzie znaleźć najemców. Kolejarze w tych przypadkach zamierzają współpracować z samorządami i starać się, by to one dzierżyły obiekty. Dworce mogłyby pełnić funkcję obiektów użyteczności publicznej, np. biblioteki. Część takich obiektów w ostatnich latach już udało się zagospodarować. Miejski ośrodek kul-

tury wraz z kinem z powodzeniem działa np. na stacji Szklarska Poręba Górna.

Tymczasem spółka PKP szykuje się do rozpoczęcia nowego programu remontów dworców. Niebawem ma być ogłoszona lista obiektów, które przejdą modernizację w najbliższych latach. Alan Beroud nie wyklucza, że niektóre dworce nieobjęte ochroną konserwatora za bytków będą zastępowane mniejszymi obiektami.

Jednocześnie kolejarze ogłosili powrót do realizowania projektów deweloperskich, które zostały zawieszono kilka lat temu. To formuła, w której PKP wnosi do przedsięwzięcia grunt i realizuje inwestycję wspólnie z partnerem prywatnym. Na pierwszy ogień do zabudowy pójdą tereny przy stacji Warsza-

wa Gdańska. PKP z belgijską firmą Ghelamco podpisały aneks do umowy zawartej niemal dekadę temu. Dzięki tej współpracy w miejscu obecnego, niedużego dworca kolejowego powstanie całkiem nowy dworzec o powierzchni 1900 mkw. Obok zostaną zaś wzniesione cztery budynki biurowe o szacowanej łącznej powierzchni ok. 100 tys. mkw. Na razie nie są znane terminy realizacji inwestycji.

Przed laty w tej formule powstały zabudowa komercyjna i budynek dworca kolejowego przy stacji Warszawa Zachodnia. Wtedy zarzucono jednak, że powstał zbyt mały obiekt dla pasażerów. Teraz spółka PKP twierdzi, że inwestycja przy stacji Warszawa Gdańska ma być dostosowana do potrzeb podróźnych. ©



Czytaj

Anita Dmitruczuk

# Powódź: Nareszcie znaleźliśmy winnego

## Zmiany w IDEAS NCBR wizerunkowym problemem dla koalicji

### POLITYKA

Przetasowania wokół instytucji rozwijającej AI jednoznacznie obciążają konto rządu – wynika z analizy danych

Anna Wittenberg  
anna.wittenberg@infor.pl

30 mln unikalnych użytkowników – taki zasięg wygenerował w weekend temat zmian w IDEAS NCBR – wynika z analizy Europejskiego Kolektywu Analitycznego Res Futura. Informacje były w czołowych tematach, które interesują wyborców Konfederacji oraz wszystkich koalicyjnych ugrupowań. Były najważniejsze także dla niezdecydowanych.

Przypomnijmy: chodzi o kontrowersyjny konkurs na nowego prezesa państwowej spółki zajmującej się sztuczną inteligencją. Po tym, jak 30 czerwca

skończyła się kadencja dotychczasowego – prof. Piotra Sankowskiego, przez półtora miesiąca nie ogłoszono nowego konkursu. Stało się to dopiero 19 lipca, dzień po wymianie części składu rady nadzorczej. Już w trakcie postępowania, tuż przed ogłoszeniem jego wyników, zrezygnowała kolejna z osób dotychczas zasiadających w RN. Zwycięzcą został ogłoszony dr hab. Grzegorz Borowik, kierujący katedrą na tej samej uczelni, co świeżo powołany członek RN. Konsekwencją tej decyzji była rezygnacja sześciu członków rady naukowej IDEAS, w tym wybitnych naukowców m.in. z MIT, OpenAI i Oksfordu.

To dla koalicji zła wiadomość, bo z analizy sentymentu wypowiedzi wynika, że odbiór postępowania rządu jest jednoznacznie negatywny. 90 proc. wypowiedzi wyrażało niezadowolenie. „Użytkownicy krytykują decyzje personalne oraz poli-

tyczne powiązania” – czytamy w raporcie Res Futura. „Wskazują, że zmiany osłabiają polską naukę i instytucje, często podkreślając brak kompetencji nowych osób na stanowiskach. Dodatkowo 5 proc. opinii ma charakter neutralny.

Sprawa być może nie rezonowałaby tak mocno, gdyby w weekend nie podgrzał jej wiceminister nauki Maciej Gdula, przekonując, że istniejąca trzy lata spółka powinna przynosić zyski na poziomie 30 mln zł. 95 proc. wypowiedzi w social mediach, które odnosiły się do jego komentarzy, wyrażało jednoznacznie negatywny stosunek. Według analizy Res Futura użytkownicy często zarzu-

**Negatywnym bohaterem social mediów został m.in. wiceminister nauki**

cali mu brak kompetencji, wpływy polityczne i szkody wyrządzone polskiej nauce.

– Gdyby Gdula nie włączył się w tę dyskusję, z pewnością odzew byłby znacznie mniejszy – mówi Michał Fedorowicz, współautor analizy. Sentyment komentarzy pojawiających się w social mediach jest jednoznacznie negatywny dla Lewicy, z takim nastawieniem wypowiadało się 90 proc. komentujących. Sprawa IDEAS NCBR uderza jednak również w Koalicję Obywatelską. „Partia była krytykowana za brak wsparcia dla instytucji badawczych i niewystarczające działania mające na celu rozwój AI w Polsce” – czytamy w analizie. – Po raz pierwszy od dawna pojawia się pozytywny sentyment wobec PiS – zwraca uwagę Fedorowicz. Według jego danych PiS jest chwalony za to, że nie ingerował bezpośrednio w funkcjonowanie nauki i badań nad sztuczną inteligencją.

Zdaniem badacza NCBR IDEAS wpisał się w szerszy trend, który polega na obronie inwestycji rozwojowych. – Każdy temat, który kwestionuje „wielkość” Polski w kontekście rozwoju, jest zapalny we wszystkich bańkach – mówi.

Tymczasem jeszcze w poniedziałek rano minister nauki Dariusz Więczonek bagatelizował sprawę. – Wygląda, jakby tu była zaangażowana sztuczna inteligencja – mówił na antenie „Sygnałów Dnia”. Kwestię zmian personalnych w IDEAS NCBR sprowadził do zwyczajnej wymiany na stanowisku kierowniczym. – Nikt nie wyrzuca naukowców – mówił.

Tyle że sami naukowcy wzięli prof. Sankowskiego w obronę. Najpierw zrobił to prof. Marek Cygan, kierownik grupy Uczenia Robotów na Uniwersytecie Warszawskim oraz członek grupy doradczej przy ministrze cyfryzacji PL/AI.

Zapelował m.in. o ujawnienie kryteriów oceny kandydatów. W niedzielę z osobnym listem do premiera zwróciło się szersze środowisko badaczy AI.

„Wszystko wskazuje na to, że zmiana w kierownictwie, szczególnie bez realnego uzasadnienia merytorycznego, zaprzępa szansę na funkcjonowanie tej instytucji, zahamuje rozwój badań nad AI w Polsce, a także zniechęci wielu najlepszych naukowców rozważających Polskę jako miejsce swojej pracy badawczej i wdrożeniowej. Sytuacja rodzi obawy o obrany kurs polityki naukowej Państwa również w kontekście niedawnych propozycji zmian w Polskiej Akademii Nauk” – czytamy w petycji, którą do poniedziałkowego popołudnia podpisało ponad 800 osób. Proszą one o wyjaśnienie powodów, które stały za decyzją personalną w IDEAS NCBR, oraz o rewizję podjętych kroków.

# Grupa ORLEN zwiększa moce odnawialnej energii

**Koncern poinformował o kolejnym kroku na drodze zielonej transformacji. Rafineria w Możejkach, należąca do ORLEN Lietuva, zainwestuje w farmę fotowoltaiczną mogącą wyprodukować ok. 45 tys. MWh energii elektrycznej rocznie.**

Grupa ORLEN zamierza osiągnąć neutralność emisyjną do 2050 r. Kluczowym punktem tego planu jest przejście na odnawialne źródła energii. Najnowszy projekt to budowa przyjaznej środowisku farmy fotowoltaicznej o mocy 42,2 MWp (megawatopiki – miara określająca maksymalną wydajność w tzw. standardowych warunkach pomiarowych), która powstanie na terenie rafinerii Możejki.

### Na własne potrzeby

Nowa farma fotowoltaiczna umożliwi wyprodukowanie w ciągu roku ok. 45 tys. MWh energii elektrycznej. Dla porównania, jest to ilość, która pozwoliłaby naładować blisko pół miliona samochodów elektrycznych albo pokryć zapotrzebowanie ok. 15 tys. gospodarstw domowych. Na instalację zajmującą 600 tys. mkw. złożą się 68 tys. dwustronnych modułów PV o mocy 620 Wp (watopików) każdy. Zaletą tej technologii jest to, że panele mogą wychwytywać światło słoneczne zarówno z góry, jak i z dołu, dzięki czemu są bardziej wydajne w warunkach słabego oświetlenia, podczas pochmurnych dni. Dwustronne panele mogą wytworzyć do 30 proc. więcej energii niż konwencjonalne, jednostronne moduły.

Uruchomienie farmy jest przewidziane pod koniec przyszłego roku. Dzięki niej zakład w Możejkach będzie mógł zmniejszyć emisję dwutlenku węgla. Jak podkreślił Marek Gołębiewski, prezes zarządu ORLEN Lietuva, za sprawą wykorzystania nowoczesnych technologii i wdrażania ekologicznych rozwiązań rafineria Możejki zminimalizuje swój wpływ na środowisko naturalne.

Energia z nowej instalacji zostanie w całości wykorzystana przez zakład na potrzeby własne, między innymi do zasilania budynków biurowych i pozosta-



Farma fotowoltaiczna Grupy ORLEN na terenie terminala paliw w Ostrowie Wielkopolskim.

łej infrastruktury rafinerijnej. Pozwoli to również zmniejszyć koszty.

Realizacja przedsięwzięcia polega nie tylko na instalacji paneli. Konieczne jest także wykonanie szeregu prac projektowych oraz budowlanych. Wśród nich są przygotowanie samych projektów inwestycji, jak również uzyskanie niezbędnych pozwoleń, budowa elektrowni i przyłącza o napięciu 6kV oraz przygotowanie tras kablowych na terenie rafinerii. Ich wykonawcą będzie firma Electrum z Białogostoku.

### Nie tylko Możejki

ORLEN, który zamierza odgrywać wiodącą rolę w transformacji energetycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, inwestuje w odnawialne źródła energii również w innych swoich zakładach.

W tym roku powstały już cztery elektrownie fotowoltaiczne w terminalach paliw w Sokółce (o mocy 1,25 MWp), Żurawicy (1,6 MWp), Ostrowie Wielkopolskim (3,1 MWp) oraz na terenie Zakładu Produkcyjnego w Płocku (4,8 MWp). Ponadto, koncern zainstalował 30 mikroinstalacji fotowoltaicznych na stacjach paliw ORLEN w Polsce oraz rozpoczął przygotowania do montażu takich instalacji na kolejnych 40 stacjach.

W trakcie budowy jest elektrownia fotowoltaiczna o mocy do 2 MWp na terenie rafinerii w Płocku.

W sierpniu spółka ORLEN Wind 3 poinformowała o zakupie dwóch farm fotowoltaicznych oraz 13-turbinowej, lądowej farmy wiatrowej „Warta”. Te pierwsze zlokalizowane są w województwie lubuskim i wielkopolskim. Farma w Chotkowie w powiecie żagańskim ma powierzchnię 45 hektarów, na których zamontowano ponad 61 tys. paneli fotowoltaicznych o mocy 40 MWp. Natomiast instalacja na zrekultywowanym terenie dawnej odkrywkowej kopalni węgla brunatnego w gminie Przykona ma moc 200 MWp, obecnie trwa jej rozbudowa o kolejne 40 MWp. Farma wiatrowa, położona w województwie łódzkim, na zachód od Sieradza, ma moc 26 MW.

Wartość inwestycji w trzy farmy to ok. 1,15 mld zł. Będą produkować rocznie ok. 400 GWh energii, czyli tyle, ile zużywa blisko 182 tys. gospodarstw domowych.

Grupa ORLEN do końca 2030 r. chce przeznaczyć ponad 80 proc. wszystkich nakładów inwestycyjnych na projekty transformacyjne. Do końca tej dekady zamierza osiągnąć poziom 9 GW mocy zainstalowanej w odnawialnych źródłach energii. Drogą do tego ma być też inwestycja Baltic Power, realizowana przez Grupę ORLEN wspólnie z kanadyjskim Northland Power. Do 2026 r. włączy ona do krajowego systemu energetycznego moc blisko 1,2 GW. Pozwoli to zasilic w czystą energię ponad 1,5 mln gospodarstw domowych.

### Inwestycje ORLEN na Litwie

ORLEN Lietuva realizuje wartą 970 mln euro inwestycję w instalację do pogłębionego przerobu ropy naftowej, która wzmocni potencjał produkcyjny rafinerii w Możejkach. Łącznie od 2006 r. ORLEN wydał prawie 4,5 mld dol. na zakup i modernizację rafinerii. Zatrudnia ona bezpośrednio ok. 1500 osób, będąc najważniejszym pracodawcą w regionie Możejki i jednym z kluczowych na Litwie. ORLEN posiada także terminal w Butyndze, przez który importowana jest ropa naftowa, jest również właścicielem terminala Mockava, stacji przeładunkowej wykorzystywanej do eksportu wyrobów do Polski i Ukrainy.



Materiał z serwisu partnerskiego Biznes i Klimat

DOLAR AMERYKAŃSKI (USD)	3,8193 PLN
EURO (EUR)	4,2791 PLN
FRANK SZWAJCARSKI (CHF)	4,5279 PLN
FUNT SZTERLING (GBP)	5,1241 PLN

# Trudny wybór następcy WIRON-u

**FINANSE** Decyzja o nowej stawce opóźnia się. Ale reforma wskaźników referencyjnych w Polsce ma być zakończona zgodnie z planem

**Łukasz Wilkowicz**  
lukasz.wilkowicz@infor.pl

Jutro powinniśmy się dowiedzieć, jaka stawka docelowo zastąpi WIBOR w ramach reformy wskaźników referencyjnych. Tak wynika z poniedziałkowej wypowiedzi Tadeusza Białka, prezesa Związku Banków Polskich, który kieruje pracami Narodowej Grupy Roboczej zajmującej się reformą. Na jutro jest zaplanowane spotkanie tego gremium.

Decyzja o zastąpieniu WIBOR-u nową stawką została podjęta ponad dwa lata temu. Zapowiedział to wiosną 2022 r., w trakcie cyklu podwyżek stóp procentowych, które wywindowały do rekordowych poziomów oprocentowanie hipotek ówczesny premier Mateusz Morawiecki. Na polskim rynku dominują kredyty o oprocentowaniu zmiennym, dla którego podstawą jest właśnie WIBOR.

Uzasadnieniem dla zmiany było to, że WIBOR jest ustalany na podstawie deklaracji banków, nie zaś dokonywanych przez nie transakcji. Spośród kilku wskaźników transakcyjnych wybrano WIRON – obejmujący jednorodniowe transakcje depozytowe zawierane pomiędzy bankami, ale też przyjmowane przez nie depozyty dużych firm. Wiosną tego roku okazało się jednak, że WIRON nie będzie docelową stawką.

Musimy mieć absolutną pewność, że nowy wskaźnik będzie bardzo dobrze przygotowany. I nie będzie podlegał takiej zmienności, jak WIRON. Ta zmienność utrudniała jego wdrażanie na masową skalę. Powodowała też większą niepewność



Tadeusz Białek, prezes Związku Banków Polskich

zwłaszcza ze strony inwestorów zagranicznych – wyjaśniał na poniedziałkowym spotkaniu z dziennikarzami Białek.

Na początku roku pisaliśmy najpierw o wynikającej z konstrukcji wskaźnika trwającej miesiąc czasowej obniżce jednomiesięcznej stawki WIRON, na której miało się opierać oprocentowanie kredytów („Styczniowa promocja WIRON-owych odsetek” z 22 lutego br.), a później o postępowaniach nadzoru wobec banków w związku z nieprzestrzeganiem unijnego rozpo-

**Rozstrzygnięcie będzie miało znaczenie nie tylko dla naszego rynku finansowego**

ządzenia BMR dotyczącego wskaźników referencyjnych – prawdopodobnie w związku z dostarczaniem danych do obliczania wskaźnika WIRON („WIRON-owy kłopot banków” z 6 marca br.).


Wybór nowej stawki w miejsce WIRON-u był zapowiadany już na lato. Zdaniem Tadeusza Białka przesunięcie w czasie decyzji nie spowoduje opóźnień w całej procedurze „tranzycji stawek”. Ma ona się zamknąć wraz z końcem 2027 r. Ale mapa drogowa będzie uaktualniona. – Przede wszystkim jeśli chodzi o rozpoczęcie nowej produkcji (kredytów opartych na nowej stawce – red.). Nieliczne banki, które stosowały WIRON, zaprzestały tego, a jeden wrócił nawet do WIBOR-u – mówił szef ZBP.

Na powrót do WIBOR-u jako podstawy oprocen-

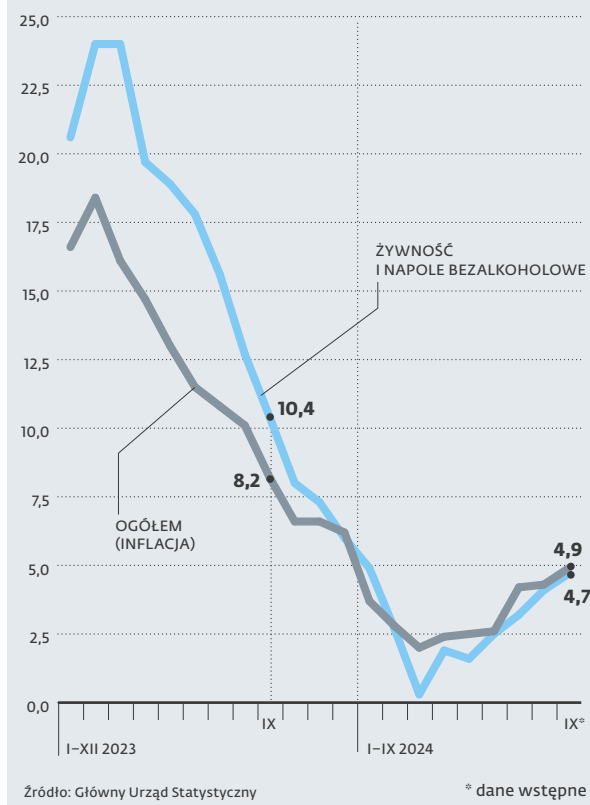
owania hipotek o zmiennej stopie zdecydował się niedawno ING Bank Śląski, który jako pierwszy wprowadził WIRON.

„Nietransakcyjny” charakter WIBOR-u jest podstawą do kwestionowania tej stawki przez część kredytobiorców i ich prawników. Jedną z tego typu spraw trafiła już do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Pod koniec października mija termin, w którym swoje stanowisko w tej sprawie powinien przedstawić polski rząd. Kilka dni później swoją opinię w tej sprawie powinna przedstawić Komisja Europejska.

Według Tadeusza Białka rozstrzygnięcie będzie miało znaczenie nie tylko dla naszego rynku finansowego. – WIBOR jest jednym z pięciu wskaźników ujętych w załączniku do rozporządzenia BMR. Jest więc częścią prawa unijnego oprócz takiego wskaźnika jak funkcjonujący w strefie euro EURIBOR. Negatywne rozstrzygnięcia dotyczące WIBOR-u miałyby wpływ również na inne wskaźniki. Efekt „zarażania” miałyby charakter ogólnoeuropejski. Liczymy na to, że KE, przedkładając swoje stanowisko, będzie miała na uwadze również ten aspekt – mówił dziennikarzem Białek.

Gdyby występującym w imieniu konsumentów prawnikom udało się zakwestionować WIBOR, powtórzyłyby się sytuacja związana z hipotekami we frankach – fala pozwów sądowych i konieczność tworzenia przez banki rezerw na ryzyko prawne. Finansiści podkreślają jednak, że tym razem skala strat mogłaby być większa. W grę wchodziłyby nawet setki miliardów złotych. 

## ROZCZNA ZMIANA CEN KONSUMPCYJNYCH (proc.)



# Inflacja wzros

## MAKROEKONOMIA

Tempo wzrostu cen niemal dwukrotnie przekracza cel banku centralnego. W takich warunkach nie należy się spodziewać obniżki stóp procentowych

**Łukasz Wilkowicz**  
lukasz.wilkowicz@infor.pl

„Inflacyjna cena za dobry wrzesień 2023” – tak przyspieszenie wzrostu cen do 4,9 proc. w zakończonym właśnie miesiącu skrótkowo opisali analitycy banku PKO BP. Jeszcze w sierpniu inflacja wynosiła 4,3 proc. Jej skok we wrześniu był związany z tym, że w 12-miesięcznym wskaźniku 0,1-proc. wzrost w porównaniu z sierpniem br. zastąpił 0,4-proc. spadek z września ub.r. Wtedy – na kilka tygodni przed wyborami do Sejmu – wprowadzono dwa rozwiązania, które czasowo obniżyły tempo wzrostu cen. To rozszerzenie listy beneficjentów darmowych leków, m.in. na dzieci, oraz nowe limity na zużycie tańszego prądu, które oznaczały de facto obniżki cen energii elektrycznej.

Wrzesień ub.r. stał również pod znakiem obniżek cen na stacjach benzynowych, których liderem był kierowany przez Daniela Obajtka Orlen. Jednak sytuacja na światowych rynkach surowców sprawia, że detaliczne ceny paliw we wrześniu tego roku były niższe niż 12 miesięcy wcześniej. Według Głównego

Urzędu Statystycznego paliwa potaniały w skali roku o 2 proc.

Jednak nie tylko „efekty bazy statystycznej” sprawiają, że inflacja znalazła się na poziomie niemal dwukrotnie przewyższającym cel Narodowego Banku Polskiego. Analitycy szacują, że inflacja bazowa – wskaźnik oddający wpływ popytu w gospodarce na trendy cenowe – przekroczyła 4 proc.

„Szacujemy, że bieżący impet inflacji bazowej utrzymuje się na poziomie ok. 5-6 proc., odzwierciedlając wciąż podwyższoną dynamikę cen w kategoriach usługowych (edukacja, rekreacja, HoReCa, zdrowie). W perspektywie kolejnych sześciu miesięcy inflacja bazowa powinna się stabilizować na poziomie zbliżonym do obecnego” – napisali w komentarzu do danych ekonomistów PKO BP.

Według GUS tempo wzrostu cen żywności liczonego w skali roku przyspieszyło we wrześniu do 4,7 proc., z 4,1 proc. miesiąc wcześniej. O 11,4 proc. droższe niż rok wcześniej były nośniki energii. Ten wzrost to efekt częściowego odmrożenia cen prądu i ciepła z lipca.

Droższe nośniki energii i usługi oraz droższa żywność sprawia, że przed nami kilka miesięcy podwyższonej inflacji. Ekonomści są zdania, że dopiero latem przyszłego roku ogólne tempo wzrostu cen może się obniżyć w okolice 3,5 proc., czyli górnego pasma dopuszczalnych odchyleń od celu NBP. Do tego czasu trudno myśleć o obniżkach stóp procentowych.

Przyspieszenie inflacji, z jakim mamy do czynienia

**Biznes i klimat**

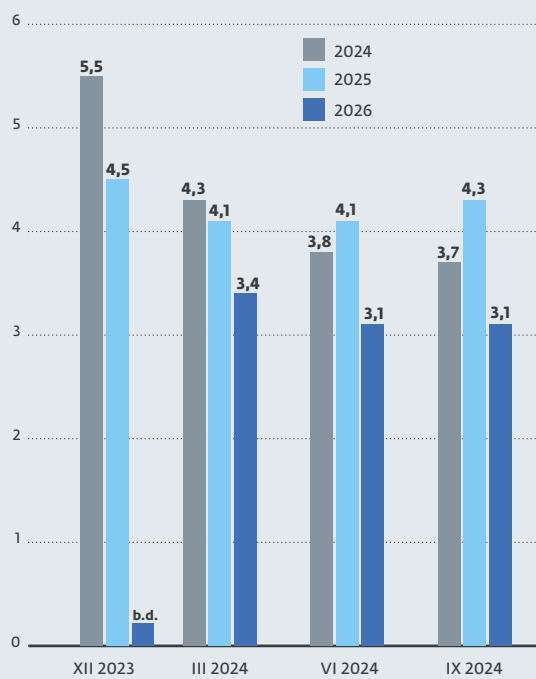
Partnerzy serwisu

[www.gazetaprawna.pl/biznes-i-klimat/](http://www.gazetaprawna.pl/biznes-i-klimat/)

## PROGNOZY ŚREDNIOROCZNEJ INFLACJI NA LATA 2024-2025 W ANKIECIE NBP

(prognoza centralna; proc.)



Źródło: Narodowy Bank Polski

RM ©

# ła do 4,9 proc.

nia w ostatnich miesiącach, nie jest niespodzianką. Opublikowane kilka dni temu wyniki najnowszej ankiety banku centralnego wśród analityków makroekonomicznych wskazują, że poziom inflacji oczekiwanej w całym 2024 r. jest nawet niższy niż zakładany w czerwcu. Prognoza centralna wytyczona na ba-

nie odpowiedzi ekspertów wskazuje, że średnioroczna inflacja w tym roku wyniesie 3,7 proc. Nieznacznie wyższe są natomiast oczekiwania na przyszły rok. Ekonomiści uważają, że wzrost cen wyniesie 4,3 proc. (Ministerstwo Finansów opiera projekt budżetu na założeniu 5-proc. inflacji w 2025 r.).

## Pogoda najbardziej przetrzebiła owoce

**PLONY** Spadki w produkcji wielu gatunków **przekroczą 20 proc.**, co odczujemy w cenach dżemów i soków

Nikodem Chinowski  
nikodem.chinowski@infor.pl

W poniedziałek Główny Urząd Statystyczny podał we wstępnych wycenieniach, że tegoroczne zbiory ziaren podstawowych będą o 4 proc. niższe od zeszłorocznych i wyniosą ok. 25,4 mln t. Byłby to najniższy wynik od 2019 r. Zbiory zbóż ogółem ocenia się na 35,3 mln t, o 2 proc. mniej. Zdaniem ekspertów dane potwierdzają jednak, że sytuacja na rynku zbóż pozostaje stabilna i w najbliższych tygodniach nie należy się spodziewać znacznych wahań cen ani surowca, ani produktów pochodnych.

– Od strony podaży rynek jest zabezpieczony. Mamy dość wysokie zapasy z zeszłego sezonu, które ja szacuję na 5,5–7,6 mln t. Produkcja z tego sezonu jest zgodna z oczekiwaniami. Ceny w hurcie mogą delikatnie rosnąć w kolejnych tygodniach, bo producenci będą doliczać koszty magazynowania, ale w detalu zmiany cen produktów zbożowych będą dla klientów mało odczuwalne – mówi Wiesław Łopaciuk, ekspert ds. rynku zbożowego w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej (IERiGŻ).

Mniejsze o 11 proc. mają być natomiast zbiory rzepaku i rzepiku. Zdaniem Ewy Ro-

siak z IERiGŻ, choć produkcja będzie niższa, to jakość ziarna, a konkretnie poziom zalejenia, jest relatywnie wysoki. Rzepak wykorzystuje się przede wszystkim do produkcji biopaliw oraz oleju spożywczego i margaryn. – Jeśli ceny masła będą nadal rosły, to alternatywnym tłuszczem staną się margaryny, to zaś będzie dokładać presję cenową na rzepak – przewiduje Rosiak.

Jak usłyszeliśmy w GUS, opublikowane wczoraj szacunki nie uwzględniają wrześniowych strat powodziowych, choć, jak ocenia Łopaciuk, będą one miały dla ogólnopolskiej produkcji marginalne znaczenie.

Duże straty zanotowali natomiast plantatorzy owo-

ców i sadownicy. Łączne zbiory oszacowano na niecałe 4,1 mln t, czyli o prawie 17 proc. mniej niż w 2023 r.

Wpływ na tak niski wynik miała przede wszystkim pogoda – wysokie temperatury w lutym i marcu przyspieszyły kwitnienie roślin, co zwiększyło ich podatność na mrozy. Eksperti GUS podkreślają, że z powodu niesprzyjających warunków pogodowych przydatność owoców do długiego przechowywania będzie niższa niż w latach ubiegłych.

Wśród sadowników największe spadki odnotowali producenci wiśni (o 35 proc.), brzoskwiń, moreli i orzechów włoskich (27 proc.), czereśni (24 proc.), śliwek (23 proc.),

jabłek (17 proc.) i gruszek (6 proc.). Produkcja owoców z krzewów owocowych i plantacji jagodowych jest niższa o 13 proc. Mniej będzie porzeczek (23 proc.), agrestu (20 proc.), malin (19 proc.) i truskawek (12 proc.).

Zdaniem Piotra Domagały, dyrektora ds. sektora rolnego w Santander Bank Polska, tak duże straty w produkcji owoców są już przez rynek wycenione i nie powinniśmy odnotować skoku cen tych produktów. – GUS jedynie potwierdził tendencje, które były obserwowane w ostatnich miesiącach. Już przed wakacjami było widać, że nietypowa pogoda obniżyła plony, więc producenci i dystrybutorzy już w okresie letnim dostosowali ceny – mówi Domagała. – Naturalną konsekwencją wzrostu cen surowca są wyższe ceny przetworów: soków czy dżemów. Jabłka, gruszki czy truskawki to nie są w przypadku Polski produkty, których mniejsza produkcja krajowa mogłaby zostać zbilansowana importem – tłumaczy.

Dużo lepiej anomalie pogodowe z I połowy roku zniosły warzywa gruntowe. Ich łączna produkcja została oszacowana na ok. 3,8 mln t, czyli na poziomie zbliżonym do roku ubiegłego, choć – jak zastrzegają statystycy – ostateczna wielkość produkcji będzie zależać od dalszych warunków pogodowych. Lepsze wyniki niż w roku poprzednim odnotowali natomiast plantatorzy buraków cukrowych i ziemniaków – tych pierwszych warzyw będzie w tym roku więcej o 10 proc., a drugich o 5 proc.

### Zbiory zbóż, rzepaku i rzepiku

(mln t)

	2019	2020	2021	2022	2023	2024	ZMIANA 2024 R. WOBEC 2023 R.
<b>ZBOŻA PODSTAWOWE Z MIESZANKAMI ZBOŻOWYMI</b>	25,1	28,6	27,0	26,9	26,5	25,4	-4%
PSZENICA OZIMA	9,5	12,0	11,3	12,6	12,5	11,7	-7%
PSZENICA JARA	1,5	0,6	0,9	0,9	0,7	0,7	5%
ŻYTO	2,5	3,0	2,5	2,4	2,6	2,5	-5%
JĘCZMIEN OZIMY	1,0	1,4	1,4	1,5	1,8	1,9	6%
JĘCZMIEN JARY	2,4	1,6	1,6	1,3	1,1	1,1	-6%
OWIES	1,2	1,7	1,7	1,5	1,5	1,7	8%
PSZENŻYTO OZIME	4,1	5,9	5,2	5,3	5,2	4,9	-6%
PSZENŻYTO JARE	0,5	0,3	0,2	0,2	0,2	0,2	2%
MIESZANKI ZBOŻOWE OZIME	0,2	0,4	0,4	0,2	0,2	0,2	-5%
MIESZANKI ZBOŻOWE JARE	2,3	1,7	1,9	1,0	0,7	0,7	-6%
<b>RZEPAK I RZEPNIK OGÓŁEM</b>	2,4	3,1	3,2	3,6	3,7	3,3	-11%

Źródło: Główny Urząd Statystyczny

RM ©

AUTOPROMOCJA

## U nas odpowiedzi czekają na Ciebie

W INFORLEX aktualności i wszystko o zmianach w prawie i podatkach



Testuj bezpłatnie  
[inforlex.pl](https://inforlex.pl)

**INFOR**lex  
KOMPLEKSOWA  
BAZA WIEDZY

DGP | Gazeta Prawna

Zmiany w kodeksie pracy promują zatrudnienie na śmieciówkach

## Gospodarka

## Po audytach zastrzeżenia do fundacji i marketingu

**SKARB PAŃSTWA** Kolejne firmy informują o wnioskach do prokuratury. W poniedziałek zrobili to PKO BP i Azoty

Michał Perzyński  
Łukasz Wilkowicz  
dgp@infor.pl

Jakub Jaworowski, minister aktywów państwowych, zapowiadał kilka tygodni temu, że we wrześniu większość dużych państwowych spółek powinna zakończyć audyty działalności poprzedników nominowanych przez rząd Zjednoczonej Prawicy.

W poniedziałek o efektach przeglądu działalności poinformował PKO BP, największy krajowy bank. Audyt prowadzony z wykorzystaniem firm zewnętrznych miał wykazać nieprawidłowości dotyczące obszarów zatrudnienia, marketingu i sponsoringu oraz nieruchomości. Efekt? Ogłoszono pięć zawiadomień do prokuratury.

#### Co cztery lata więcej na reklamę

Badanie dotyczyło okresu od początku 2016 r. do lutego 2024 r. Nie wiadomo, jakich okresów będą dotyczyć doniesienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Do wiosny 2021 r. prezesem był Zbigniew Jagiełło, powołany za czasów pierwszego rządu Donalda Tuska. Później prezesi zmieniali się co kilka miesięcy.

„Audytorzy poddano ok. 40 proc. wydatków na szeroko rozumiane działania marketingowe, w tym na zakup reklam oraz działania sponsoringowe. Audytorzy wskazywali szczególnie na wzrost wydatków w 2019 r. i 2023 r.” – podaje bank, wskazując na lata wyborcze. „Nieprawidłowości dotyczyły m.in. niegospodarności związanej z nową siedzibą centrali banku w Warszawie oraz braku właściwego nadzoru nad realizacją tego projektu. Stanowi to podstawę do zawiadomienia organów ścigania” – napisano w informacji prasowej. Skrytykowano też zaangażowanie w Polską Fundację Narodową oraz finansowanie własnej fundacji banku.

Bank Gospodarstwa Krajowego przedstawił wyniki audytu działalności z poprzednich lat trzy tygodnie temu. Wskazano tam m.in. finansowanie czterech różnych fundacji stworzonych przez BGK. „Obecne władze banku poinformowały radę nadzorczą, że oszczędności uzyskane w wyniku wdrożenia działań naprawczych w samym tylko 2024 roku powinny sięgnąć ok. 160 mln zł” – podawał BGK. Z informacji biura prasowego wynika, że możliwość złożenia wniosków do prokuratury jest wciąż analizowana przy współudziale zewnętrznej kancelarii.

Z wynikami audytu działalności poprzedników do końca września nie zdążył Powszechny Zakład Ubezpieczeń. Tam priorytetem jest likwidacja szkód powo-

zowanych na południowym zachodzie kraju. Pierwsze informacje o zidentyfikowanych nieprawidłowościach pojawiły się jednak w wakacje. Miały one dotyczyć nie tylko menedżerów PZU, lecz także działalności bankowych spółek zależnych – Pekao i Alior Banku.

#### Sponsoring i inwestycje

Grupa Enea w 2024 r. przeprowadziła w sumie 28 audytów i kontroli, w ramach których nowe władze wykryły nieprawidłowości dotyczące m.in. działalności Fundacji Enea, chodzi o wykorzystywanie pieniędzy niezgodnie z jej celami statutowymi. Straty miały wynieść nie mniej niż 3,2 mln zł. Prześwietlana jest też współpraca z Polską Fundacją Narodową. Enea złożyła wniosek sądowy w sprawie zabezpieczenia roszczeń pieniężnych o zwrot przez PFN nienależnego świadczenia w kwocie 10,5 mln zł.

Sprawdzane było też m.in. finansowanie kampanii wyborczej i referendalnej w 2023 r. Okazuje się, że spółki należące do grupy finansowały 10 wydarzeń, w których „zidentyfikowano symptomy kampanii wyborczej i referendalnej jednego ugrupowania politycznego. Jeden z audytów dotyczy też głośnej inwestycji w Elektrownię Ostrołęka C – Enea miała w związku z tym ponieść straty wysokości ok. 657 mln zł; w prokuraturze już toczy się postępowanie w tej sprawie.

Po 16 audytach wewnętrznych Tauron złożył do prokuratury trzy zawiadomienia na łączną sumę ponad 13 mln zł.

Pierwsze z nich dotyczy niewłaściwego zarządzania funduszami przeznaczony-

mi na sponsoring i CSR. Drugie odnosi się do darowizn na sumę 4,1 mln zł, a trzecie dotyczy majątku sieciowego przekraczającego 1 mln zł.

Audyty w Orlenie pomaga przeprowadzić spółka konsultingowa PwC. Najważniejszym projektem, który znalazł się pod lupą, była inwestycja Olefiny III pod Płockiem. Decyzja o budowie projektu została podjęta za prezesury Daniela Obajtki. Okazuje się, że już na samym początku kompleks był poniżej progów opłacalności. Dodatkowo z biegiem czasu rosły też koszty jego budowy – w ciągu trzech lat wzrosły dwukrotnie, do ok. 25 mld zł.

#### Aneksy dla prezesów

Grupa Azoty tylko we wrześniu złożyła natomiast zawiadomienia do prokuratury w dwóch sprawach. W pierwszym jest mowa o przekroczeniu uprawnień oraz niedopełnieniu obowiązków nadzoru w obszarze umów reklamowo-sponsoringowych. Chodzi o umowy zawierane przez Grupę Azoty pomimo wstrzymania wydatków niekrytycznych z uwagi na trudną sytuację finansową spółki. Spółka ocenia, że działania te doprowadziły do powstania szkody majątkowej w wysokości ponad 7,5 mln zł w 2023 r.

Wczoraj Azoty przekazały, że złożyły do prokuratury kolejne zawiadomienie dotyczące 4 mln zł. Chodzi o aneksowanie z siedmioma byłymi członkami zarządu Azotów umów o świadczenie usług w zakresie zarządzania. Miało to zagwarantować im wypłatę odszkodowania już po zakończeniu pełnienia funkcji, przez pół roku, bez możliwości wypowiedzenia umów przez Grupę Azoty. ©



Audytorzy wskazali na wzrost wydatków w latach 2019 i 2023

FOT. DAWID WOLSKI/EASE NEWS

## AI napędzi renesans

## SZTUCZNA INTELIGENCJA

Rozwój AI oznacza potrzeby energetyczne, trudne do zaspokojenia źródłami zależnymi od pogody

Marceli Sommer  
marceli.sommer@infor.pl

Niemieccy chadecy wezwali w zeszłym tygodniu rząd Olafa Scholza do wstrzymania demontażu wygaszonych w zeszłym roku reaktorów jądrowych. – W nadchodzących wyborach obywatele powinni mieć możliwość podjęcia decyzji także w sprawie ponownego przyłączenia do sieci elektrowni jądrowych – powiedział dziennikowi „Handelsblatt” Jens Spahn, wiceprzewodniczący klubu CDU/CSU w Bundestagu.

Nową falę dyskusji o energetyce jądrowej uruchomiły w Niemczech wydarzenia za oceanem, gdzie zatrzymane przed laty reaktory mają wznowić pracę – m.in. w odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie na prąd ze strony koncernów cyfrowych. Microsoft ogłosił plany uruchomienia na powrót jednego z bloków elektrowni jądrowej Three Mile Island (TMI) w stanie Pensylwania. Do kolejnego planowanego restartu ma dojść w stanie Michigan, gdzie rządową pożyczkę na ten cel o wartości 1,5 mld dol. otrzymała zatrzymana niespełna 2,5 roku temu elektrownia Palisades. Potrzeba wznowienia pracy reaktora – jak wyjaśniała administracja – jest związana z prognozowanym wzrostem o ok. 15 proc. zapotrzebowania na energię elektryczną w gospodarce, napędzanym m.in. rozwojem AI. Wsparcie Departamentu Energii USA, które umożliwi m.in. wymianę zużytych komponentów oraz przeprowadzenie procedur weryfikujących stan techniczny i bezpieczeństwo reaktora, ostatecznie zatwierdzono wczoraj. Właściciel jednostki, spółka Holtec, liczy, że otrzyma zgodę komisji dozoru jądrowego na wznowienie jej eksploatacji już w przyszłym roku.

Nieco wcześniej, w marcu br., Amazon ogłosił z kolei zakup potężnego klastra centrów danych o mocy niemal 1000 MW, zasilanego bezpośrednio przez sąsiedzącą z nim elektrownię jądrową Susquehanna. – Widzimy, że światowe rynki ewoluują i jest na nich miejsce na co najmniej dwa różne produkty energetyczne. Oprócz klasycznych rynków energii, które będą podlegać mniejszemu lub większemu wahaniom związanym ze zróżnicowanym poziomem produkcji źródeł zależnych od pogody, będą rozwijać się także rynki mocy jako produktu przewidywalnego i dostępnego



Centra danych potrzebują przewidywalnych dostaw energii non stop

w trybie ciągłym. Klientem na tak rozumianą moc jest m.in. sektor IT, który potrzebuje zasilania swoich centrów danych 365 dni w roku, 24 godziny na dobę – ocenia w rozmowie z DGP Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych. – OZE są bardzo dobrym, najtańszym źródłem energii w tym pierwszym znaczeniu. Natomiast nie są źródłem mocy dyspozycyjnej. Tymczasem miejsce na dostawców tego drugiego produktu jest i, można przypuszczać, będzie go coraz więcej. Z tego punktu widzenia, o ile w ciągu najbliższych lat nie dojdzie do przełomu technologicznego, uważam, że atom, jako źródło zdolne do pracy w trybie ciągłym, będzie miał odbiorców na swoją ofertę – dodaje.

Zdaniem szefa PSE pytaniem, na które nie znamy dziś odpowiedzi, pozostaje jednak to, ile tego miejsca zostanie, zanim zakończy się budowa planowanych dziś nowych elektrowni jądrowych i w perspektywie kolejnych kilkadziesiąt lat ich życia. – Trudno jednoznacznie przewidzieć, jakie będą pod tym względem efekty dynamicznego rozwoju technologii, m.in. bateryjnych, i jak tempo tego procesu będzie się miało do dynamiki zapotrzebowania na energię elektryczną – podkreśla.

Optymistą co do miejsca dla atomu jest Maciej Lipka, dyrektor ds. projektów jądrowych w grupie Nuclear PL. – Centra danych, które w kontekście rozwoju technologii cyfrowych i sztucznej inteligencji stają się jednym z kół zamachowych globalnej gospodarki, mówią wprost, że potrzebują przewidywalnych dostaw non-stop, że zwiększanie elastyczności nie jest dla nich ani realne, ani atrakcyjne – uważa Lipka.

Również on zastrzega jednak, że przypadek amerykański, gdzie restart reaktorów jest stosunkowo

łatwy do przeprowadzenia, nie daje odpowiedzi na pytania o przyszłość atomu w krajach, gdzie konieczne jest przeprowadzenie kosztownych, czasochłonnych i bardziej skomplikowanych procesów budowy nowych jednostek. Jak mówi, według przedstawionych założeń ponowne uruchomienie reaktora o mocy 800 MW ma kosztować ok. 1,5 mld dol., a cały proces pozwalający na dopuszczenie do jego eksploatacji może zająć 3–5 lat. Dla porównania, za tę samą kwotę można by – według Lipki – mieć nadzieję na sfinansowanie kilkunastu procent budowy nowego reaktora, nie mówiąc o kosztach finansowania i znacznie dłuższym czasie realizacji projektu.

Ekspert Nuclear PL powątpiewa też w możliwość powtórzenia scenariusza amerykańskiego w Niemczech. – Zarówno w elektrowni TMI, jak i Palisades od czasu wstrzymania pracy nie były prowadzone żadne poważniejsze prace rozbiórkowe. A wcześniejsze wygaszenie nie było elementem ogólnokrajowego planu odciążenia od atomu. W USA w dalszym ciągu funkcjonuje ponad 90 reaktorów jądrowych, działa system szkolenia wyspecjalizowanych kadr dla sektora. Są to zasoby kluczowe przy realizacji przedsięwzięcia, jakim jest restart. W Niemczech wszystkie te aktywa zostały w sposób planowy zdemontowane – wyjaśnia.

Analizę perspektyw ponownego uruchomienia niemieckich reaktorów opublikował latem zeszłego roku – nieco ponad trzy miesiące po wyłączeniu z eksploatacji ostatnich trzech bloków elektrowni Emsland, Neckarwestheim i Isar – pro-jądrowy ośrodek Radiant Energy. Z raportu wynikało, że za najbardziej perspektywiczne uznano elektrownie należące do E.ON.



# s atomu?



©: Bradley C. Bower/AP/East News

Jak jest dzisiaj? W odpowiedzi na pytania DGP biuro prasowe E.On deklaruje, że z punktu widzenia grupy zarówno atom, jak i szerzej rozumiana wielkoskalowa generacja energii są sprawą zamkniętą. Z kolei spółka PreussenElektra, która bezpośrednio odpowiada za aktywa jądrowe E.On, poinformowała nas, że proces likwidacji należących do niej instalacji trwa i ich reaktywacja jest dziś „praktycznie niemożliwa”.

Wątpliwości co do możliwości wznowienia pracy niemieckiego atomu wydaje się mieć również szef Radiant Energy Mark Nelson. – Dla Europy właściwą odpowiedzią była zawsze przede wszystkim budowa nowych elektrowni. Rzecz w tym, że żeby do tego doszło, przemysł jądrowy musi osiągnąć nowe wyżyny doskonałości, które mu pozwolą na realizację projektów mimo utrzymującej się niechęci UE wobec atomu – zaznacza Nelson w odpowiedzi na pytania DGP.

O tym, że energia jądrowa nie pomoże w rozwoju sektora cyfrowego w Polsce, jest przekonany dr Konrad Hennig, dyrektor programowy Forum Prawo dla Rozwoju. – Ceny i dostępność energii będą jednym z czynników decydujących o atrakcyjności Polski z punktu widzenia inwestycji w centra danych, ale, po pierwsze, nie mamy tak wielkich jak USA potrzeb energetycznych związanych z reindustrializacją i elektryfikacją gospodarki. A po drugie, nowe bloki jądrowe – w przeciwieństwie do realizowanych w USA restartów istniejących jednostek – będą realizowane w perspektywie 15–20 lat, a to będzie oznaczać dla nich ryzyko nierentowności. Ich pozycji na rynku zagrażać będzie m.in. upowszechnienie bateryjnych magazynów energii jako podstawowej metody bilansowania OZE czy obniżenie energochłonności sektora cyfrowego, np. przez adopcję rozwiązań kwantowych – przekonuje ekspert. ©

**ENERGETYKA** Spółki dostarczające prąd i gaz walczą o to, by **wznowić dostawy na terenach zniszczonych przez powódź**. Same szacują, że przywrócenie sieci do pełnej sprawności może potrwać w niektórych przypadkach nawet kilka lat

**Michał Perzyński**  
michal.perzynski@infor.pl

Tauron Dystrybucja i Polska Spółka Gazownictwa, odpowiedzialne za dystrybucję prądu i gazu na terenach dotkniętych powodzią, nie podają, jakie konkretnie szkody poniosły w związku ze zniszczeniem infrastruktury. Na razie skupiają się na przywróceniu dostaw klientom.

– Na obecnym etapie bilansowania tych strat było to ponad 500 uszkodzonych stacji i ponad 223 linie średniego, niskiego i wysokiego napięcia. Dwie stacje elektroenergetyczne, w Prudniku (opolski oddział Taurona Dystrybucji) i w Przylęku (wałbrzyski oddział), były zatopione i wyłączone całkowicie przez kilka dni. Obecnie pracujemy nad wymianą tych elementów i przywracaniem ich do stanu gotowości do pracy. Naszym priorytetem obecnie pozostaje zasilenie wszystkich klientów – wlicza w odpowiedzi na pytania DGP Tauron Dystrybucja. Uszkodzeniu uległy też m.in. budynki jednostek terenowych i budynki pomocnicze.

W krytycznym momencie powodzi bez napięcia pozostawało ponad 100 tys. klientów spółki. Woda nie oszczędziła też mocy wytwórczych w regionie. W związku z powodzią nie działa sześć należących do Tauronu elektrowni wodnych, z których największa to Wrzeszczyn (o mocy zainstalowanej 4,6 MW). Ich łączna moc to jednak

## Najpierw przywrócić prąd i gaz, potem liczyć straty

mniej niż 7,5 MW. Wstrzymanie ich pracy nie stanowi więc poważniejszego zagrożenia dla stabilności dostaw prądu.

Spółka tłumaczy, że wycena strat odniesionych w wyniku powodzi toczy się razem z procesem przywracania infrastruktury do normalnej pracy. – Część uszkodzeń jest zatem jeszcze w trakcie oceny, ale już teraz wiemy, że część naszej infrastruktury wymagać będzie gruntownego lub nawet całkowitego odbudowania. Przewidujemy, że konkretny bilans uszkodzeń będzie znany w kolejnych tygodniach – odpowiada operator na nasze pytania.

Znacznym uszkodzeniom uległa też sieć gazownicza. W wyniku powodzi od gazu zostało odciętych ok. 7,5 tys. odbiorców. Polska Spółka Gazownictwa, operator krajowej sieci dystrybucyjnej gazu i spółka zależna Orle-  
na dostawy paliwa do około

jednej trzeciej z nich. W odpowiedzi na pytania DGP spółka przekazuje, że obecnie trwają inwentaryzacja i szacowanie strat wywołanych powodzią na terenach województw: dolnośląskiego, opolskiego, lubuskiego oraz śląskiego – podaje PSG. – Podkreślamy jednak, że majątek wykorzystywany w ramach prowadzonej działalności jest ubezpieczony na mocy umowy ubezpieczenia mienia od wszystkich ryzyk, a szkody są sukcesywnie zgłaszane do ubezpieczyciela w celu uruchomienia procesu likwidacji – uspokaja PSG.

Miejscowe służby eksploatacyjne są wspomagane przez ekipy PSG z innych rejonów kraju, w tym m.in. przez monterów z województw: lubelskiego, mazowieckiego, podkarpackiego, warmińsko-mazurskiego czy wielkopolskiego. „Jesteśmy w stałym kontakcie zarówno z odbiorcami gazu, jak i z właścicielami infrastruktury technicznej

i drogowej, która również uległa zniszczeniu i będzie naprawiana” – czytamy w odpowiedziach.

Często instalacja gazu należąca do klienta jest zniszczona i w takich przypadkach wznowienie dostawy gazu musi poczekać do momentu, aż wszystkie urządzenia zostaną przywrócone do pełnej sprawności. – Jest to kluczowe z punktu widzenia bezpieczeństwa naszych klientów. Obecnie sprawność sieci gazowej została przywrócona w 9 miejscowościach z 15 dotkniętych skutkami powodzi, a w pozostałych trwają prace naprawcze – podaje PSG.

W dalszej kolejności spółka planuje prace nad odbudową i przywróceniem pełnej sprawności sieci gazowej, jednocześnie zabezpieczając jej elementy przed ponownym uszkodzeniem w przyszłości. Na tę chwilę wstępnie szacuje, że proces ten może potrwać około trzech lat. ©



©: Aleksandra Kosowska/East News

Tauron Dystrybucja wlicza, że zniszczone lub uszkodzone zostały budynki, linie energetyczne, kilkaset stacji

PROMOCJA

**CYFROWA GOSPODARKA**

<https://cyfrowa-gospodarka.gazetaprawna.pl/>

Partner serwisu



## Nie ma przyszłości

BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

2024

ORGANIZATOR:

30 lat DGP Dziennik Gazeta Prawna

PARTNERZY STRATEGICZNI:

ASSECO

TOTALIZATOR SPORTOWY

## ROZMOWA

Zakończenie konfliktu w Ukrainie może być szansą dla polskich firm transportowych. Wcześniej jednak potrzebne są inwestycje w infrastrukturę, ale też wsparcie sektora w transformacji energetycznej – mówi DGP Piotr Iwo Chmielewski, prezes zarządu Rohlig Suus



Siłą branży są mikroprzedsiębiorcy z flotą składającą się z kilku pojazdów

rzu Czerwonym. Dlatego ostatnie lata były dla nas bardzo intensywne, ale i sprzyjały naszemu rozwojowi. Teraz mierzymy się z innymi wyzwaniami – wynikającymi z sytuacji gospodarczej, naszej ekspansji zagranicznej oraz sukcesji.

Od siedmiu lat jestem w firmie, a od czterech w zarządzie. Od tego roku natomiast mam przyjemność pełnić rolę pierwszoplanową. Nie wywracam jednak strategii do góry nogami, cały czas blisko współpracuję z moim ojcem, dotychczasowym prezesem. Zamierzam podtrzymać kierunek obrany przez niego oraz cel, którym jest bycie liderem w regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

## Jak firma będzie do tego dążyć?

Chcemy wspierać przedsiębiorców polskich i z całego regionu w ich rozwoju międzynarodowym i budować odporność ich łańcuchów dostaw. A dodam, że operujemy w świecie logistyki, który jest zdominowany przez wielkie, międzynarodowe koncerny – niemieckie, francuskie, amerykańskie. Do tego nasz region znalazł się na szczycie listy zainteresowań wielu globalnych firm, m.in. w związku z planami odbudowy Ukrainy. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat region od UK, kraje Beneluksu, przez zachodnie Niemcy, wschodnią Francję, po Włochy był centrum, w którym skupiały się produkcja, centra logistyczne. Dziś to centrum przesunęło się na wschód i mówimy o tzw. Black Sea banana. To obszar, gdzie Polska wiedzie prym. Obejmuje też Czechy, Słowację, Rumunię, Węgry przez Turcję i prowadzi dalej wokół Morza Czarnego po Kazachstan i Uzbekistan. To nasza wielka szansa. W ostatnich latach otworzyliśmy oddziały w Czechach, Słowacji, Rumunii, na Węgrzech i w Słowenii. W zeszłym roku dodaliśmy oddział w Kazachstanie, otwierając się bardziej na nowy region świata, czyli na Azję Środkową. Widzimy w niej olbrzymi potencjał.

## Co to znaczy? Jak mogą pomóc?

Staramy się pomagać w rozwoju naszych partnerów transportowych. Organizujemy grupy zakupowe, wspierając w zakupach ubezpieczeń, opon, proponujemy benefity w postaci kart paliwowych, doradztwa prawnego czy podatkowego. Oferujemy też pakiety dla kierowców – od opieki zdrowotnej, po karty sportowe. Zapraszamy przedsiębiorców prowadzących swoje firmy transportowe do tego, żeby z nami pracowali na wyłączność, dając im zapewnienia i gwarancje stabilnych wolumenów. Dbamy też o dywersyfikację usług i wspieramy klientów w zakresie łańcuchów dostaw globalnych – transportu morskiego, lotniczego czy kolejowego. Oferujemy im całą obsługę celną, usługi doradcze i logistykę magazynową.

Ale do ewolucji w kierunku zielonego transportu potrzebna jest też otwartość klientów na zmiany i świadomość kosztów transformacji, bo inwestycje znajdują odzwierciedlenie w cenach za fracht.

## Niedawno objął pan ster w firmie, w ramach sukcesji rodzinnej. Czy miało to wpływ na obraną strategię rozwoju?

Pandemia pokazała, jak ważna jest logistyka dla każdego przedsiębiorstwa. Firmy muszą być zabezpieczone na wypadek zamknięcia portów w Chinach czy ataku rebeliantów na Mo-

wspierania zdrowia psychicznego.

Trzeci obszar to transformacja energetyczna i cyfrowa, które pozwalają optymalizować koszty działania.

## Czy perspektywę zakończenia konfliktu na Ukrainie należy rozpatrywać jako szansę dla polskich firm?

Tak, ale trzeba pamiętać o tym, żeby z niej dobrze skorzystać. A do tego potrzebne są pilnie inwestycje. Myślę o rozwoju infrastruktury portowej. To ważne, żebyśmy mogli przyjmować w Polsce towary, które normalnie popłynęłyby do naszych zachodnich sąsiadów. Potrzebny jest dalszy rozwój terminala w Świnoujściu, ale i kolei, która wymaga silnej modernizacji.

Mamy dużo wyzwań w zakresie inwestycji infrastrukturalnych. Wymagają one czasu, pewnie znacznie większa część przewozów będzie więc realizowana drogowo. A tu pojawia się szansa dla przewoźników – i wracamy do początku naszej rozmowy i znaczenia polskich firm transportowych dla gospodarki.

## Jakie dziś widzi pan największe bariery w rozwoju?

Po pierwsze – brak wystarczającego wsparcia dla firm, które czekają duże zmiany. Brak przyjaznego środowiska dla przedsiębiorców, skomplikowany system podatkowy, brak zachęt do rozwoju, wspierania innowacyjności.

Po drugie – niewystarczające działania w zakresie rozwoju infrastruktury kolejowej, drogowej, portowej. Musimy się skupić na strategicznej wizji transformacji polskiej energetyki. Jest mowa o tym od kilku lat, a dalej stoimy w miejscu. A to coś, co blokuje przedsiębiorców w wielu branżach produkcyjnych w planowaniu kolejnych projektów w naszym kraju. Tymczasem to byłoby również motorem napędowym dla firm przewozowych.

Po trzecie – ciągła zmienność świata i gospodarki wymaga od nas tworzenia bardzo elastycznego podejścia do działalności, zwinności organizacyjnej. Tymczasem na rynku brakuje rąk do pracy. Potrzebujemy jako kraj strategii migracyjnej, która jest niezbędna w sytuacji niżu demograficznego, niskiego bezrobocia i odpływu pracowników z branży logistycznej z Ukrainy. Ręce do pracy są i będą potrzebne. Robotyzacja i automatyzacja nie rozwiążą tego problemu całkowicie.

Obawiam się, że po 30 latach prosperity czeka nas tylko rollercoaster, na który trzeba się przygotować. Choćby z powodu wojny handlowej, która się nasila między Chinami a USA. Żyjemy w ciekawych czasach. Dla łańcuchów dostaw oznacza to wiele wyzwań. ©

Rozmawiała Patrycja Otto „zapis wideo rozmowy dostępny na [www.gazetaprawna.pl/tagi/npbb](http://www.gazetaprawna.pl/tagi/npbb)

## Po 30 latach prosperity czeka nas rollercoaster

## Jakie są dziś największe wyzwania sektora transportu drogowego?

Warto pamiętać, że transport i logistyka odpowiada za 7 proc. polskiego PKB. Jesteśmy też numerem jeden w UE. Tymczasem polscy przedsiębiorcy muszą się zmierzyć z trzema wyzwaniami. Transformacjami: ekonomiczną, geopolityczną i energetyczną. Najtrudniejsza jest ta ostatnia, bo transport drogowy, według różnych szacunków, odpowiada za 20–25 proc. całej emisji CO<sub>2</sub> w UE.

## Dlaczego ta ostatnia jest najtrudniejsza? Czy ze względu na koszty, czy na obowiązujące regulacje?

Transformacja energetyczna dotyczy całej naszej gospodarki. Jest najbardziej złożona oraz wymaga największego wsparcia i współpracy między firmami prywatnymi, publicznymi, instytucjami rządowymi. Potrzebne są programy wspierające inwestycje w transformację sektora,



Piotr Iwo Chmielewski prezes zarządu Rohlig Suus

szczególnie że branża już drugi rok z rzędu walczy z kryzysem. Same dotacje nie rozwiążą jednak problemu. Przedsiębiorcy muszą sami się zastanowić, jak mogą sprostać temu wyzwaniu, ale też utrzymać pozycję sektora na europejskim rynku. A zaznaczę, że główną siłą branży są mikroprzedsiębiorcy, czyli zatrudniający do 10 osób, z flotą składającą się z kilku pojazdów. Obecnie skupiają się na utrzymaniu

rentowności swojego biznesu, i trudno im myśleć o inwestycjach, w tym w transformację energetyczną. Dla nich to często odległa i abstrakcyjna perspektywa – w tym momencie raczej walczą o przetrwanie swojego biznesu. Niestety, to recepta na kolejne kłopoty, szczególnie że w innych krajach transformacja postępuje. Pojawiają się infrastruktura dla aut elektrycznych, ograniczenia w poruszaniu się aut o większych emisjach czy wysokie opłaty na autostradach.

## Jakie jest zatem rozwiązanie?

Potrzebne jest wsparcie państwa, bo firmy z własnych budżetów nie pokryją potrzebnych kosztów. To stało się konieczne bardziej niż kiedykolwiek. I to nie tylko w związku z unijnymi regulacjami w zakresie ESC. Na razie działania państwa mają raczej formę jednostkowych zastrzyków, a nie kompleksowego lecze-

DGP Dziennik Gazeta Prawna

PATRONAT

51 Międzynarodowa Konferencja i Wystawa PIKE

51<sup>st</sup> International Conference and Exhibition PIKE

7-9.10.2024 r.

Hotel Copernicus, Toruń

Konwergencja i Monetyzacja Mediów oraz Telekomunikacji w Erze Cyfrowej

konferencjepike.pl

# Spadkobiercy SS wygrywają wybory

**AUSTRIA** Skrajnie prawicowa i populistyczna FPÖ współrządziła już w kraju, a teraz po raz pierwszy udało jej się wygrać elekcję. Ma jednak niewielkie zdolności koalicyjne

Mateusz Roszak  
mateusz.roszak@infor.pl

Austria to kolejny kraj na mapie Europy, w którym skrajna prawica z powodzeniem rzuciła wyzwanie rządzącym, doprowadzając do zwycięstwa w niedzielnych wyborach parlamentarnych. Przy bardzo wysokiej, bo niespełna 80-proc. frekwencji, największej wyborców zdecydowało się oddać głos na eurosceptyczną, antymigrancką, prorosyjską Wolnościową Partię Austrii (FPÖ), która zanotowała niespełna 29 proc. poparcia. Na kolejnym miejscu znalazła się rządząca dotychczas Austriacka Partia Ludowa (ÖVP) z wynikiem 26 proc., a podium zamyka Socjaldemokratyczna Partia Austrii (SPÖ), która uzyskała 21 proc. głosów. Bardzo dobry wynik odnotowali liberałowie z partii NEOS (9 proc. poparcia), z kolei Zieloni dotychczas wchodzący w skład rządu Karla Nehammera stracili prawie 6 pkt proc. poparcia i z wynikiem 8 proc. są ostatnim ugrupowaniem, które uzyskało miejsca w parlamencie. Teoretycznie taki układ sił premiuje FPÖ i ich lidera Herberta Kickla do utworzenia rządu, ale do momentu zamknięcia wydania DGP prezydent Alexander Van der Bellen nie nominował jeszcze żadnego z liderów. Prezydent kraju nie jest zobowiązany do powierzenia tej roli szefowi zwycięskiej partii – tym bardziej że ta ma dość ograniczone zdolności koalicyjne.

## Kanclerz ludowy, ale nie europejski

FPÖ w przeciwieństwie do niektórych skrajnie prawicowych lub populistycznych ugrupowań, które zyskują popularność na Starym Kontynencie, jest obecna w austriackim życiu politycznym od dziesiątek lat. Założona przez byłych członków SS w latach 50. XX w. partia stanowiła schronienie dla byłych nazistów. Choć ewoluowała w kierunku narodowo-populistycznym, to nie odcięła się od swoich neonazistowskich korzeni. Podczas pogrzebu jednego z długoletnich polityków FPÖ w miniony piątek przedstawiciele ugrupowania i zgromadzeni zaśpiewali jedną z pieśni SS, a estetyka Trzeciej Rzeszy w żaden sposób nie jest kwestionowana przez członków partii. Lider partii Herbert Kickl prezentował się wyborcom jako przyszły „Volkskanzler”,



Herbert Kickl, przewodniczący Wolnościowej Partii Austrii (w środku), po ogłoszeniu wyników niedzielnych wyborów

czyli „kanclerz ludowy”, co stanowi bezpośrednie odwołanie do określenia, którego używał niegdyś Adolf Hitler. FPÖ pozycjonuje się jednak jako antyestablishmentowe ugrupowanie, które za centralny punkt programu obrało migrację. Kickl w przedwyborczych wystąpieniach zapewniał o utworzeniu „Twierdzy Austria”, tj. zamknięciu wszystkich granic kraju dla migrantów, oraz postulował przeprowadzenie „remigracji”, czyli wydalenie z kraju każdego, kogo partia nie uzna za prawdziwego Austriaka (dotyczy to nawet migrantów w kolejnych pokoleniach). Kraj istotnie boryka się z przepełnionymi ośrodkami migracyjnymi, a w ostatnich latach przyjął największą liczbę przybyszów w stosunku do potencjału ludnościowego.

## Austriacy populiści uchodzą wręcz za prorosyjskich i sceptycznie odnoszą się do wsparcia Ukrainy

Jednak znacznie większe obawy w Europie budzi stosunek FPÖ do wojny w Ukrainie, współpracy z Rosją oraz roli Unii Europejskiej. Austriacy populiści uchodzą wręcz za prorosyjskich i bardzo sceptycznie odnoszą się do potencjalnego wsparcia Ukrainy, co – w przypadku utworzenia przez nich rządu – może mieć duży wpływ na procedowanie nowych sankcji czy na dalsze pakiety pomocowe dla Kijowa. Konieczność jednomyślnego zgody państw członkowskich

już dziś sprawia problemy ze względu na postawę Węgier i Słowacji, a Austria dodatkowo może skomplikować ten proces.

FPÖ pozostaje także bardzo krytyczna wobec UE i w przeszłości sygnalizowała nawet możliwość wyjścia kraju ze Wspólnoty.

## Decyzja prezydenta

Żadna z partii, które uzyskały mandaty w austriackim parlamencie, nie może liczyć na samodzielną większość. W związku z tym są rozpatrywane różne warianty rządów koalicyjnych, w tym ten budzący największe kontrowersje w Europie – sojusz populistów z chadekami z ÖVP. Warunkiem chadeków jest jednak odsunięcie od roli lidera Kickla i mianowanie przez prawicę innego kandydata do pełnienia funkcji kanclerza. Teoretycznie jednak to FPÖ powinno mieć pierwszeństwo w próbie sformowania rządu i zyskania wotum zaufania, ale prezydent Van der Bellen nie podjął jeszcze w tej sprawie decyzji. Żadna z partii z wyjątkiem ÖVP nie wyraża zresztą gotowości do wejścia w koalicję z partią Kickla.

Drugim wariantem jest pozostanie u władzy chadeków z kanclerzem Karlem Nehammerem, ale wówczas ÖVP musiałoby zwrócić się nie tylko do Zielonych, z którymi wciąż współrządzi, lecz także do lewicy, która uzyskała trzeci wynik wyborczy. Wstępne szacunki pokazują bowiem, że nawet z Zielonymi oraz liberałami z NEOS Nehammer miałby za mało głosów do zabezpieczenia wotum w parlamencie. Najbardziej prawdopodobnym wariantem jest odsunięcie zwycięzców i utworzenie szerokiej koalicji lewicowo-konserwatywnej. ©

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

## Komu się opłaca estoński CIT



- Na czym polega estoński CIT
- Kto może skorzystać z ryczałtu od dochodów spółek
- Czy można przejść na estoński CIT po przekształceniu
- Jaka jest stawka podatkowa – ile wynosi estoński CIT
- Analiza opłacalności estońskiego CIT



sklep.infor.pl



# Iran unika wojny. Chce odbudować Hezbollah

**WYWIAD** Teheran prowadzi politykę tzw. strategicznej cierpliwości. Jest to jedyna strategia, która może przynieść sukces w walce z Izraelem

**Jakie nastroje panują w Teheranie po zabójstwie szefa Hezbollahu Hassana Nasrallah, irańskiego sojusznika?**  
Nie licząc głośnej, ale jednak niedużej grupy ludzi, która będzie świętować każdą porażkę Iranu, jak również tej – znacznie większej – która jest obojętna wobec polityki, nastroje są bardzo złe. Izrael pokazał, na co go stać. Okazało się, że może naprawić dużo. Wszyscy wiedzieli, że Izrael jest potężny, zdolny do przeprowadzenia zmasowanych ataków, ale chyba nikt nie spodziewał się, że aż do takiego stopnia.

**Zdaje się jednak, że irańscy przywódcy nie są zainteresowani odwetem i wojną z Izraelem.**

Zdecydowanie nie. Oczywiście pojawiają się wątki propagandowe. Władza mówi, że nie odda (Izraelowi – red.) ani guzika. Brakuje jednak konkretów. Nie ma ze strony irańskich polityków i duchownych żadnych wezwań do bezpośredniego zaangażowania się w szeroko pojęty odwet czy wsparcie sprawy palestyńskiej. Coraz częściej podkreśla się wręcz, że sprawą palestyńską powinni się zająć Palestynczycy. Irańczycy tłumaczą, że jako muzułmanie zawsze chętnie im pomogą, ale co do zasady jest to „wasza wojna”. Taka narracja coraz mocniej wybrzmiewa w irańskiej infosferze.

**Ajatollahowie nie boją się, że Izrael uzna przez to, że Iran jest państwem upadłym, więc mogą go atakować coraz mocniej?**

Taka narracja jest połączeniem propagandy i myślenia życzeniowego. Iran faktycznie nie odpowiada i jest to prezentowane jako jego słabość. Tylko po co Iran ma odpowiadać, skoro z punktu widzenia Teheranu Izrael przez cały czas jest atakowany i znajduje się pod presją, która zmusza go do trwonienia zasobów? Hezbollah po pro-

stu się odbuduje. Izraelcy zadali mu bardzo bolesny cios, ale to nie jest cios decydujący. To nie jest coś, co zakończyłoby działalność Hezbollahu. Ostatnie działania Izraela wprowadzą trochę dezorganizacji w jego szeregach. Przez kilka tygodni Hezbollah pewnie nie będzie w stanie przeprowadzać bardziej zaawansowanych ataków wymierzonych w Izrael. Ale Hezbollah przetrwa. Jak tylko bombardowania zelżeją, bojówka zacznie bardzo szybko odbudowę. Iran będzie w tym pomagał i, prędzej czy później, wrócimy do punktu wyjścia. Warto pamiętać, że zabity szef Hezbollahu Hassan Nasrallah odziedziczył swoje stanowisko po założycielu organizacji Abbasie al-Musawim, który również zginął w izraelskim ataku. Przeglądałem się wycinkom z izraelskiej prasy z tamtego okresu. Z nagłówków można się było dowiedzieć, że to już koniec. Uderzyliśmy w Hezbollah, zabililiśmy jego przywódcę i kilku dowódców, więc nie będzie już stanowił dla nas takiego zagrożenia. Od tego czasu minęło 30 lat. Znowu jesteśmy w tym samym miejscu. Wydaje mi się, że i tym razem historia się powtórzy.

**Czyli strategia Teheranu polega na tym, że nie pójdzie na wojnę z Izraelem, ale odbuduje potencjał sojuszniczych bojówek, by dalej mogły one służyć jako swego rodzaju polisa ubezpieczeniowa Iranu?**

Właśnie. To jest polityka strategicznej cierpliwości. Jest to tak naprawdę jedyna strategia, która może przynieść sukces w walce z Izraelem. Gdyby Iran zdecydował się iść na zwanie z Izraelem, to oberwałby bardzo mocno. Irańskie lotnictwo w porównaniu z izraelskim prezentuje się dość słabo. To samo możemy powiedzieć o obronie przeciwlotniczej. Jednocześnie Iran to państwo, które ma 1,5 mln km kw. powierzchni i ponad



**Marcin Krzyżanowski, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes Harekat Consulting**

80 mln mieszkańców, więc zapewne trudno byłoby cały potencjał irański zniszczyć z powietrza. Co nie zmienia tego, że dysproporcja sił jest porażająca – z korzyścią dla Izraela. Stosowanie chwytów z podręcznika wojny asymetrycznej – eskalacja, ale poniżej progu otwartej wojny, podkopywanie morale i gospodarki Izraela, kłamanie go przy pomocy swoich sojuszników – to jedyne, co może zrobić Teheran. W wymianie ciosów lotniczo-rakietowych, nawet jeśli się uwzględnimy potężny arsenał rakietowy Iranu, on mógłby po prostu sukcesu nie odnieść.

**Działalność Izraela zachęci władze w Teheranie do przyspieszenia rozwoju programu nuklearnego?**

To jest bardzo interesująca kwestia, bo ten temat faktycznie nieco odżył w Iranie. Musimy pamiętać, że dotychczas kwestią potencjalnego nabycia przez Teheran broni atomowej ekscytował się Zachód, a oliwy do ognia dolewa premier Izraela Benjamin Netanjahu. W Iranie temat właściwie nie istniał. Były najwyższy przywódca kraju Ruhollah Chomejni wydał opinię, która mówiła, że broń masowego rażenia, w tym nuklearna, jest niezgodna z islamem i mieć jej nie wolno. Iran przez cały czas podkreśla więc, że jego program nu-

klearny jest w 100 proc. cywilny. Władze tłumaczą, że potrzebują energii atomowej, żeby rozwijać gospodarkę. Narracja jest taka, że broni nie mają, nie budują i nie będą budować, bo jej nie chcą. Po ostatnich wydarzeniach zaczęły się pojawiać pojedyncze głosy, że ta dysproporcja między Iranem a Izraelem jest potężna, że Izrael może robić, co chce, więc my – Irańczycy – musimy mieć jakieś zabezpieczenie, a jedyną rzeczą, która nam w tym pomoże, jest broń atomowa. Chcę jednak podkreślić, że wciąż są to bardzo nieliczne głosy osób, które nie należą do pierwszej ligi irańskich polityków. W poważnym dyskursie takiej dyskusji nie ma, choć być może w nadchodzących miesiącach to ulegnie zmianie.

**Zastanawiam się, czy w takiej sytuacji dalsza izolacja Teheranu przez Zachód nie pogłębi radykalizacji tego kraju, sprawiając, że jeszcze bardziej zacieśni on współpracę z Rosją. Może powinniśmy odbudować relacje z Iranem?**

Istnieją dwa podejścia do tego problemu. Oba zakładają, że Iran jest trouble makerem w regionie Bliskiego Wschodu i trzeba coś z tym problemem zrobić. Jedna szkoła mówi, że należy się z Iranem dogadać. Niekoniecznie znosić wszystkie sankcje, ale chociaż część z nich. Według drugiej szkoły myślenia Iran jest tak problematyczny, że trzeba go właściwie zagłodzić. Jeśli gospodarka pograży się w kryzysie, to wzrosnie prawdopodobieństwo, że obywatele wyjdą na ulice. Takie podejście obecnie dominuje na Zachodzie. W rezultacie Iran nie ma zbyt wielkiego wyboru, jeśli chodzi o partnerów handlowych. A że Rosja jest, czy nam się to podoba, czy nie, państwem bardzo dużym i mającym sporo do zaoferowania, Iran wzmacnia współpracę z nią. Aczkolwiek po zwycięstwie Masuda Pezschiana w wyborach prezydenckich Teheran coraz częściej puszcza oczko do Zachodu.



rozmawiała Karolina Wójcicka

## Bitwa o wyborców zapomnianych

**POLITYKA** 40-letni J.D. Vance i 60-letni Tim Walz w debacie będą walczyć o głosy klasy pracującej z pasa rdzy

**Mateusz Obremski**  
mateusz.obremski@infor.pl

– To może być najważniejsza debata wiceprezydentów w historii USA – stwierdził historyk Douglas Brinkley, komentując starcie między J.D. Vance'em a Timem Walzem. A to dlatego, że wyścig o Biały Dom jest w tym roku wyjątkowo zacięty nawet jak na standardy amerykańskie. Przeciągnięcie na swoją stronę nawet 0,1–0,2 proc. wyborców może się okazać decydujące do przejścia kluczowych stanów i końcowego zwycięstwa. Dodatkowo, przy braku drugiej debaty Kamala Harris-Donald Trump, której przeciwny jest republikanin, to właśnie 90-minutowe starcie między ich running mate'ami zapisze się w pamięci wyborców. Tym bardziej że niesie spory potencjał na krótki wiralowy moment czy frazę, wyświetlane potem przez miliony w mediach społecznościowych (jak np. niedawny komentarz Vance'a o „bezdzietnych kociarach”).

Debata w stacji CBS będzie starciem dwóch skrajnie różnych osobowości, życiorysów oraz wizji Ameryki. Kandydatów łączą jedynie związki z pasem rdzy i kampanijne zadanie, bo jeden i drugi mają zapewnić głosy białej klasy pracującej z nad Wielkich Jezior. Do tej pory na tym polu lepiej wypada demokraci, którego – według badania „New York Timesa” – korzystnie postrzega w Ohio, Michigan i Wisconsin 44 proc. wyborców (a niekorzystnie 41 proc.). W przypadku Vance'a pozytywną ocenę ma o nim 42 proc. elektoratu z tych trzech stanów, a negatywną aż 48 proc. Republikanin pracuje jednak niestrudzenie, z wylizaniem fraz, wyciekami z Mi-dwestu”. Widać to w jego wizerunku, baseballowych czapczkach, rozmowach z wyborcami w parkach czy wesołych miasteczkach, oddaniu myślistwu i majsterkowaniu.



**DGP** Dziennik Gazeta Prawna

#### Redakcja:

ul. Burakowska 14  
01-066 Warszawa  
tel. 22 530 40 40  
e-mail: [dgp@infor.pl](mailto:dgp@infor.pl)

#### Redaktor naczelny:

Krzysztof Jedlak  
Zastępcy redaktora naczelnego:  
Barbara Kasprzycka, Dominika Sikora,  
Marek Tejchman

**Sekretarze:**  
Wojciech Łysek, Urszula Wróblewska,  
Aldona Kapica

**Kierownik działów Kraj, Świat i Gospodarka:**  
Anita Sobczak

**Podatki i Księgowość:**  
Katarzyna Jedzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),  
Magdalena Sobczak (tygodnik RJA)

**Firma i Prawo oraz Prawnik:**  
Sławomir Wilkariak, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

**Samorząd i Administracja oraz Kadry i Plac:**  
Urszula Mirowska-Loskot, Joanna Pieńczykowska-Rybczyk  
(tygodnik SiA), Joanna Śliwińska (tygodniki KIP i UIŚ)

**Opinie:** Michał Potocki

**Dział Dodatków Poradniczych:**  
Monika Bugaj-Wojciechowska

**Magazyn:**  
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,  
Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

**Szef studia DTP:**  
Jacek Obrusiewicz

**Główny grafik:**  
Cezary Cichoński

**Fotoreporter:** Łukasz Milej

**Centrum Reklamy**  
tel. 22 530 44 44

**e-mail:** [reklama@infor.pl](mailto:reklama@infor.pl)

**Dyrektor Centrum Reklamy:**  
Michał Krukowski

**Dyrektor Centrum Marketingu:**  
Krzysztof Wierczkowski

**Dyrektor Centrum Handlu:**  
Marcin Krawczak

**Biurowisko Klienta:**  
ul. Burakowska 14  
01-066 Warszawa  
tel. 22 761 30 30  
801 626 666  
e-mail: [bok@infor.pl](mailto:bok@infor.pl)

**Partnerskie biura ogłoszeń:**  
Mariusz Zarzycki,  
tel. 22 530 42 06

**Produkcja:**  
Maciej Kowmacki,  
tel. 510 024 707

**Druk:**  
Wyborcza Spółka z o.o.

**INFOR**

**Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:**  
INFOR PL S.A.  
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa  
tel. 22 530 40 40

**Grupa INFOR PL**  
Prezes zarządu: Ryszard Pienkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

**GAZETA PRACUJĄCYCH**

**Zamówienia na prenumeratę przyjmują:**  
Kolporter,  
Garmond Press,  
GLM, AS Press  
oraz urzędy pocztowe

**Informacje o prenumeracie:**  
tel. 22 761 30 30,  
[gazetaprawna.pl/prenumerata](http://gazetaprawna.pl/prenumerata)

Materiały oznaczone jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpatnioci; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem ([www.gazetaprawna.pl/licencje](http://www.gazetaprawna.pl/licencje)) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

## Podatki i księgowość

**ROZLICZENIA** Spadkobiercy mogą uniknąć podatku od dochodu ze sprzedaży domu. Licząc pięć lat, wolno wziąć pod uwagę również czas, gdy nieruchomością władał spadkodawca. Ale który? **B2**

## Firma i prawo

**ORZECZENIE** Podanie na wywieszce najniższej ceny z 30 ostatnich dni nie wystarczy. To do tej kwoty musi się odnosić również procentowo wskazany upust – orzekł TSUE **B4**

## Prawnik

**ORZECZENIE** Sąd musi ocenić, czy decyzja o nadaniu klauzuli niejawności dokumentom zawierającym informacje na temat majątku sędziów Trybunału Konstytucyjnego była uzasadniona **B7**

## Samorząd i administracja

**UPRAWNIENIA** Rusza program „Aktywny rodzic”. Osoby wychowujące dzieci w wieku 1-3 lat mogą składać wnioski o trzy nowe świadczenia, które pomagają łączyć aktywność zawodową z rodzicielstwem **B9**

## Kadry i płace

**SZKOLNICTWO WYŻSZE** Przedstawiciele niektórych szkół nie zgadzają się na wprowadzenie limitu 50 proc. studentów z zagranicy na polskich uczelniach. Twierdzą, że rządowe propozycje są niekonstytucyjne **B10**

# SZTUR, czyli spóźniająca się nowelizacja przepisów refundacyjnych

**FARMACJA** Zmiany w prawie farmaceutycznym mogłyby zakończyć problemy producentów, a pacjentom zapewnić szerszy dostęp do leków biologicznych. Wbrew zapowiedziom resort zdrowia nie spieszy się jednak z pracami nad ustawą

Adam Pantak  
adam.pantak@infor.pl

Na początku maja br. Ministerstwo Zdrowia (MZ) zapowiedziało przygotowanie „szybkiej nowelizacji ustawy refundacyjnej”, zwanej od tego czasu „SZTUR”. Jednak, mimo że od tamtej pory minęło pięć miesięcy, wciąż nie ma nawet propozycji przepisów. Przedstawiciele branży zaczynają się niecierpliwie i pytać, co zdaniem resortu znaczy „szybko”. Tempo prac nad zmianami w ustawie refundacyjnej ma niebagatelne znaczenie. Okazuje się bowiem, że do czasu ich uchwalenia producenci leków tkwią w okowach wadliwego prawa, wprowadzonego w zeszłym roku przez poprzedni rząd mimo protestów całego środowiska.

– Wbrew zapowiedziom resort zdrowia wcale się nie spieszy z tzw. szybką nowelizacją ustawy refundacyjnej. Nie ma absolutnie żadnych szans na jej przyjęcie w tym roku. Trudno nawet szacować przybliżony termin, bo nikomu się nie spieszy. Po raz kolejny skończyło się na obietnicach – mówi Irena Rej, prezes Izby Gospodarczej „Farmacja Polska”.

Nasza rozmówczyni zwraca uwagę na to, że branża farmaceutyczna nie otrzymała do tej pory wglądu w projekt przepisów.

**Ministerstwo Zdrowia przyomyka oczy na przepisy i za pomocą komunikatów, objaśnień oraz nieformalnych zapewnień stara się, by rynek jako tako działał**

Resort zdrowia co prawda podzielił się z producentami ogólnymi założeniami zmian w ustawie, jednak na tym poprzestano. Irena Rej wskazuje, że jak najszybsze przyjęcie nowych przepisów jest konieczne, by rozwiązać wątpliwości producentów, m.in. te związane z algorytmem dostaw albo obowiązkiem gromadzenia zapasów leków.

– Nowe kierownictwo MZ obiecywało szybką reformę wadliwego prawa. Dziś, po prawie roku od uformowania się nowego rządu, można niestety stwierdzić, że szybko wcale nie będzie. Jeśli wziąć pod uwagę dynamikę procesu legislacyjnego, realistyczny termin uchwalenia nowelizacji to maj 2025 r. – prognozuje Grzegorz Rychwalski, wiceprezes organizacji Krajowi Producenci Leków.

## Korygowanie prawa komunikatami

– Dziś Ministerstwo Zdrowia przyomyka oczy na obowiązujące przepisy i za pomocą komunikatów, objaśnień oraz nieformalnych zapewnień stara się, by ten rynek jako tako działał. Nie da się jednak wiecznie funkcjonować w ten sposób. Jak można planować dalekosiężne inwestycje w kraju, w którym co innego mówią przepisy ustawy, a co innego minister zdrowia? – pyta Irena Rej.

Od czasu zmiany kierownictwa resortu zdrowia wydano już co najmniej kilka komunikatów, w których ogłaszano odstąpienie od egzekwowania krytykowanego powszechnie prawa. Przykładowo w ten sposób zrezygnowano z wyznaczenia 10 największych hurtowni w kraju, do których producenci mieliby dostarczać równe liczby opakowań leków. Okazało się bowiem, że to rozwiązanie, zamiast zwiększać dostępność

medykamentów, w praktyce prowadziły do przerwania łańcucha dostaw i powodowały braki w poszczególnych hurtowniach przy jednoczesnym przeładowaniu innych.

Na podobnej zasadzie resort zapowiedział przychylną branżą interpretację przepisu obligującego do zadeklarowania przez producenta rocznych dostaw leku na poziomie 110 proc. jego rynkowego zapotrzebowania. Wylizanie tych wielkości odbywa się na podstawie algorytmu wskazanego w art. 25 ust 4 ustawy o refundacji (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 930). Problem polega na tym, że algorytm jest wadliwy i poślugujący się nim producenci otrzymują inne wyniki niż resort, który korzysta z tego samego narzędzia. W rezultacie wielkości dostaw deklarowane przez producentów są niższe niż oczekiwania MZ. Skutkiem błędnych wylizanych może być odmowa MZ w zakresie objęcia danego leku refundacją, co oznaczałoby straty finansowe dla producenta oraz niedostępność leku dla pacjenta.

– Prowadzi to do nieporozumień między producentami a resortem. Choć z tego, co słyszymy, finalnie w wyniku negocjacji udaje się osiągnąć porozumienie. Należy jednak przywrócić poprzedni stan prawny, tj. usunąć wadliwy algorytm. Podobnie sprawa wygląda z komunikatami. Nie one są źródłem prawa, co oznacza, że nie są dla producentów realną gwarancją – twierdzi Grzegorz Rychwalski.

Nasz rozmówca, choć podkreśla, że docenia otwartość na dialog na temat nowelizacji, to wskazuje na potrzebę jej pilnego procedowania.

– Nie rozumiem, po co najpierw deklarować, że wadliwa ustawa DNUR zostanie błyskawicznie znówelizowana, by później

miesiącami przedłużać ten proces. Nasze propozycje zmian, wynikające z długoletniej praktyki, są od dawna znane, wystarczy je wdrożyć – postuluje z kolei prezes IG „Farmacja Polska”.

## Na zniżkach korzysta tylko NFZ

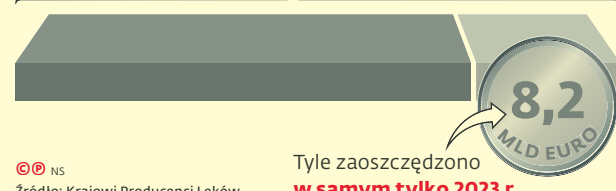
Nowelizacja ustawy refundacyjnej to jednak nie tylko pomoc dla gubiących się w wadliwych przepisach producentów, lecz także nadzieja na bardziej skuteczne i nowocześniejsze leczenie dla chorych. Grzegorz Rychwalski w rozmowie z DGP zwraca uwagę na to, że najprawdopodobniej SZTUR przyniesie sporą rewolucję dla pacjentów. Jeśli bowiem wstępne zapowiedzi resortu zdrowia znajdą odzwierciedlenie w przepisach, wówczas będzie możliwe szersze niż dziś zastosowanie leków biologicznych. Są to innowacyjne, wyjątkowo skuteczne, ale zarazem bardzo drogie w produkcji preparaty. Przeciętny pacjent nie jest sam w stanie pozwolić sobie na korzystanie z tak kosztownych medykamentów. W związku z tym leczenie nimi jest w całości finansowane przez NFZ w ramach programów lekowych. Problem w tym, że obejmują one wyłącznie szpitale, czyli w praktyce stosunkowo wąską grupę chorych.

Branża farmaceutyczna od lat próbuje przekonać resort zdrowia do zmiany podejścia do leków biologicznych i rozszerzenia ich stosowania w Polsce. Co ciekawe, da się to przeprowadzić bez narażania NFZ na dodatkowe koszty. Chodzi o to, że innowacyjny lek biologiczny stosowany w leczeniu szpitalnym jest objęty okresem wyłączności rynkowej producenta. Wówczas jego cena jest wysoka, zatem koszty ponoszone przez NFZ również są spo-

## Generyczni producenci leków biologicznych chcą ich upowszechnienia wśród pacjentów



Tyle łącznie w latach 2012-2023 publiczny płatnik w 24 krajach UE zaoszczędził na generycznych lekach biologicznych względem kosztów zakupu innowacyjnych leków biologicznych



Źródło: Krajowi Producenci Leków

Tyle zaoszczędzono w samym tylko 2023 r.

re. Kluczowy jest moment wygaśnięcia wyłączności producenta – wtedy dany lek zaczyna produkować również firmy generyczne, dzięki czemu cena preparatu spada. Na tym zjawisku europejscy płatnicy, tacy jak nasz NFZ, oszczędzają rocznie ogromne sumy (patrz: infografika). Dzięki temu dostępność leków dla pacjentów się zwiększa.

Okazuje się jednak, że wbrew logice w Polsce na tej zależności korzysta wyłącznie NFZ, który po prostu płaci mniej za dany lek, nie zaś pacjenci, bo tańszy lek nie trafia automatycznie do szerszego grona odbiorców. W związku z tym branża farmaceutyczna postuluje, by resort zdrowia dokonał stosownych zmian w prawie i tym samym zapewnił dostępność tych bardziej przystępnych cenowo leków biologicznych w przychodniach na szczeblu lokalnym.

– Dziś na wygaśnięciu monopoli leku szpitalnego zyskuje tylko NFZ, który

płaci mniej, a nie pacjenci, bo krąg adresatów programu lekowego się nie poszerza. Każdy miesiąc opóźnienia w procedowaniu nowelizacji ustawy to straty pacjentów wynikające z braku zmiany tego niesprawiedliwego zjawiska – wskazuje Grzegorz Rychwalski.

W trakcie nieformalnych spotkań z branżą przedstawiciele MZ deklarowali, że zapis o rozszerzeniu stosowania leków biologicznych znajdzie się w SZTUR. Nie wiadomo jednak, ile z tych obietnic pozostało aktualnych do dziś, zwłaszcza po ostatnich doniesieniach medialnych o tym, że kasa NFZ świeci pustkami.

Zapytaliśmy resort zdrowia o to, na jakim etapie są obecnie przygotowania projektu nowelizacji ustawy refundacyjnej, oraz poprosiliśmy o wskazanie terminu, w którym jest planowane jego skierowanie do konsultacji społecznych. Do czasu zamknięcia tego wydania DGP nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©

# Kto dziedziczy w łańcuchu spadkobierców, ten ma problem

**PIT** Od kilku już lat spadkobiercom łatwiej jest uniknąć podatku od dochodu ze sprzedaży odziedziczonej nieruchomości. Licząc pięcioletni okres karencji, biorą pod uwagę również **czas, gdy nieruchomością władał spadkodawca**. Ale który? Tylko bezpośredni czy również jego poprzednicy?

Katarzyna Jędrzejewska  
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Spadkobiercy – co oczywiste – chcieliby uwzględnić również zaprzeszczone lata, gdy dom lub mieszkanie należały do spadkodawców ich spadkodawcy. Fiskus się na to nie zgadza. Uważa, że przepisy, owszem, złagodzone, ale nie aż tak, żeby niewiele osób w ogóle płaciło podatek.

## Pięć lat

Przypomnijmy zasadę: jeżeli od nabycia lub wybudowania nieruchomości nie minęło pięć lat, to podatnik (osoba fizyczna), który ją sprzedaje, musi co do zasady zapłacić PIT od dochodu ze zbycia (sposobem na uniknięcie podatku jest przeznaczanie pieniędzy ze sprzedaży na własne cele mieszkaniowe, wskazane w art. 21 ust. 25 ustawy o PIT). Pięcioletni okres liczy się od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło nabycie lub wybudowanie (art. 10 ust. 1 pkt 8 ustawy o PIT).

Podatku nie ma, gdy od nabycia lub wybudowania nieruchomości do jej sprzedaży upłynęło pięć lat. Nic dziwnego zatem, że podatnikom zależy na wykazaniu, iż spełniają ten warunek.

Nie każdemu jednak udaje się trzymać nieruchomości przez pięć lat, zwłaszcza gdy potrzeba pieniędzy na spłatę pozostałych spadkobierców albo odziedziczony dom lub mieszkanie są w złym stanie technicznym lub w odległej miejscowości.

## Także u spadkodawcy

Z myślą o takich spadkobiercach zmieniono przepis i od 2019 r. pozwolono uwzględnić również czas, gdy nieruchomością władał spadkodawca. W art. 10 ust. 5 ustawy o PIT zapisano, że wymagany pięcioletni okres liczy się od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło nabycie lub wybudowanie nieruchomości przez spadkodawcę.

## Ojciec po dziadku, córka po ojcu

Jedna z podatniczek doszła do wniosku, że chodzi tu nie tylko o nabycie lub wybudowanie domu przez jej bezpośredniego spadkodawcę. Była zdania, że należy wziąć pod uwagę również nabycie lub wybudowanie tego domu przez spadkodawców jej spadkodawcy.

Sytuacja była następująca:

### Przykład 1

W 2002 r. dziadek podatniczki kupił nieruchomość. W 2021 r. zmarł, a spadek po nim odziedziczył częściowo jego syn, czyli ojciec podatniczki. W 2023 r. on również zmarł.

Jeszcze w tym samym roku kobieta sprzedała odziedziczonej

czony po ojcu udział w nieruchomości. Uważała, że nie powinna zapłacić PIT od dochodu ze sprzedaży, bo – jak twierdziła – pięcioletni okres podatkowej karencji należy liczyć od daty nabycia tej nieruchomości przez jej dziadka (w 2002 r.), a nie przez ojca (w 2021 r.). Argumentowała następująco: nie ulega wątpliwości, że jej ojciec, gdyby żył, miałby prawo uwzględnić okres, gdy nieruchomością władał jego ojciec, czyli dziadek podatniczki. Wynika to wprost z art. 10 ust. 5 ustawy o PIT. Jeżeliby zatem ojciec sprzedał swój udział w nieruchomości, to nie zapłaciłby podatku, bo dawno już upłynęło pięć lat, odkąd w 2002 r. kupił ją jego spadkodawca (czyli dziadek podatniczki). Dlaczego zatem nie miałyby ona przejąć po ojcu tego prawa (do braku opodatkowania)? – pytała podatniczka. Powołała się na ogólne zasady dziedziczenia i prawa spadkowego oraz ordynację podatkową, gdzie w art. 97 napisano, że spadkobiercy podatnika przejmują przewidziane w przepisach prawa podatkowego majątkowe prawa spadkodawcy.

Podatniczka podkreślała, że w przypadku dziedziczenia nie mamy do czynienia z obrotem nieruchomością. Dziedziczenie jest skutkiem śmierci, czyli okoliczności niezależnych od woli stron. Jednak fiskus i sąd I instancji uznali, że podatniczka powinna liczyć pięcioletni okres od 2021 r., czyli od daty, kiedy udział w nieruchomości nabył jej bezpośredni spadkodawca, czyli ojciec. A skoro od 2021 r. do dnia sprzedaży udziału przez podatniczkę (w 2023 r.) nie minęło pięć lat, to musi ona zapłacić podatek od dochodu ze zbycia.

## Liczy się tylko pierwszy

W wyroku z 4 września 2024 r. (sygn. akt I SA/Sz 289/24) Wojewódzki Sąd Administracyjny w Szczecinie oddalił skargę podatniczki, a utrzymał w mocy interpretację dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej z 15 marca 2024 r. (0115-KDIT3.4011.62.2024.2.JS). Orzekł, że w art. 10 ust. 5 ustawy o PIT chodzi wyłącznie o pierwszego spadkodawcę występującego bezpośrednio przed spadkobiercą (zbywcą nieruchomości).

Nie chodzi tu o wszystkich spadkodawców nieruchomości, począwszy od pierwszego jej nabycia czy wybudowania, bo treść przepisu jest jasna i nie budzi wątpliwości – stwierdził WSA.

Dodał, że gdyby celem ustawodawcy było, aby pięcioletni okres liczyć od momentu pier-

wotnego nabycia nieruchomości (przez spadkodawców spadkodawcy), to zostałyby to wyrażone wprost w przepisie.

Podatniczka powołała się na odmienny jest zdaniem wyrok – WSA w Warszawie, ale szczeciński sąd stwierdził, że dotyczył on innego stanu faktycznego.

## Niesłuszna dyskryminacja

W wyroku z 9 marca 2023 r. (III SA/Wa 42/23) WSA w Warszawie orzekł, że licząc pięcioletni okres, należy uwzględnić również czas posiadania nieruchomości przez uprzednich spadkodawców.

Stan faktyczny był tu jednak rzeczywiście inny niż w sprawie rozstrzygniętej przez szczeciński sąd. Chodziło o następującą sytuację:

### Przykład 2

W 2009 r. małżonkowie T.S. i J.S. kupili mieszkanie, każde z nich po połowie. Mieli rozdzielność majątkową z uwagi na całkowite ubezwłasnowolnienie żony. Żona zmarła w 2016 r., a spadek po niej nabył w całości na podstawie testamentu jej mąż (wdowiec), co potwierdził notariusz aktem poświadczenia dziedziczenia.

W 2020 r. J.S. zmarł. Spadek po nim przejęli z mocy ustawy dwaj jego następcy prawni – każdy po połowie. W lutym 2021 r. obaj spadkobiercy sprzedali mieszkanie, a w zasadzie przysługujące im udziały. Powstało pytanie, czy powinni zapłacić PIT od dochodu z tej sprzedaży. Odpowiedź zależała od tego, od którego momentu należy liczyć pięcioletni okres, o którym mowa w art. 10 ust. 5 ustawy o PIT. Gdyby odczytywać ten przepis literalnie, zgodnie z jego dosłownym brzmieniem, to wyszłoby na to, że spadkodawca obu mężczyzn, czyli J.S. nabył:

- udział w połowie nieruchomości w 2009 r., czyli wtedy gdy małżonkowie kupili mieszkanie,
  - drugi udział w połowie nieruchomości – w 2016 r., czyli dopiero gdy zmarła żona J.S.
- W konsekwencji u każdego spadkobiercy J.S. pięcioletni okres musiałby być liczony oddzielnie dla każdego udziału:
- od 31 grudnia 2009 r. – dla udziału nabytego przez spadkodawcę (J.S.) w ramach ustroju rozdzielności majątkowej oraz
  - od 31 grudnia 2016 r. – dla udziału nabytego przez spadkodawcę (J.S.) w spadku po żonie.
- W rezultacie obaj spadkobiercy musieliby poczekać do końca 2021 r., by sprzedać mieszkanie w całości bez

PIT. Skoro jednak uczynili to w lutym 2021 r., to muszą zapłacić podatek od połowy zbywanej nieruchomości – tej, którą ich spadkodawca (J.S.) odziedziczył w 2016 r. po żonie – stwierdził dyrektor KIS w interpretacji z 17 grudnia 2021 r. (0115-KD IT2.4011.657.2021.1.ŁS). Interpretację tę uchylił WSA w Warszawie.

Warszawski sąd zwrócił uwagę na to, że całkiem inne byłyby skutki podatkowe, gdyby mąż w 2016 r. nie odziedziczył majątku po żonie na podstawie testamentu, tylko z mocy ustawy. W tej sprawie nie było to możliwe ze względu na rozdzielność majątkową małżonków, spowodowaną całkowitym ubezwłasnowolnieniem żony. Ale gdyby łączyła ich wspólność majątkowa, to u spadkobierców J.S. byłaby brana pod uwagę tylko jedna data – koniec 2009 r., w którym małżonkowie kupili mieszkanie.

Nie byłoby wtedy wątpliwości, że sprzedając tę nieruchomość w lutym 2021 r., obaj spadkobiercy nie zapłacą PIT.

**Problem dotyczy tego, czy licząc pięcioletni okres, należy uwzględnić również czas posiadania nieruchomości przez uprzednich spadkodawców. Jeden sąd orzekł, że nie, drugi – że tak. Ale okoliczności tych spraw były inne**

Warszawski sąd uznał, że przepisy z nieuzasadnionych powodów dyskryminują małżonków, którzy mają rozdzielność majątkową względem tych, których łączy wspólny majątek. „Nie jest zrozumiałe, że w jakich powodów wspomniana (podatkowa – red.) ochrona miałaby być słabsza w przypadku występowania rozdzielności majątkowej spadkodawcy będącego w związku małżeńskim, czy też dokonania rozporządzenia testamentowego” – stwierdził WSA.

Podkreślił, że śmierć spadkodawcy wielokrotnie może powodować pogorszenie sytuacji ekonomicznej spadkobierców i potrzebę szybkiego pozyskania pieniędzy. W takich sytuacjach wymóg posiadania odziedziczonej nieruchomości przez pięć lat w celu zachowania prawa do zwolnienia z PIT wydaje się nieracjonalny i sprzeczny z celami przyświecającymi zmianom w ustawie o PIT – stwierdził sąd.

## Nie taki był cel

Sąd nawiązał tu do nowelizacji, którą od 2019 r. wprowadzono wspomniany już art. 10 ust. 5 ustawy o PIT. Przypomniał, że celem miała być ochrona rodziny. Chodziło – według WSA – o przywrócenie w nieco zmienionej formule rozwiązania, które obowiązywało w latach 1994–2006. Wtedy wolne od podatku były dochody ze sprzedaży nieruchomości i praw majątkowych, jeżeli ich nabycie nastąpiło w drodze spadku lub darowizny. Tak wynikało z art. 21 ust. 1 pkt 32 lit. d ustawy o PIT.

Przepis ten (uchylony od 2007 r.) wydawał się – według warszawskiego sądu – czytelny i „w dużym stopniu stanowił duże ułatwienie dla osób najbliższych pozostających w trudnej sytuacji majątkowej po śmierci spadkodawcy”.

WSA zwrócił też uwagę na inny dodany w 2019 r. przepis – art. 10 ust. 6 ustawy o PIT. Dotyczy on spadkodawców pozostających we wspólności majątkowej małżeńskiej (co w sprawie rozpatrzonej przez WSA nie miało miejsca). Wynika z niego, że pięcioletni okres liczy się od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło nabycie nieruchomości do majątku wspólnego małżonków lub wybudowanie w trakcie trwania wspólności majątkowej małżeńskiej.

Przepis ten został wprowadzony wskutek korzystnej dla wdów i wdowców uchwały Naczelnego Sądu Administracyjnego z 15 maja 2017 r. (II FPS 2/17).

Jeżeli zatem racjonalny ustawodawca, wprowadzając od 2019 r. nowe przepisy (art. 10 ust. 5 i ust. 6 ustawy o PIT), chciał powrócić do regulacji nieobowiązującego art. 21 ust. 1 pkt 32 lit. d tej ustawy (choć w zmienionej formule), to powinien był je tak sformułować, aby określić przesłanki zwolnienia w sposób przejrzysty i zgodny z celami określonymi w projekcie ustawy – stwierdził warszawski sąd.

Orzekł więc, że art. 10 ust. 5 ustawy o PIT „należy odczytywać na ten sposób, że okres 5 lat powinien być liczony od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło nabycie lub wybudowanie tej nieruchomości lub nabycie prawa majątkowego przez wszystkich spadkodawców, do których uprzednio należał przedmiotowy majątek”.

W praktyce – dodał – taka sytuacja dotyczy przede wszystkim sukcesji w ramach rodziny i powinna odpowiadać celom założonym przez ustawodawcę w nowelizacji z 2018 r.

Za niewłaściwą sąd uznał więc zastosowaną przez fiskusa wykładnię językową art. 10 ust. 5 ustawy o PIT.

„Jeżeli cel przepisu przemawia za korzystniejszą interpretacją, należy zastosować wykładnię celowościową, nawet jeżeli poszerza ona zakres znaczeniowy wynikający z literalnego brzmienia przepisu” – podsumował warszawski sąd. ©

# Dziś rusza jeden numer do skarbówki

**PROCEDURY** Od dziś pracownicy urzędów skarbowych i Krajowej Informacji Skarbowej (KIS) udzielają informacji **pod tym samym numerem telefonu (infolinią)**

**Agnieszka Pokojska**  
agnieszka.pokojska@infor.pl

Są to numery:

- (+48) 22 330 03 30 – dla połączeń z telefonów komórkowych,
- 801 055 055 – dla połączeń z telefonów stacjonarnych.

Połączenia z dotychczasowymi numerami urzędów skarbowych są od dziś automatycznie przekierowywane na infolinię.

Telefony tej infolinii odbierają zarówno eksperci z KIS, jak i – co jest nowością – konsultanci będą-

cy pracownikami urzędów skarbowych. Tych ostatnich podatnik może spytać zarówno o ogólne kwestie podatkowo-celne, jak i (to również nowość) o indywidualną sprawę, czyli swoje rozliczenia. Chcąc jednak otrzymać informację objętą tajemnicą skarbową, trzeba się uwierzytelnić kodem telePIN. Ustawia się go na swoim koncie w e-Urzędzie Skarbowym na stronie: [www.podatki.gov.pl](http://www.podatki.gov.pl) (patrz: ramka).

Możliwość uzyskania przez telefon informacji

## Jak wygenerować telePIN

**Krok 1** – logowanie do konta w e-Urzędzie Skarbowym na stronie [www.podatki.gov.pl](http://www.podatki.gov.pl) za pomocą profilu zaufanego, aplikacji mObywatel, bankowości elektronicznej, e-dowodu osobistego,  
**Krok 2** – wybór przycisku „Ustawienia”,  
**Krok 3** – wybór przycisku „Infolinia Krajowej Administracji Skarbowej”,  
**Krok 4** – ustawienie telePIN-u (można go tam też zmienić i usunąć).

o indywidualnej sprawie mają też:

- pełnomocnicy, ale tylko z pełnomocnictwem ogólnym, oraz
- osoby mające dostęp do konta firmy (lub innej organizacji) w e-Urzędzie Skarbowym.

Oni również muszą się w tym celu uwierzytelnić za

pomocą kodu telePIN (patrz: infografika).

W każdym przypadku proces uwierzytelnienia za pomocą telePIN jest realizowany automatycznie przez system, a potwierdzenie tożsamości odbywa się bez udziału pracownika Krajowej Administracji Skarbowej.

## Proces uwierzytelniania się na infolinii KAS



## Sąd UE przejął sprawy podatkowe i celne

### PROCEDURY

**Mariusz Szulc**  
mariusz.szulc@infor.pl

Od dziś wyroki w sprawach VAT, akcyzy, cła i klasyfikacji towarowej wydaje Sąd UE, a nie Trybunał Sprawiedliwości UE.

Wynika to z obowiązującej już od września br. nowelizacji statutu TSUE. Zgodnie z nią od 1 października br. to Sąd UE będzie wyrokował we wspomnianych sprawach podatkowych i celnych. Oprócz tego będzie on odpowiadał na pytania prejudycjalne dotyczące odszkodowań i pomocy dla pasażerów w przypadku odmowy przyjęcia na pokład, opóźnienia lub odwołania systemu handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych (ETS).

Wszystkie te sprawy będzie rozpatrywać 54 sędziów Sądu UE (po dwóch na każdy kraj członkowski). Będą oni mogli powoływać się na istniejące, ugruntowane już orzecznictwo TSUE w sprawach podatkowych i celnych.

Te zmiany zapowiedzieliśmy już na łamach

DGP w artykułach „TSUE chce się pozbyć większości spraw podatkowych. Miałyby je przejąć Sąd UE” (DGP nr 3/2023) i „TSUE pozbywa się spraw podatkowych i celnych” (DGP nr 157/2024).

Potrzebę nowelizacji uzasadniano tym, że w latach 2017–2022 jedna piąta pytań prejudycjalnych (tj. 631) dotyczyła właśnie wskazanego zakresu. Rzadko natomiast były w nich podnoszone kwestie, które miałyby

wpływ na jedność lub spójność unijnego prawa.

### W jakim trybie

Mimo wejścia w życie nowelizacji pytania prejudycjalne nadal trafiać do TSUE, a trybunał będzie je weryfikował i przekazywał do Sądu UE, jeśli będą one dotyczyły jednej z wymienionych kwestii, np. podatkowej, celnej.

TSUE nadal będzie orzekał w sprawach na styku różnych zagadnień, nawet gdyby pytanie dotyczyło również kwestii VAT lub cła.

Sąd UE przekaze unijnemu trybunałowi sprawę,

gdy uzna, że wymaga ona rozstrzygnięcia mogącego mieć wpływ na jedność lub spójność unijnego prawa.

Wnioski o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym będą notyfikowane Parlamentowi Europejskiemu, Radzie UE i Europejskiemu Bankowi Centralnemu. Dzięki temu te instytucje będą mogły zgłosić ewentualne uwagi. Pisma procesowe i uwagi będą publikowane na stronach internetowych TSUE „w rozsądnym terminie”.

### Potrzebne dostosowanie

W Polsce zwraca się uwagę na potrzebę dostosowania do tej nowelizacji przepisów ordynacji podatkowej. Chodzi zwłaszcza o regulacje odwołujące się do orzeczeń TSUE. Przykładowo obecnie w sprawie zakończonych decyzją ostateczną wznawia się postępowanie, jeżeli „orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej ma wpływ na treść wydanej decyzji” (art. 240 par. 1 pkt 11 ordynacji).

Zdaniem ekspertów potrzebne są jak najszybsze zmiany dostosowujące do zmienionego statutu TSUE.

## Wymiana udziałów ze spółką w organizacji jest bez podatku

### INTERPRETACJA OGÓLNA

**Agnieszka Pokojska**  
agnieszka.pokojska@infor.pl

To, że spółka kapitałowa jest w organizacji, nie wyklucza samo w sobie neutralności podatkowej wymiany udziałów – stwierdził minister finansów w interpretacji ogólnej.

Wyjaśnił, że aby ustalić, czy transakcja jest bez podatku dochodowego, należy w pierwszej kolejności sprawdzić, czy zostały spełnione warunki określone dla wymiany udziałów (tj. art. 12 ust. 4d ustawy o CIT i analogicznie art. 24 ust. 8a ustawy o PIT). Następnie należy ocenić, czy zachodzą przesłanki wyłączające z opodatkowania przychodów powstających w ramach tej transakcji (art. 12 ust. 11 ustawy o CIT, a także art. 24 ust. 8b ustawy o PIT). Jedną z przesłanek jest to, aby stroną transakcji była spółka kapitałowa wskazana w załączniku nr 3 do ustawy o CIT lub ustawy o PIT (tj. spółka akcyjna bądź spółka z ograniczoną odpowiedzialnością).

Na tym tle powstał spór, czy chodzi tu również o spół-

ki, które nie zostały jeszcze wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego, a więc są spółkami w organizacji.

Od początku fiskus twierdził, że wymiana udziałów z takimi podmiotami nie jest neutralna podatkowo. Argumentem było to, że spółki w organizacji nie są wymienione wprost w załączniku nr 3 ustaw o CIT i PIT.

Pierwotnie sądy administracyjne przyznawały mu rację, czego przykładem wyroki: Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach z 2 lutego 2016 r. (sygn. akt I SA/Gl 780/15), Naczelnego Sądu Administracyjnego z 13 marca 2018 r. (II FSK 1426/16) i WSA w Warszawie z 22 września 2020 r. (III SA/Wa 380/20).

Potem jednak NSA zaczął orzekać korzystnie dla podatników. Świadczą o tym wyroki: z 22 lipca 2021 r. (II FSK 2416/20 i II FSK 2417/20), z 20 maja 2022 r. (II FSK 2985/2), z 24 czerwca 2022 r. (II FSK 2968/19) oraz z 20 stycznia 2023 r. (II FSK 1443/20 i 1444/20).

Skonilo to ministra finansów do wydania interpretacji ogólnej. Minister przyznał

w niej, że wśród podmiotów wymienionych w ustawowych załącznikach nie jest wskazana bezpośrednio spółka kapitałowa w organizacji. Nie przesądza to jednak o wyłączeniu neutralności podatkowej wymiany udziałów z uczestnictwem takiej spółki – wyjaśnił.

Przypomniał, że spółka kapitałowa w organizacji jest tylko formą przejściową, niezbędnym stadium rozwoju spółki z o.o. bądź spółki akcyjnej. Natomiast w wyniku powstania spółki z o.o. bądź spółki akcyjnej nie dochodzi do powstania podmiotu odrębnego od spółki w organizacji. „Wpis spółki do rejestru nie powoduje jakiegokolwiek przekształcenia w sferze praw i obowiązków, lecz mamy do czynienia z zasadą kontynuacji, z której wynika ciągłość bytu prawnego jednego podmiotu” – podkreślił minister.

Zaznaczył jedynie, że aby wymiana udziałów była bez podatku, muszą zostać spełnione pozostałe warunki zwolnienia.

**Interpretacja** ogólna ministra finansów z 25 września 2024 r., nr DD5.8203.2.2024

## Co dalej z fundacjami rodzinnymi? Sytuacja jest dość niezręczna

### OPINIA



**Paweł Tomczykowski**  
partner zarządzający w kancelarii Tomczykowskiej Tomczykowska

Od samego początku procesu legislacyjnego dotyczącego fundacji rodzinnej, tj. od 2018 r., konsekwentnie byłem przeciwnikiem umożliwienia fundacji rodzinnej prowadzenia działalności gospodarczej (przy czym, z oczywistych względów, otrzymywania dywidendy bądź odsetek przez fundację rodzinną nie należy traktować jako wykonywania działalności gospodarczej). Działalność gospodarcza często jest związana z ryzykami biznesowymi, prawnymi i podatkowymi, a fun-

dacja rodzinna powinna być dla rodziny właścicieli swoistym separatorem od tych ryzyk.

Ostatecznie jednak fundacja rodzinna uzyskała możliwość wykonywania działalności gospodarczej i związane z tym preferencje podatkowe. Zostały one rozciągnięte także na zwolnienie podatkowe w zakresie zbywania mienia, w tym akcji i udziałów.

### Swoisty kontrakt

W toku prac legislacyjnych został zawarty swoisty kontrakt między Ministerstwem Finansów a przedsiębiorcami. Z jednej strony padła, niewyartykułowana co prawda na piśmie, deklaracja niezmienności i stabilności przepisów o fundacji rodzinnej, z drugiej zaś

– wyrażona także w sposób domniemany deklaracja, że przyszli fundatorzy wiedzą, jakim celem fundacja rodzinna powinna służyć, a jakim – nie. Tym nadrzędnym celem jest zachowanie w rękach polskich przedsiębiorców ich rodzinnych firm i sprawienie, aby działały one przez pokolenia.

Teraz mamy do czynienia z dość trudną, niezręczną sytuacją. Z jednej strony Ministerstwo Finansów na skutek analiz własnych podejrzewa, że do pewnego stopnia fundacje nie są wykorzystywane do realizacji celów sukcesyjnych. Przy czym nie ma ono obecnie twardych danych analitycznych, ponieważ to wymagałoby wszczęcia i zakończenia kontroli podatkowych.

Z drugiej strony mamy deklarację, która swego czasu padła, o niezmienności przepisów.

Rozwiązanie jest jedno – powinny zwyciężyć zdrowy rozsądek i interes państwa jako takiego. A to oznacza, że w niektórych obszarach przepisy podatkowe należy doprecyzować, ale bez nakładania dodatkowych obciążeń.

### Zbywanie mienia

Chodzi głównie o dwie sprawy: opodatkowanie zbywania mienia przez fundację rodzinną (głównie akcji i udziałów) oraz ewentualną daninę solidarnościową od wypłaty świadczeń na rzecz beneficjentów.

Biznes cenę przede wszystkim pewność, dlatego należy odejść od ry-

zykowego tzw. testu „wyłącznego zamiaru fundatora” (jako determinującego zwolnienie z CIT w razie zbywania mienia przez fundację), a w zamian wprowadzić rozsądną, akceptowalną przez przedsiębiorców cezurę czasową (np. dwa lata), preferencyjnie nie obejmując tym akcji i obciążenia w spółkach publicznych, o ile spółki takie nie byłyby powiązane w rozumieniu przepisów o cenach transferowych z fundacją, fundatorem lub beneficjentami.

### Danina solidarnościowa

Natomiast brak daniny solidarnościowej od świadczeń wypłacanych beneficjentom miał być swoistą premią za przeprowadzenie trudnego procesu

sukcesji i przekonywanie sukcesorów, że warto zostać w firmie rodzinnej. Przedsiębiorcy decydujący się na wybór fundacji rodzinnej zgodzili się na rezygnację z „sukcesji testamentowej” z wszelkimi tego konsekwencjami, także skutkującymi większym obciążeniem podatkowym w przypadku fundacji rodzinnej (15-proc. podatek w razie świadczeń na rzecz osób z najbliższej rodziny) niż w przypadku dziedziczenia testamentowego czy ustawowego (przy którym nie ma podatku od spadków i darowizn w razie świadczenia na rzecz osób z najbliższej rodziny).

Dlatego danina solidarnościowa byłaby tu niesprawiedliwa i celowościowo niewłaściwa.

# Po wyroku TSUE fikcyjne obniżki już nie przejdą

**ORZECZENIE** Podanie na wywieszce najniższej ceny

z 30 ostatnich dni nie wystarczy. To właśnie do tej kwoty musi się odnosić również procentowo wskazany upust – orzekł TSUE

**Sławomir Wikariak**

sławomir.wikariak@infor.pl

Najnowszy wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej powinien uciąć dyskusję, jaka po wprowadzeniu dyrektywy Omnibus toczyła się nie tylko w Polsce. W jej przepisach próżno szukać regulacji, która wprost mówiłaby o tym, do czego powinna się odnosić prezentowana procentowo obniżka ceny. Część sklepów, także w naszym kraju, obliczała ją na podstawie np. ostatniej z cen przed obniżką. Zdarzało się nawet, że choć w ciągu ostatnich 30 dni cena była niższa od obecnie prezentowanej, to i tak sprzedawcy, żeby przyciągnąć uwagę klientów, informowali o kilkunoście procentowej obniżce. Już w maju 2023 r. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał wyjaśnienia, w których uznał to za niezgodne z prawem. Jego zdaniem obniżka, żeby nie wprowadzać w błąd, powinna się odnosić do najniższej ceny z ostatnich 30 dni. W ubiegłotygodniowym orzeczeniu TSUE, sięgając po wykładnię celowościową, doszedł do takich samych wniosków.

## Liczy się cel

Pytania prejedycjalne zadał niemiecki sąd, przed który stowarzyszenie konsumencie pozwowało się sklepów Aldi. Chodziło o „superpromocje” bananów i ananasów. Banany sprzedawano za 1,29 euro za kilogram. Jak wynikało z dopisku mniejszą czcionką, taka też była najniższa cena z ostatnich 30 dni. Natomiast dużo większy napis informował, że aktualna cena została obniżona o 23 proc. Obok widniała jeszcze przekreślona kwota 1,69 euro. Była to ostatnia cena sprzedaży, na podstawie której obliczono wspomnianą obniżkę.

Sąd rozstrzygający ten spór spytał TSUE, czy określona procentowo obniżka oraz hasła re-

klamowe powinny odnosić się do tzw. wcześniejszej ceny, czyli zgodnie z dyrektywą najniższej ceny z okresu minimum 30 dni. Przed odpowiedzią na to pytanie TSUE przyznał, że art. 6a ust. 1 dyrektywy 98/6 (zmienionej dyrektywą Omnibus) nie daje odpowiedzi na to pytanie.

„Niemniej jednak termin «obniżka» w języku potocznym odnosi się do zmniejszenia uprzednio zastosowanej ceny” – zaznaczył w uzasadnieniu rozstrzygnięcia.

Zdaniem składu orzekającego w tej sytuacji należało się odnieść do celów dyrektywy i z nich wyprowadzić wykładnię przepisów. Zgodnie z art. 1, w związku z jej motywem 6, zmierza ona do lepszego przekazywania informacji konsumentom i ułatwienia porównywania cen sprzedawczych produktów oferowanych konsumentom przez przedsiębiorców, tak aby mogli oni dokonywać świadomych wyborów. W motywie 12 dyrektywy uściślono, że ma ona na celu zapewnienie jednolitej i przejrzystej informacji, z korzyścią dla wszystkich konsumentów na rynku wewnętrznym. Co więcej, z art. 4 ust. 1 tej dyrektywy odczytowanego w świetle jej motywu 2 wynika, że cena sprzedaży produktów oferowanych konsumentom musi być jednoznaczna, łatwo dostrzegalna i czytelna, tak aby wspomniana informacja była dokładna, przejrzysta i jednoznaczna.

Te rozważania doprowadziły TSUE do wniosku, że obniżka powinna się odnosić do najniższej ceny z minimum 30 wcześniejszych dni.

„Interpretowanie art. 6a ust. 1 dyrektywy 98/6 w ten sposób, że w ogłoszeniu o obniżce ceny wystarczyłoby podać «wcześniejszą cenę» w rozumieniu ust. 2 tego artykułu, przy czym cena ta nie stanowiłaby rzeczywistej podstawy obliczenia takiej obniżki, mogłoby (...) zagrozić realizacji tych celów, a w szczególności

celowi polegającemu na lepszym przekazywaniu informacji konsumentom, który wymaga, aby informacje o cenach i metodach obliczania zapowiedzianej obniżki były pozbawione wszelkiej dwuznaczności” – podkreślono w pkt 24 wyroku.

## Kontrowersje prawne

Krzysztof Witek, adwokat z kancelarii Schönherr Halwa Okoń Chyb sp.k., uważa, że zastosowanie w tym przypadku wykładni celowościowej prowadzi de facto do kreowania nowych obowiązków, które nie wynikają wprost z przepisów prawa.

– Zasady wylizowania promocji cenowych nie są uregulowane w dyrektywie Omnibus, która zmienia dyrektywę 98/6 o cenach. Przepisy tych aktów mówią tylko o informowaniu o cenach, a nie o wylizowaniu rabatów. Trybunał, orzekając o tym, jak trzeba interpretować przepisy, oparł się na ich interpretacji, którą przedstawiły organy wykonawcze (m.in. Komisji Europejskiej). Obronił więc restrykcyjne, nieoparte treścią przepisów stanowisko organów administracji – komentuje Krzysztof Witek.

– To szkodliwy wyrok. Wszyscy zgadzamy się co do tego, że wprowadzanie konsumentów w błąd fałszywymi promocjami musi być zwalczane. Nie można jednak z nim walczyć naginaniem (a wręcz nacianiem) przepisów wbrew ich jednoznacznej treści – dodaje.

Tej opinii nie podziela Mateusz Wyka, adwokat z kancelarii KKPW.

– Treść przepisu w powiązaniu z celem jego wprowadzenia nie dają możliwości takiej jego interpretacji, by dopuszczalne było jakiegokolwiek komunikowanie obniżki cen przez podmiot gospodarczy oparte na cenie innej niż „wcześniejsza” w rozumieniu art. 6a ust. 2 powołanej dyrektywy. Podmioty gospodarcze mogą więc przedstawiać ob-

## Kary liczone w setkach milionów złotych



LICZBA POSTĘPOWAŃ:

74

W SPRAWIE PRAKTYK NARUSZAJĄCYCH ZBIOROWE INTERESY KONSUMENTÓW ORAZ DOTYCZĄCE UZNANIA POSTANOWIEN WZORCA UMOWY ZA NIEDOZWOLONE

209

WYJAŚNIAJĄCYCH

85

WYDANYCH DECYZJI



NAŁOŻONE KARY:  
(mln zł)

NA WSZYSTKICH PRZEDSIĘBIORCÓW

422

NA JERONIMO MARTINS POLSKA

160

Źródło: dane UOKiK za 2023 r.

RM ©

niżkę ceny w sposób dowolny, tzn. zarówno kwotowo, procentowo, jak i za pomocą jakichkolwiek innych mierników, o ile tylko ta obniżka jest prezentowana w odniesieniu do ceny „wcześniejszej” – uważa prawnik.

– W tej sytuacji wydaje się więc oczywiste i może wręcz dziwić, że niemiecki sąd powszechny zwrócił się do TSUE z takim pytaniem prejedycjalnym – zaznacza.

## Sklepy muszą się dostosować

Wszyscy nasi rozmówcy zgadzają się, że orzeczenie najważniejszego unijnego trybunału w praktyce rozstrzyga spór i z pewnością odbije się na praktyce. Także na rozstrzygnięciach prezesa UOKiK, który już wcześniej stał na tym samym co TSUE stanowisku. Potwierdza to Małgorzata Cieloch, rzeczniczka prasowa UOKiK.

– Kwestia właściwego punktu odniesienia jest jednym z głównych zagadnień analizowanych przez UOKiK w ramach prowadzonych obecnie postępowań wyjaśniających oraz administracyjnych. Decyzje w tym zakresie jeszcze nie zapadły – odpowiada na pytania DG. Trwa kilkanaście postępowań dotyczących cen omnibusowych, w których jest badany również ten wątek.

Sprzedawcy, którzy dotychczas w odmienny sposób informowali o obniżonych cenach, muszą więc jak najszybciej dostosować się do wytycznych TSUE. To zresztą nie wszystko.

– Ta decyzja wymaga od sprzedawców także dokumentowania, jak ustalają ceny, co może obejmować określenie okresu, w którym cena była stosowana, oraz metodę obliczeń. Takie podejście ma na celu zwiększenie transparentności na rynku i ochronę praw konsumentów, by umożliwić im podejmowanie świadomych decyzji zakupowych – zauważa radczyni prawna Daria Pośpiech-Przeor, partner w kancelarii Żuk Pośpiech.

– Z perspektywy rynku wyrok może wpłynąć również na konkurencję, zmuszając sprzedawców do bardziej odpowiedzialnych praktyk w zakresie promocji. W dłuższej perspektywie może się to przyczynić do zwiększenia zaufania konsumentów do reklam i ofert promocyjnych, co jest z pewnością korzystne zarówno dla konsumentów, jak i dla rzetelnych sprzedawców – dodaje. ©

## ORZECZNICTWO

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 26 września 2024 r. w sprawie C 330/23  
[www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia](http://www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia)

# Budowa zbiorników na deszczówkę ma być prostsza

**PRAWO BUDOWLANE**

**Jolanta Szymczyk-Przewoźna**

jolanta.przewozna@infor.pl

Eksperci rekomendują budowę zbiorników na deszczówkę, ale różne interpretacje prawa budowlanego w tym zakresie komplikują życie inwestorom. Projektowana nowelizacja tej ustawy (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 725 ze zm.) powinna rozwiązać problem.

Na budowę bezodpływowych zbiorników na wody opadowe lub roztopowe o pojemności przekraczającej 5 m sześć, i nie większej niż 15 m sześć, nie będzie potrzebne pozwolenie. Procedowany przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii projekt nowelizacji prawa budowlanego (UD22) przewiduje włącznie

nie tych inwestycji do katalogu obiektów budowlanych niewymagających pozwolenia na budowę, tylko zgłoszenia.

„Jednocześnie projekt ustawy zakłada, że budowa ww. zbiorników o pojemności nie większej niż 5 m<sup>3</sup> nie będzie wymagać zarówno pozwolenia na budowę oraz zgłoszenia” – pisze w odpowiedzi na interpelację posła Jana Warzecha (PiS) Jacek Tomczak, wiceminister rozwoju i technologii.

Poseł Warzecha w swojej interpelacji wskazuje na brak jednoznacznych i uproszczonych regulacji dotyczących budowy zbiorników na deszczówkę, co w jego ocenie prowadzi do istnienia różnych interpretacji i utrudnia realizację tych inwestycji.

„W Polsce obserwujemy narastające problemy związane z zarządzaniem wodami opadowymi oraz potrzebę lepszego wykorzystania tego cennego zasobu. Dlatego budowa zbiorników na deszczówkę wydaje się kluczowym rozwiązaniem, które może pomóc w zmniejszeniu skutków zmian klimatycznych oraz zwiększeniu retencji wody w naszym kraju” – pisze poseł.

Problem dostrzegł też były wiceminister rozwoju, poseł Waldemar Ślugoński (KO).

„Kwestie prawne dotyczące pozwolenia na budowę i zgłoszenia wodnoprawnego w przypadku zbiorników podziemnych na deszczówkę przysparzają sporo problemów proceduralnych inwestorom w związku z wymogiem uzyskania pozwolenia na

budowę (...) Praktyka pokazała, że decyzja często zależy indywidualnie od urzędników” – pisze poseł Ślugoński.

Część urzędników wymaga od inwestora pozwolenia na budowę, ponieważ w katalogu inwestycji zwolnionych z pozwolenia nie ma zbiorników na deszczówkę. Część traktuje je jak zbiorniki na nieczystości ciekłe, zwolnione z obowiązku uzyskania pozwolenia.

„Można przyjąć, że taki zbiornik na deszczówkę (o pojemności do 10 m<sup>3</sup>) nie jest inwestycją skomplikowaną i ingerującą w teren analogicznie, jak zbiornik bezodpływowy na nieczystości ciekłe o pojemności do 10 m sześć, który nie wymaga pozwolenia na budowę. Zbiornik na deszczówkę do 10 m sześć,

jak najbardziej mógłby zostać uwzględniony w powyższym katalogu, a tym samym instalacja takiego zbiornika proceduralnie byłaby znacznie prostsza i szybsza” – uważa poseł Ślugoński.

Obaj posłowie apelują o uproszczenie procedury dla zbiorników do 10 m sześć. Ministerialny projekt idzie dalej, dopuszczając budowę bez zgłoszenia zbiorników do 5 m sześć. Pierwotny projekt nowelizacji na stronie Rządowego Centrum Legislacji pojawił się w lutym tego roku. W sierpniu zamieszczono jego zmienioną wersję i, jak poinformował minister Tomczak, pozostaje ona na etapie uzgodnień międzyresortowych. ©

## Etap legislacyjny

Projekt ustawy przekazany do uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania



# Bank nie zatrzyma roszczeń kredytobiorcy frankowego

**ORZECZENIE** Prawo zatrzymania potencjalnych roszczeń kredytobiorcy frankowego nie przysługuje bankowi, jeśli może on skorzystać z zarzutu potrącenia. Odsetki od już zasądzonych należności od banku na rzecz kredytobiorcy należy liczyć od daty zgłoszenia wezwania do zapłaty skierowanego do banku

Michał Culepa  
dgp@infor.pl

Taka jest konkluzja kolejnej sprawy frankowej, która stanęła na wokandy Sąd Najwyższego. Tym razem kwestią, jaką miał rozstrzygnąć SN, nie była nieważność umowy kredytowej, lecz skutki upadku takiego kredytu. Kredytobiorcy domagała się od banku ok. 200 tys. zł z tytułu niezaplaconych odsetek od zasądzonych wcześniej z tytułu unieważnienia kredytu należności od banku.

Problem polegał na tym, że bank odmówił zapłaty odsetek za dwa lata od złożenia przez kredytobiorcę wezwania do zwrotu nienależnych bankowi wpłat, wynikających ze stosowania abuzywnych klauzul walutowych, do dnia pouczenia o skutkach unieważnienia kredytu (danego powódce przez sąd w toku procesu). Zdaniem przedstawicieli banku termin liczenia odsetek powinien biec od tej drugiej daty (pouczenia). Pozostała kwota odsetek bank postanowił zatrzymać, korzystając z budzącego już wówczas (sprawa toczyła się przed sądami

trzy lata temu) kontrowersyjnej koncepcji prawa zatrzymania.

W I instancji kredytobiorczyni uzyskała korzystne orzeczenie – sąd uznał zasadność roszczeń o odsetki za okres od daty wezwania banku do zapłaty do dnia pouczenia kredytobiorczyni. Z kolei sąd II instancji zmienił wyrok i oddalił powództwo w zakresie odsetek za ten okres. Sąd Najwyższy zdecydował jednak inaczej – uwzględnił skargę kasacyjną kredytobiorczyni, przejął sprawę do rozpoznania merytorycznego i ostatecznie oddalił apelację banku, przywracając moc wyrokowi sądu I instancji.

SN w uzasadnieniu wskazał, że skorzystanie przez bank z prawa do zatrzymania roszczeń było w tym wypadku niedopuszczalne. Prawo zatrzymania nie przysługuje stronie, która może potrącić swoją wierzytelność z wierzytelności drugiej strony.

– Przepisy art. 496 i 497 kodeksu cywilnego określają zakres prawa zatrzymania i jego funkcje zabezpieczające w systemie prawa cywilnego. Skorzystanie z prawa zatrzymania ma na celu doprowadzenie do sytuacji, w której obie

strony umowy równocześnie wykonują względem siebie swoje obowiązki bądź w której roszczenie zatrzymującego zostanie stosownie zabezpieczone. Nie ma więc wątpliwości, że prawo zatrzymania ma charakter pomocniczy i powinno ustępować w każdej takiej sytuacji, gdy istnieją instrumenty prawne przewidziane w prawie cywilnym, zapewniające dalej idącą ochronę interesów stron. W przypadku potrącenia ten zarzut w istocie służy zaspokojeniu roszczeń. Wykonanie potrącenia skutkuje tym, że roszczenie wygasa, ponieważ dochodzi do realizacji uprawnienia. A zatem, skoro strona mogła skorzystać z prawa potrącenia, to nie może zgłaszać zarzutu zatrzymania, w istocie pozbawiając wierzytelność drugiej strony wymagalności – powiedziała sędzia przewodnicząca, prezes Izby Cywilnej SN, Joanna Misztal-Konecka.

Z kolei w odniesieniu do momentu, od którego należy liczyć odsetki, SN nie miał wątpliwości, że powinny one być obliczane od daty wezwania kredytobiorcy skierowanego do banku o zapłatę należno-

ści wynikających z klauzul abuzywnych kredytu walutowego.

– Nie ma wątpliwości, że jest to świadczenie z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia, dokładnie – nienależnego świadczenia. Te świadczenia mają charakter bezterminowy i powinny zostać spełnione niezwłocznie po wezwaniu skierowanym przez zobowiązanego. Utrwalony jest już pogląd, że nie należy na kredytobiorcę nakładać dodatkowych obowiązków ponad te, które wynikają z przepisów prawa. A w przypadku żądania będącego przedmiotem rozpoznawanej sprawy takim jedynym i zasadniczym obowiązkiem jest tylko wezwanie pozwanego do spełnienia świadczenia. Nie należy żądać od konsumenta kredytobiorcy, by prócz tego wezwania nastąpić miała jakaś czynność innego podmiotu, np. sądu, niezbędna do wykazania roszczenia. Zatem wezwanie, które powódka skierowała do banku, gwarantuje wymagalność jej roszczeń i tym samym daje możliwość żądania odsetek za opóźnienie od daty tego wezwania – stwierdziła Misztal-Konecka. ©©

## ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Najwyższego z 20 września 2024 r., sygn. akt II CSKP 1094/23  
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

## Kolejne podejście do kontroli internetowych chatów

### NOWE TECHNOLOGIE

Elżbieta Rutkowska  
elzbieta.rutkowska@infor.pl

W przyszłym tygodniu Rada ds. Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych podejmie kolejną próbę uzgodnienia wspólnego stanowiska w sprawie przepisów, które mają nałożyć na platformy internetowe obowiązek skanowania wiadomości użytkowników w poszukiwaniu materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci (CSAM – ang. child sexual abuse material).

Chodzi o projekt unijnego rozporządzenia w sprawie zapobiegania niegodziwemu traktowaniu dzieci w celach seksualnych i zwalczania pornografii dziecięcej – znanego jako Chat Control 2.0. Zakłada on kontrolę komunikacji – prywatnej i biznesowej – prowadzonej za pośrednictwem poczty elektronicznej, komunikatorów internetowych, a nawet chatów na platformach gier wideo. Planowany poziom ingerencji – łącznie ze zniesieniem szyfrowania komunikacji internetowej (E2EE) – jest tak wysoki, że projekt od chwili przedstawienia go w maju 2022 r. przez Komisję Europejską

budzi ostry sprzeciw obrońców prywatności.

Projektowanemu rozwiązaniu zarzucano m.in. to, że zamiast opierać się na uzasadnionych podejrzaniach, wprowadzają masową inwigilację. Wskazywano, że drastyczne środki przewidziane do zwalczania pornografii łatwo dałyby się później zastosować do poszukiwania innych treści. Podnoszono również brak przekonujących dowodów na skuteczność kontroli komunikacji w walce z CSAM.

Także Parlament Europejski i część państw UE uznały taką ingerencję za nieproporcjonalną. Grupa krajów, które sprzeciwiają się Chat Control 2.0, jest na tyle duża, że dotychczas w Radzie UE nie udało się przyjąć w tej sprawie wspólnego stanowiska – choć kolejne prezydencje próbują przymusić projekt rozporządzenia w zmodyfikowanej wersji.

Ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych państw członkowskich Unii Europejskiej, którzy zbiorą się w ramach Rady WSISW 10–11 października, będą dyskutować o wersji zaproponowanej przez prezydencję węgierską.

Kompromis opiera się na ograniczeniu nakazu wykrywania CSAM do znanych już

materiałów – tj. zidentyfikowanych wcześniej jako pornografia dziecięca. Wyłączy to z obowiązku skanowania pozostałe dwa rodzaje treści, które KE chciała uwzględnić w rozporządzeniu: nową pornografią (tj. zdjęcia czy filmy jeszcze niezidentyfikowane jako CSAM) oraz materiały służące do uwodzenia dzieci (groomingu). Te dwie kategorie treści zostałyby objęte tylko obowiązkiem oceny i ograniczania ryzyka przez platformy internetowe.

Węgierska propozycja przewiduje ponadto zobowiązanie KE do uwzględnienia w przeglądzie rozporządzenia (dokonywanym pięć lat po wejściu przepisów w życie) analizy technologii wykrywania nowych materiałów CSAM i groomingu. Jak wyjaśniono w dokumencie przygotowanym na spotkanie ministrów państw członkowskich, ta klauzula ma na celu rozważenie objęcia tych dwóch rodzajów treści nakazem wykrywania w przyszłości.

Węgierski projekt udostępnił w sieci Patrick Breyer – aktywista na rzecz prywatności i niemiecki europoseł poprzedniej kadencji. Jego zdaniem istnieje „realne zagrożenie”, że większość wymagana do zaakceptowania przez Radę

UE bezterminowego skanowania komunikacji „może zostać osiągnięta” podczas prezydencji Węgier. Jak podaje serwis Netzpolitik – na podstawie protokołu z dyskusji przedstawicieli państw członkowskich – węgierski projekt popiera większość krajów.

Mimo to może on zostać odrzucony, jeżeli przeciwna mu grupa będzie odpowiednio liczna. Mniejszość blokująca to państwa reprezentujące ponad 35 proc. ludności plus jedno.

Według Netzpolitik wśród przeciwników regulacji pozostaje Polska, która wraz ze Słowenią, z Estonią i Luksemburgiem wskazuje na ryzyko masowej inwigilacji. Brak zgody deklarują też m.in. Niemcy i Austria. Szalec przeważa państwa jeszcze niezdecydowane – w tym Włochy.

Obecnie platformy mogą przeszukać sieć w poszukiwaniu pornografii dziecięcej dobrowolnie, na podstawie rozporządzenia przejściowego 2021/1232 (Chat Control 1.0). Pierwotnie miało ono obowiązywać do 3 sierpnia br., ale na wniosek KE zarówno Parlament Europejski, jak i Rada UE zgodziły się na jego przedłużenie do 3 kwietnia 2026 r. ©©

## OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNET | www.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska ewa.gromek@infor.pl

tel. +48 22 530 41 78, tel. kom. + 48 510 024 764

Sylwia Nowakowska sylwia.nowakowska@infor.pl

tel. +48 22 530 42 07, tel. kom. + 48 510 024 732

Kinga Cikacz kinga.cikacz@infor.pl

tel. kom. + 48 668 450 116

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy (sądzie spadku) pod sygnaturą XIV Ns 386/21 toczy się postępowanie w wniosku Moderator Inwestycje Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Bydgoszczy o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Małekim, zmarłym 20 grudnia 2018 r. w Bydgoszczy, synu Bronisława i Heleny, urodzonym 26 maja 1957 r. w Bydgoszczy, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Bydgoszczy. Zawód spadkodawcy nie jest znany. W skład majątku spadkowego wchodzi udział w nieruchomości położonej w Bydgoszczy przy ulicy Kaszubskiej 5. Pozostałym majątek nie jest znany. Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do sądu spadku i wykazały swe prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

KOMUNIKAT

### Prezydent Miasta Zabrze

#### ogłasza

**IV ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Zabrze (wyciąg z ogłoszenia)**



**Oznaczenie nieruchomości według danych z ewidencji gruntów i księgi wieczystej: Nieruchomość stanowi własność Gminy Miejskiej Zabrze i obejmuje działki nr:**

- 2984/104 o pow. 0,0058 ha, użytek RIVA,
- 2985/104 o pow. 0,2513 ha, użytek RIVA,
- o łącznej pow. 0,2571 ha, zapisane w księdze wieczystej nr GL17/00012912/6, położone w Zabrze przy ul. Ludwika Kondratowicza, obręb: 0012, Zabrze.

#### Opis nieruchomości:

Nieruchomość niezabudowana, w kształcie zbliżonym do prostokąta, posiada spadek w kierunku zachodnim, porośnięta jest zielenią nieurządzoną. Przed przystąpieniem do przetargu uczestnik zobowiązany jest zapoznać się ze stanem nieruchomości w terenie. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.

#### Cena wywoławcza nieruchomości:

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **490 000,00 zł**. Do wycycytowanej ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień wplaty. Osoba, która wygra przetarg, zobowiązana będzie do zapłaty wycycytowanej ceny sprzedaży wraz z należnym podatkiem VAT, w całości przed zawarciem umowy przenoszącej prawo własności.

#### Termin i miejsce przetargu:

Przetarg odbędzie się **10 grudnia 2024 r. o godzinie 9<sup>00</sup>** w sali 207 Urzędu Miejskiego w Zabrze przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

#### Wadium:

Wadium w wysokości **98 000,00 zł** należy wnieść w pieniądzu, dokonując przelewu na konto depozytowe Miasta Zabrze w ING Banku Śląskim nr 25 1050 1230 1000 0023 5387 1185 do **3 grudnia 2024 r.**

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazane wyżej konto.

**UWAGA! W tytule przelewu należy wpisać oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wadium oraz imię i nazwisko (lub nazwę w przypadku spółek) uczestnika/uczestników przetargu. W przetargu może brać udział wyłącznie osoba wskazana w opisie przelewu lub jej pełnomocnik ze stosownym pełnomocnictwem lub osoba reprezentująca firmę.**

#### Warunki uczestnictwa w przetargu:

Przed otwarciem przetargu, uczestnik przetargu winien przedstawić komisji przetargowej:

- dokument tożsamości,
- pełnomocnictwo, w przypadku pełnomocnika,
- aktualny odpis z właściwego rejestru dla podmiotu podlegającego wpisowi.

Jeżeli osoba, ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości w miejscu i w terminie podanych przez organizatora przetargu, Prezydent Miasta Zabrze może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

#### Dodatkowe informacje:

Koszty związane z nabyciem praw do nieruchomości oraz ujawnieniem tych praw w księdze wieczystej ponosi nabywca.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego zarządzeniem Prezydenta Miasta Zabrze nr 779/ON/2023 z dnia 26 lipca 2023 r.

Komisja przetargowa przeprowadzi przetarg zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Nieruchomość sprzedawana jest na podstawie danych wynikających z ewidencji gruntów. Ewentualne wznowienie i okazanie granic nabywca zleci na własny koszt.

Zbywający nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne wady ukryte nieruchomości, w tym także za nieuwjawniony w Miejskim Ośrodku Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, przebieg podziemnych mediów, ani żadne inne wady, które nie są znane sprzedającemu w dniu zbycia nieruchomości.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrót Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Zabrze na IV piętrze w budynku przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Zabrze [www.miastozabrze.pl](http://www.miastozabrze.pl) w zakładce „Miasto” – „Urząd Miejski” – „Obwieszczenia i informacje” i w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie [www.bip.miastozabrze.pl](http://www.bip.miastozabrze.pl) w zakładce „Nieruchomości” – „Przetargi na nieruchomości” – „Sprzedaż” – „grunty”.

Szczegółowych informacji na temat przedmiotowej nieruchomości oraz przetargu udziela się w pok. 409 Urzędu Miejskiego w Zabrze przy ul. Powstańców Śląskich 5-7, tel. 32 37 33 477.

# Meta ukarana za niezabezpieczone hasła

## RODO

Elżbieta Rutkowska

elzbieta.rutkowska@infor.pl

Irlandzki organ ochrony danych osobowych (DPC) nałożył na Metę 91 mln euro kary za naruszenie przepisów RODO.

Chodzi o hasła do kont na Facebooku i Instagramie. W marcu 2019 r. właściciel tych serwisów społecznościowych poinformował, że w ramach rutynowego przeglądu bezpieczeń-

stwa odkryto, iż „niektóre hasła użytkowników” były przechowywane w formie zwykłego tekstu. „Zwróciło to naszą uwagę, ponieważ nasze systemy logowania są zaprojektowane tak, aby maskować hasła” – pisał na firmowym blogu Pedro Canahuati, wiceprezes Facebooka ds. inżynierii, bezpieczeństwa i prywatności (od 2021 r. spółka nosi nazwę Meta).

Zapewniali, że usterki naprawiono i że „hasła te ni-

gdy nie były widoczne dla nikogo poza Facebookiem i do tej pory nie znaleźli żadnych dowodów na to, że ktoś wewnętrznie ich nadużywał lub niewłaściwie uzyskiwał do nich dostęp”. Problem dotyczył setek milionów użytkowników Facebooka Lite, dziesiątek milionów innych użytkowników Facebooka oraz milionów użytkowników Instagrama.

W kwietniu 2019 r. irlandzki organ ochrony danych osobowych – w tym

kraju znajduje się europejska siedziba Mety – wszczął dochodzenie, badając m.in., czy spółka wdrożyła środki w celu zapewnienia poziomu bezpieczeństwa odpowiedniego do ryzyka związane z przetwarzaniem haseł. Efektem tego postępowania jest decyzja, o której wydanie DPC poinformował w piątek. Wcześniej, w czerwcu br., projekt decyzji przesłano pozostałym organom nadzorczym w UE/EOG, które nie zgłosiły do niego sprzeciwu.

Irlandzki organ podkreśla, że jego decyzja w sprawie Mety dotyczy „zasad integralności i poufności RODO”, które wymagają, aby administratorzy wdrożyli odpowiednie środki bezpieczeństwa podczas przetwarzania danych osobowych, biorąc pod uwagę czynniki takie jak ryzyko dla użytkowników usług i charakter przetwarzania danych.

Jak ustalił DPC w toku postępowania, doszło do

czterech naruszeń RODO. Facebook nie zgłosił organowi nadzorcemu bez zbędnej zwłoki naruszenia danych (art. 33 ust. 1 RODO), nie udokumentował odpowiednio naruszenia (art. 33 ust. 5), nie zastosował należytych środków technicznych lub organizacyjnych w celu zapewnienia odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa haseł, w tym stałej poufności (art. 5 ust. 1 lit. f oraz art. 32 ust. 1).

©

KOMUNIKAT



Syndyk masy upadłości URSUS S.A. zaprasza do udziału w konkursie ofert, przedmiotem którego jest sprzedaż przedsiębiorstwa - w rozumieniu art. 551 Kodeksu cywilnego - URSUS S.A. w upadłości z siedzibą w Warszawie (dalej: „przedsiębiorstwo URSUS”) z wyłączeniem środków pieniężnych jakie znajdują się w masie upadłości do dnia zawarcia umowy sprzedaży przedsiębiorstwa URSUS (włącznie z tym dniem) oraz mających wpłynąć do masy upadłości URSUS należności z tytułu prowadzonej działalności URSUS, zafakturowanych w toku postępowania upadłościowego URSUS do dnia zawarcia umowy sprzedaży przedsiębiorstwa URSUS (włącznie z tym dniem) jak również z wyłączeniem dokumentacji wytworzonej przez syndyka w toku postępowania upadłościowego URSUS.

Opis i oszacowanie przedsiębiorstwa URSUS z dnia 14 kwietnia 2023 roku, sporządzone przez spółkę Lege Advisors Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie wg stanu na dzień 30 września 2022 roku jest dostępne w biurze syndyka masy upadłości URSUS w Warszawie, ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47, 03-846 Warszawa (adres e-mail: [biuro@syndycy.com.pl](mailto:biuro@syndycy.com.pl), tel. 22 639 45 55) i jest udostępniane zainteresowanym po podpisaniu umowy o zachowaniu poufności, wedle wzoru przygotowanego przez syndyka. Ponadto Opis i oszacowanie przedsiębiorstwa URSUS zostało złożone do akt postępowania upadłościowego i jest dostępne w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa.

Informacje o stanie faktycznym i prawnym przedmiotu konkursu ofert w zakresie szerszym niż wynika to z Opisu i oszacowania przedsiębiorstwa URSUS mogą być udzielane zainteresowanym w zakresie posiadanym przez syndyka, w biurze syndyka, po podpisaniu umowy o zachowaniu poufności, wedle wzoru przygotowanego przez syndyka.

Przedmiotem oferty może być wyłącznie przedsiębiorstwo URSUS w całości.

**Cena wywoławcza: 74.000.000,00 zł (słownie: siedemdziesiąt cztery miliony złotych 00/100).**

Pisemne oferty winny być złożone w nieprzekraczalnym terminie do dnia 22 października 2024 roku do godziny 15:00, w Kancelarii Notarialnej Artur Kozak, Agnieszka Lisowska, Klaudia Kozyra s.c., Al. Jana Pawła II 61 lok. 4, 01-031 Warszawa. Syndyk zastrzega, że oferty nadane na pocztę, jeżeli nie zostaną doręczone do wskazanej kancelarii notarialnej najpóźniej w dniu 22 października 2024 roku do godziny 15:00 nie będą brały udziału w konkursie (w tym wypadku nie będzie miała znaczenia data stempla pocztowego potwierdzającego nadanie oferty w placówce pocztowej).

Oferta oraz wymagane dokumenty do niej dołączone powinny zostać sporządzone w języku polskim. Dokumenty sporządzone w języku obcym powinny zostać złożone wraz z tłumaczeniem przysięgłym na język polski.

Oferenci zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10.000.000,00 zł (słownie: dziesięć milionów złotych) przelewem na rachunek bankowy masy upadłości URSUS najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek bankowy.

**Termin otwarcia ofert wyznacza się na dzień 24 października 2024 roku, godz. 11:00, w kancelarii prawnej RESIST Rezano Sitek Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych Spółka Partnerska z siedzibą w Warszawie, przy ul. Koszykowej 61, 00-667 Warszawa.**

Pełna treść warunków konkursu ofert, zawierająca między innymi szczegółowe wymogi formalne, które musi spełniać oferta, zamieszczona jest na stronie internetowej [www.syndycy.com.pl](http://www.syndycy.com.pl), w zakładce licytacje oraz dostępna w biurze przy ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47, 03-846 Warszawa (tel. 22 639 45 55).

## Ułatwienia biurokratyczne dla przedsiębiorców z opóźnieniem, ale coraz bliżej Sejmu

### LEGISLACJA

Adam Pantak

adam.pantak@infor.pl

Rzadsze kontrole, mniej biurokracji oraz elektroniczna – to główne zmiany, które zaproponował dla przedsiębiorców rząd Donalda Tuska w pierwszym pakiecie deregulacji (nr z wykazu: UA 8). W lipcu odpowiedzialny za jego przygotowanie wiceminister rozwoju i technologii Jacek Tomczak zapowiedział, że gotowy projekt zostanie skierowany do Sejmu we wrześniu. Obietnicy jednak nie zrealizowano, a sam projekt nie trafił jeszcze nawet na biurko premiera.

Zapytaliśmy resort rozwoju, z czego wynika opóźnienie w procedowaniu projektu oraz kiedy światło dzienne ujrzy jego zaktualizowana wersja, wraz ze zmianami wprowadzonymi po kilkusetapowych konsultacjach społecznych. W odpowiedzi resort wskazał, że „projekt został rozpatrzonej przez Komitet RM

ds. Cyfryzacji 10 września. W najbliższym czasie powinien się stać przedmiotem prac Stałego Komitetu RM. Po przyjęciu go przez Radę Ministrów zostanie skierowany do Sejmu”. W dostępnej na stronach Rządowego Centrum Legislacji wersji projektu ustawy zapisano, że zdecydowana większość jej przepisów zacznie obowiązywać już od 1 stycznia 2025 r. Oznacza to zatem, że czasu na przygotowanie się do zmian będzie niewiele.

Większość z nich ma ułatwić życie przedsiębiorcom i zwolnić ich z konieczności radzenia sobie z niepotrzebną biurokracją. Dziś urzędnicy nawet w celu wyjaśnienia z przedsiębiorcą stosunkowo błahych spraw muszą się posługiwać oficjalnymi wezwaniami. W projekcie deregulacyjnym przewidziano odformalizowanie tej procedury. Zaproponowano wprowadzenie tzw. wezwań miękkich, które będzie można zastosować

jeszcze przed wszczęciem urzędowego postępowania.

Urząd nie będzie mógł żądać od przedsiębiorcy posiadania pieczętki. Warto przypomnieć, że już dziś taki obowiązek bardzo rzadko wynika bezpośrednio z przepisów. Jednak na skutek nadgorliwości niektórych urzędników przedsiębiorcy są zmuszani do stemplowania sporządzanych przez siebie dokumentów i wniosków.

Ułatwiona zostanie procedura związana z wyciągnięciem danych z CEIDG. Urzędnik będzie musiał samodzielnie sprawdzić zawarte tam informacje, zamiast żądać od przedsiębiorcy wydruku wygenerowanego z systemu.

Zniknąć ma również przedłużanie i zbyt częste prowadzenie kontroli. Decyzja, kto zostanie skontrolowany, będzie podejmowana na podstawie stopni ryzyka nadawanych poszczególnym rodzajom działalności. Wysoki stopień będzie się wiązał z maksymalnie jedną

kontrolą w ciągu dwóch lat, średni ze sprawdzeniem raz na trzy lata, natomiast niski stopień ryzyka – z kontrolą najwyżej raz na pięć lat. Nowe regulacje przewidują też skrócenie maksymalnego czasu kontroli u mikroprzedsiębiorców z 12 do zaledwie 6 dni.

W projekcie deregulacji znalazły się również m.in. przepisy umożliwiające zawieranie umowy leasingu przez internet oraz rozszerzające zakres branż, których przedstawiciele będą mogli skorzystać ze statusu rzemieślnika.

Dziś z ułatwień przysługujących rzemieślnikom wykluczono wszystkich tych, którzy prowadzą działalność gospodarczą jako mikro, mali albo średni przedsiębiorcy. Co więcej, przepisy z możliwości ubiegania się o status zawodu rzemieślniczego automatycznie wyłączają zatrudnionych w np. hotelarstwie, handlu albo usługach leczniczych. Deregulacja ma znieść te ograniczenia.

©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

## Bądź na bieżąco ze zmianami w prawie i podatkach

W wydaniu cyfrowym Dziennika Gazety Prawnej rzetelne informacje i praktyczne wyjaśnienia



Subskrybuj: [edgp.gazetaprawna.pl/prenumerata](http://edgp.gazetaprawna.pl/prenumerata)

AUTOPROMOCJA

# Koniec samowoli prezesa TK przy utajnianiu oświadczeń

**ORZECZENIE** Sąd administracyjny musi ocenić, czy decyzja o nadaniu klauzuli niejawności dokumentom zawierającym informacje na temat majątku sędziów Trybunału Konstytucyjnego była uzasadniona

**Małgorzata Kryszkiewicz**  
malgorzata.kryszkiewicz@infor.pl

Wnioski sędziów Trybunału Konstytucyjnego o utajnienie ich oświadczeń majątkowych, treść tego typu dokumentów oraz materialne przesłanki objęcia ich klauzulą tajności – wszystko to ma zbadać Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie. Nakazał mu to Naczelny Sąd Administracyjny. – Jestem pozytywnie zaskoczony tą decyzją NSA. Z całą pewnością podniesie ona transparentność procesu utajniania oświadczeń majątkowych sędziów. Orzeczenie to otwiera bowiem drogę do weryfikacji tego procesu w procedurze sądowno-administracyjnej – chwali rozstrzygnięcie Szymon Osowski, prezes zarządu Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska.

## Odmowna decyzja

Sprawa ma swój początek w lipcu 2022 r., kiedy to obywatelka zwróciła się do prezesa TK o udostępnienie oświadczeń majątkowych pięciu sędziów TK: Krystyny Pawłowicz, Michała Warcińskiego, Jarosława Wyrembaka, Bartłomieja Sochańskiego i Justyna Piskorskiego, złożonych w 2022 r. Prezes TK rozpoznał wnioski odmownie, argumentując, że oświadczenia te zostały objęte ochroną przewidzianą dla informacji niejawnych o klauzuli tajności „zastrzeżone”. Stało się to w związku z wnioskami o nieujawnianie oświadczeń majątkowych, jakie złożyli sami zainteresowani.

Decyzja TK została zaskarżona do WSA, który podzielił jednak stanowisko prezesa Julii Przyłębskiej. W uzasadnieniu swojego wyroku wskazał m.in., że zgodnie z art. 5 ust. 1 ustawy o dostępie do informacji publicznej (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 902; dalej: u.d.i.p.) prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu w zakresie i na zasadach określonych m.in. w przepisach o ochronie informacji niejawnych. Tak więc, zdaniem WSA,

ustawodawca już na etapie stanowienia prawa przesądził, że wartością podlegającą silniejszej ochronie jest ochrona informacji niejawnych.

Obywatelka nie zgodziła się z tym rozstrzygnięciem i zaskarżyła je do NSA. Zarzuciła WSA m.in., że wydał wyrok bez uprzedniego przeprowadzenia dowodów w postaci wniosków sędziów TK do prezesa TK o utajnienie ich oświadczeń majątkowych oraz bez zbadania treści samych oświadczeń.

## Iluzoryczna kontrola

NSA przyznał skarżącej rację. Uznał za zasadny zarzut uchylenia się przez WSA od oceny zasadności objęcia oświadczeń majątkowych ochroną przewidzianą dla informacji niejawnych. Jak zaznaczył, nadanie klauzuli tajności jest możliwe, jednak musi być uzasadnione. A WSA powinien był to szczegółowo zbadać. „Ocena zgodności z prawem materialnym decyzji o odmowie udostępnienia informacji publicznej, z powodu oznaczenia tej informacji jedną z klauzul niejawności, (...), nie jest możliwa bez zbadania prawnych przesłanek oznaczenia tej informacji klauzulą niejawności. W przeciwnym razie sądowa kontrola tego rodzaju decyzji byłaby iluzoryczna” – podkreśla NSA. I kwituje, że powyższe oznacza możliwość badania przez sądy administracyjne materialnych przesłanek utajnienia informacji.

– Do tej pory mieliśmy sytuację patową. Z jednej strony mamy bowiem wnioski sędziów TK o utajnienie oświadczeń, których motywów nie znamy, oraz decyzje o ich utajnieniu podejmowane z dużą dozą uznaniowości. Z drugiej strony nie można wykluczyć sytuacji, że utajnienie oświadczeń niektórych sędziów rzeczywiście było zasadne. Nie istniała jednak żadna zewnętrzna procedura, która pozwoliłaby to zweryfikować – mówi Szymon Osowski. NSA nakazał WSA przy ponownym rozpatrywaniu sprawy

„podać kontroli materialne przesłanki utajnienia oświadczeń majątkowych”. WSA powinien przy tym uwzględnić w szczególności treść wniosków sędziów TK skierowanych do prezesa o objęcie informacji zawartych w ich oświadczeniach ochroną przewidzianą dla informacji niejawnych oraz treść samych oświadczeń.

Co ciekawe, NSA przy okazji zwrócił uwagę na odpowiedzialność prawną organów, które podejmują decyzję o nadaniu klauzuli niejawności. Jak bowiem czytamy w uzasadnieniu wyroku, „osoba, która zaniecha klasyfikacji lub dokona jej nieprawidłowo, poniesie z tego tytułu odpowiedzialność”.

– Jestem dość sceptyczny co do tego, czy w tym konkretnym przypadku ktokolwiek poniesie odpowiedzialność z tytułu nieudostępnienia informacji publicznej. Mimo ponad 20 lat obowiązywania u.d.i.p. na palcach jednej ręki można bowiem policzyć wyroki skazujące za czyn opisany w jej art. 23 – komentuje Osowski.

Przywołany przepis stanowi, że ten, kto wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi nie udostępni informacji publicznej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

## Spór o odpowiednie stosowanie

NSA odniósł się również do kwestii odpowiedniego stosowania do oświadczeń sędziów TK przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. z 2024 r. poz. 334), a konkretnie jego art. 87 par. 6. Zgodnie z nim na wniosek sędziego podmiot uprawniony do odebrania oświadczenia może zdecydować o objęciu danych w nim zawartych ochroną przewidzianą dla informacji niejawnych o klauzuli tajności „zastrzeżone”. Jest to możliwe, o ile ich ujawnienie mogłoby powodować zagrożenie dla sędziów lub najbliższych mu osób.

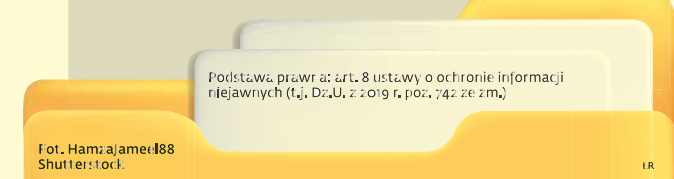
W doktrynie powstał jednak spór co do tego, czy prze-

Czym skutkuje objęcie dokumentu klauzulą tajności



Informacje niejawne, którym nadano określoną klauzulę tajności:

- 1 mogą zostać udostępnione wyłącznie osobie uprawnionej, zgodnie z przepisami ustawy dotyczącymi dostępu do określonej klauzuli tajności;
- 2 muszą być przetwarzane w warunkach uniemożliwiających ich nieuprawnione ujawnienie, zgodnie z przepisami określającymi wymagania dotyczące kancelarii tajnych, bezpieczeństwa systemów teleinformatycznych, obiegu materiałów i środków bezpieczeństwa fizycznego odpowiednich do nadanej klauzuli tajności;
- 3 muszą być chronione, odpowiednio do nadanej klauzuli tajności, z zastosowaniem środków bezpieczeństwa określonych w ustawie i przepisach wykonawczych wydanych na jej podstawie.



Fot. Hamzajamer188 Shutterstock

pis ten może znaleźć zastosowanie w stosunku do sędziów TK. Część prawników stoi na stanowisku, że jest to nieuzasadnione. A to dlatego, że kwestia jawności oświadczeń osób orzekających w TK została jednoznacznie rozstrzygnięta w ustawie o statusie sędziów TK (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1422). Zgodnie z nią dokumenty te są jawne i podlegają udostępnieniu w Biuletynie Informacji Publicznej. Co więcej, w uzasadnieniu projektu tej ustawy mowa jest o tym, że jawność oświadczeń majątkowych sędziów TK będzie miała charakter „kompleksowy” i „nie będzie konieczności stosowania zbędnych odesłań”.

– Powoływanie się w tym przypadku na przepis u.s.p. uważam za bardzo twórczą interpretację. Prawda jest taka, że gdyby ustawodawca chciał, aby była możliwość utajnienia oświadczeń sędziów TK, to albo napisałby o tym wprost w ustawie o statusie sędziów TK, albo odesłał wprost do art. 87 tej ustawy – uważa Krzysztof Izdebski, ekspert forum Idei Fundacji im. Stefana Batorego.

NSA przeszedł do tej kwestii inaczej. Jego zdaniem racjonalny ustawodawca także w odnie-

sieniu do sędziów TK, poprzez system odesłań zawartych m.in. w art. 19 ustawy o statusie sędziów TK (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1422), przewidział – w pewnych szczególnych przypadkach – konieczność zapewnienia instrumentu stanowiącego prawną podstawę do ochrony prawa do prywatności osób orzekających w TK. „Zapewnienie adekwatności (symetryczności) pomiędzy zakresem ograniczenia prawa do prywatności osób pełniących funkcje publiczne oraz koniecznością pozyskiwania przez obywateli informacji o tych osobach, jako elementu nieodzownego dla wykonywania przysługujących im praw w sferze publicznej, prowadzi do wniosku, że brak takiego instrumentu prawnego, o jakim mowa w art. 87 par. 6 zd. 2 ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, mógłby doprowadzić do nieproporcjonalnej ingerencji w prawo podmiotowe” – czytamy w uzasadnieniu wyroku NSA. ©P

## ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 13 września 2024 r., sygn. akt III OSK 361/23  
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

# List otwarty do Komisji Weneckiej w obronie neosędziów

## USTRÓJ

**Małgorzata Kryszkiewicz**  
malgorzata.kryszkiewicz@infor.pl

Forma odpowiedzialności zbiorowej mająca na celu wyłącznie upokorzenie osób, które objęły stanowiska sędziowskie po 2018 r. – tak oceniają zaprezentowane przez ministra sprawiedliwości propozycje mające rozwiązać problem powołań sędziowskich sygnatariusze listu otwartego, który ma zostać skierowany do Komisji Weneckiej (KW) oraz Adama Bodnara. Gdy zamykaliśmy to wydanie DGP, podpisało się pod nim ponad 100 sędziów, ale podpisy są nadal zbierane.

List to reakcja na przedstawione przez ministra sprawie-

dliwości 6 września pomysły uporządkowania sytuacji w sądownictwie. Zdaniem osób, które go podpisały, Adam Bodnar powinien jeszcze raz je rozważyć. Sygnatariusze oceniają bowiem, że wejście w życie tych propozycji nie doprowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu, lecz „pogrąży w daleko idącym kryzysie polskie sądownictwo”.

W wystąpieniu podkreślono, że żadne orzeczenie sądu lub trybunału międzynarodowego nie wskazuje, by osoby powołane od 2018 r. na stanowiska sędziów sądów powszechnych nie były sędziami. Przypomniao również opinię KW, w której skrytykowano plan pozbawienia neosędziów prawa kandy-

dowania do nowej Krajowej Rady Sądownictwa.

Jak twierdzą sygnatariusze listu, między orzecznictwem zarówno europejskim, jak i krajowym oraz wytycznymi KW a tym, co proponuje minister Bodnar, istnieje rozdźwięk. Z założen wynika bowiem, że każdy sędzia powołany od 2018 r. wróci na poprzednio zajmowane stanowisko, a ci, którzy po raz pierwszy objęli urząd sędziowski – z wyłączeniem tych, którzy przeszli ścieżkę asesorską – zostaną usunięci z zawodu. Nie będzie więc indywidualnego badania w zakresie bezstronności i niezawisłości, tylko zbiorowa odpowiedzialność wobec wszystkich awansowanych.

Autorzy listu sprzeciwiają się również podziałowi sędziów powołanych po 2018 r. – w zależności od tego, jaki był ich wkład w budowanie poprzedniego systemu – na trzy grupy. Jak podkreślają, motywacje takich osób są tak zróżnicowane, że propozycja jest zbyt upraszczająca. Ich zdaniem realizuje ona formę odpowiedzialności zbiorowej. Kwestionują również koncepcję czynnego żalu. Zgodnie z nią sędzia, który dobrowolnie przyzna, że popełnił błąd, startując w konkursie przed obecną KRS, będzie mógł wrócić na poprzednio zajmowane stanowisko bez ponoszenia dodatkowych konsekwencji.

„Takie działania stanowią nieuprawnioną ingerencję w niezawisłość sędziowską” – uważają autorzy wystąpienia. Jak bowiem przypominają, pojęcie czynnego żalu jest instytucją prawa karnego i karno-skarbowego, co oznacza, że osoba składająca takie oświadczenie dopuściła się przestępstwa. Ich zdaniem wszelkiego rodzaju samokrytyki składane przez władzę sądowniczą wobec władzy wykonawczej są zupełnie niedopuszczalne w państwach demokratycznych.

Podpisani pod listem postulują spotkanie na kształt okrągłego stołu. Mieliby przy nim zasiąść przede wszystkim sędziowie. ©P

# Jak stosować KSR nr 2 „Podatek dochodowy” po aktualizacji

Zyskaj dostęp  
na 30 dni  
– zeskanuj kod



**dr Bartłomiej Wróblewski**  
prawnik  
specjalizujący się  
w prawie konstytucyjnym,  
poseł PiS

## OPINIA Teraz jest idealny moment na zakończenie sporu wokół Trybunału Konstytucyjnego

**P**rzestawiane przez rządzących projekty zmian w ustawach dotyczących wymiaru sprawiedliwości zawierają propozycje zasadniczo odmienne od rozwiązań przyjmowanych przez rządy Zjednoczonej Prawicy. W wielu punktach są one wyrazem przekonań najbardziej radykalnej części obecnego obozu rządowego. Wpisują się w działania, o których Jan Rokita pisał, że nie mają historycznego precedensu, a prof. Jan Majchrowski i Piotr Zaremba – że jest to zdelegalizowanie III Rzeczypospolitej.

Krytykując te projekty, można się odwoływać do historycznych analogii albo do obecnej konstytucji, ale warto także pokazać ich praktyczne konsekwencje. Gdyby bowiem te pomysły zostały wprowadzone w życie, legalnie czy też metodą faktów dokonanych, to w kolejnym cyklu politycznym zapewne zostałyby one odwołane z wykorzystaniem takich samych środków. To zła perspektywa dla naszego państwa, ustroju i obywateli. Zastanówmy się więc, co zrobić, aby uniknąć wstrząsów w wymiarze sprawiedliwości przez kolejną dekadę.

### Trzy warunki reform

Są trzy warunki, które powinny spełniać legalne i skuteczne reformy ustrojowe. Po pierwsze, muszą one być zgodne z konstytucją. Po drugie, powinny realizować wskazany przez reformatorów cel, czynić instytucje lepiej służącymi społeczeństwu, bardziej sprawiedliwymi, sprawniejszymi, bardziej transparentnymi. Po trzecie, konieczne jest zapewnienie zmianom pewnej trwałości, aby mogły funkcjonować w perspektywie wykraczającej poza jeden cykl polityczny. Do tego potrzeba akceptacji społecznej oraz konsensusu klasy politycznej wykraczającego poza aktualnie rządzący oboz. Te reguły dotyczą wymiaru sprawiedliwości, ale także innych instytucji publicznych, jak Państwowa Komisja Wyborcza, media publiczne czy służby.

Warto więc skonfrontować kształt ustrojowy najważniejszych instytucji wymiaru sprawiedliwości z propozycjami obecnej koalicji rządzącej. Pozostawmy na boku zagadnienia szczegółowe. Chodzi raczej o kluczowe kwestie, ściany nośne ustrojowych konstrukcji, wokół których ogniskują się polityczne spory.

### Kończą się kadencje

Zgodnie z art. 190 konstytucji orzeczenia TK „mają moc powszechnie obowiązującą i są ostateczne” oraz podlegają „niezwłocznemu ogłoszeniu”. Żaden organ państwa, włączając sądy, nie może podważać orzeczeń trybunału. Sędziowie, zarówno trybunałów, jak i sądów, są nieusuwalni.

3 grudnia 2024 r. upływie dziewięć lat od zaprzysiężenia przez prezydenta pięciu sędziów TK. Status trojga z nich był kwestionowany przez ówczesną opozycję (choć w różnym i zmieniającym się stopniu). Kadencja jednego spośród tych sędziów upływie właśnie 3 grudnia. W grudniu 2024 r. zostanie wybrany nowy prezes TK, a Sejm powinien wybrać trzech nowych sędziów, w tym na miejsce jednego żyjącego z trzech sędziów zaprzysiężonych 3 grudnia 2015 r.

Po tym wyborze zakres sporu ograniczy się do statusu dwóch sędziów wybranych w 2017 r. na miejsce zmarłych poprzedników. Wydawałoby się, że to idealny moment na zakończenie dotyczących trybunału konfliktów z ostatniej dekady. Andrzej Rzepliński w 2016 r. prognozował, że spór konstytucyjny zakończy się właśnie w 2024 r. I dobrze, aby tak się stało. Nie potrzeba do tego zmiany ustawy o TK ani kwestionowania orzeczeń TK. Nie potrzeba przedłużania istniejącego sporu. Koalicja rządząca mogłaby zresztą wybrać też trzech sędziów, którzy znaleźli się w 2015 r. w jądrze konstytucyjnego sporu (Romana Hausera, Krzysztofa Ślebzaka i Andrzeja Jakubeckiego), co z jej punktu widzenia miałyby znaczenie symboliczne, a jednocześnie zamykałoby personalną płaszczyznę kontrowersji.

Podważanie legalności działania TK i niepublikowanie orzeczeń TK są z racji jasnych postanowień konstytucji obarczone wadą niekonstytucyjności. A gdyby przyjął, że zostaną one siłą, metodą faktów dokonanych czy sztuczką prawną preforsowane, będą oddziaływać i na przeszłość, i na przyszłość.

Pierwsi sędziowie TK w 1985 r. zostali wybrani przez władzę komunistyczną, także ci wybierani po 1989 r. nie zawsze byli bez skazy bądź wolni od poważnej krytyki. Byli wśród nich działacze partii komunistycznej, tajni współpracownicy służb PRL, czynni politycy, ludzie o różnych życiowych doświadczeniach i poziomie kompetencji. Bywało, że i procedura wyboru nie zawsze pozostawała niekwestionowana.

Nigdy jednak ostatecznie nie podważono ich legitymacji i prawa do orzekania ani nie przekreślono orzeczeń wydanych z ich udziałem. Tym bardziej że orzeczenia sądu konstytucyjnego nie są orzeczeniami pojedynczych sędziów. Zwykle zapadają w składach wieloosobowych, a najważniejsze w pełnym składzie, a więc zwykle bliskim 15-osobowego. Jeśli jednak proponowana dziś metoda miałaby objąć część czy wszystkie orzeczenia ostatnich lat, dlaczego nie miałyby to dotyczyć części, wielu, a nawet większości wyroków wydawanych od 1986 r.? Jeżeli obecnie rządzący ulegną pokusie forsowania zmian w TK w tym zakresie, będzie to miało konsekwencje także w przyszłości. Zaczniemy od tego, dlaczego by sędziów nowo wybranych do wyzerowanego TK nie nazwać „dublerami” bądź „neosędziami”. A gdy zmieni się większość w Sejmie – nie przyjąć kolejnej opcji zerowej i nie wymienić ich na nową generację sędziów. Stosowanie konstytucji – takiej, jaką mamy – jest rozwiązaniem najlepszym, najbardziej rozsądnym i jedynym, które szybko przyniesie zmianę i stabilizację. Nie potrzeba rewolucji. Siła konstytucji, prawa i instytucji jest duża. I zupełnie wystarczy do zakończenia dekady sporów.

Inną rzeczą są propozycje co do tego, jak usprawnić działanie sądu konstytucyjnego na przyszłość. Tu rządzący mają pole do popisu. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby sędziów wybierać większością kwalifikowaną. Zaproponowana większość trzech piątych głosów zmusza do szukania porozumienia, choć niesie ryzyko, że poza trybunałem pozostanie (jakakolwiek by była) największa partia opozycyjna. Z tego punktu widzenia lepszym rozwiązaniem jest – jak w Niemczech – dokonywanie wyboru większością dwóch trzecich głosów. Dobrym pomysłem jest również ograniczenie władzy dyskrecyjnej prezesa TK.

### Więcej wątpliwych sędziów

Zgodnie z art. 187 konstytucji Krajowa Rada Sądownictwa składa się m.in. z „piętnastu członków wybranych spośród sędziów Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, sądów administracyjnych i sądów wojskowych”. Przepis ten nie wskazuje, kto dokonuje tego wyboru. W ocenie rządzących mogą to być tylko sami sędziowie, w ocenie największej dziś partii opozycyjnej – sędziowie, ale także Sejm. Wyobraźalne jest także, że byłoby to bezpośrednio obywatele w wyborach powszechnych.

Konstytucja nie rozstrzyga tej sprawy, a argumenty prawne oparte na innych postanowieniach ustawy zasadniczej są niekonkluzywne. Z racji rozbieżnych ocen prawno-politycznych potrzebny jest kompromis. Wybór częściowo przez samych sędziów, a częściowo przez Sejm pozwoliłoby obu stronom żyć z poczuciem, że ich punkt widzenia został przynajmniej częściowo zaakceptowany. Jednocześnie należy odrzucić radykalne postulaty kwestionujące status sędziów opiniowanych przez KRS w ostatnich latach.

Znowu: gdyby jednak takie rozwiązania zostały przyjęte, nie ma wątpliwości, że podważanie statusu sędziów nie ograniczyłoby się do osób opiniowanych w ostatnich latach. Skoro zgodnie z wyrokiem TK z 20 czerwca 2017 r. skład KRS był formowany niewłaściwie od 2001 r., zarzut niewłaściwego opiniowania i wnioskowania, powoływania oraz awansów sędziowskich mógłby zostać zgłoszony na wszystkich sędziów z okresu kilkunastu lat przed 2017 r. Siłą rzeczy ten zarzut jest jeszcze mocniejszy w przypadku sędziów powoływanych przez Radę Państwa do 1989 r.

Konsekwencją wszystkich tych zarzutów są pytania o status wydawanych przez te osoby wyroków. Trudno sobie wyobrazić skalę chaosu prawnego i niepewności prawa, jeśli taka dyskusja byłaby niedajmy bożej prowadzona. Czy ktoś tego chce, czy nie, trzeba żyć z sędziami, jakich mamy. Kluczo-

wym momentem jest powołanie przez prezydenta i tylko w zupełnie nadzwyczajnych przypadkach można sobie wyobrazić kwestionowanie statusu sędziego powołanego przez głowę państwa, a tym samym możliwość kwestionowania wydanych przez niego wyroków (brak wykształcenia prawniczego, brak obywatelstwa itp.).

W przypadku SN mamy odrębny poważny problem. Sprowadza się on do istnienia dwóch izb: Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych oraz Izby Odpowiedzialności Zawodowej. Rządzący mają prawo obie izby zlikwidować, ale jest to działanie obarczone ryzykiem. W obu przypadkach wzmocni to bowiem odczucie społeczne, które od ponad dwóch dekad zachęca polityków do podejmowania zmian w wymiarze sprawiedliwości. Odczucie, że sądy są instytucjami wyobcowanymi, realizującymi własne interesy, że nie są dla obywateli i że stoją ponad prawem. Stąd instytucja skargi nadzwyczajnej i procedura odpowiedzialności przedstawicieli zawodów prawniczych przed SN.

Chyba rozsądniej jest te instytucje udoskonalić, niż zlikwidować, co miałyby taką konsekwencję, że postulat ich powołania będzie w kolejnych latach politycznie powracał. Pewien przedsmak tych dyskusji daje niedawne, wrzesniowe orzeczenie starych sędziów SN uchylające wyrok w sprawie prokuratora prowadzącego samochód po pijanemu. Tylko kwestią czasu jest pojawienie się sprawy bezkarnych prawników kradnących wiertarki i batoniki.

### Kompromis w sprawie PG

Przez wiele lat obowiązywania konstytucji minister sprawiedliwości był jednocześnie prokuratorem generalnym. Wielu krytykowało to rozwiązanie, ale nikt nie podawał w wątpliwość jego konstytucyjności. Rozdzielenie tych stanowisk nastąpiło w 2010 r. I jedno, i drugie rozwiązanie ma swoje zalety i wady. Trzeba też zaakceptować, że i jedno, i drugie ma silne zaplecze polityczne.

PiS opowiada się od ponad 20 lat załączeniem tych stanowisk, PO i inne partie z obozu rządzącego za ich rozdzielaniem. Najgorszym rozwiązaniem byłoby, gdyby co cykl polityczny dochodziło do zmian, z jakimi mieliśmy do czynienia w latach 2010 i 2016, i jakie zapowiadają dziś rządzący. Dość prawdopodobne jest to, że jeśli do nich dojdzie, to gdy wybory wygra dzisiejsza opozycja, czeka nas kolejna zmiana i ponowne połączenie stanowisk.

Czy w tej sprawie jest możliwy kompromis? Jak się wydaje, tak, choć sposób przejęcia Prokuratury Krajowej przez PO na pewno nie ułatwia jego zawarcia. Prokuratura Krajowa i prokurator krajowy powinni być niezależni i możliwie autonomiczni, lecz bez jednoczesnego pozbawienia ministra sprawiedliwości możliwości oddziaływania na prokuratorę jako prokuratora generalny. Taka kooperacja będzie raz łatwiejsza, raz trudniejsza, ale godzi dwa rozbieżne ideały ustrojowe, którym hołduje nasza klasa polityczna.

### Konstytucja zniknęła z koszułek

Polska konstytucja, podobnie jak ustawy zasadnicze innych państw, z natury rzeczy nie reguluje znakomitej większości kwestii dotyczących ustroju państwa. Często determinuje ogólne rozwiązania ustrojowe, określa warunki brzegowe, bardzo rzadko dotyka kwestii szczegółowych.

Zjawisko nadinterpretacji konstytucji nie jest nowe. Pokusa jest silna, bo uzyskanie autorytetu ustawy zasadniczej dla własnych preferencji polityczno-ustrojowych

zwalnia z obowiązku dyskusji i szukania kompromisu. W Polsce szczególna forma tej nadinterpretacji miała miejsce od 2015 r., gdy usiłowano rozstrzygnąć spory polityczne perswazyjną nadinterpretacją konstytucji. Ze szkodą dla niej samej i jej autorytetu. Ten czas minął i dziś raczej grozi nam lekceważenie ustawy zasadniczej. Zniknęła z koszułek i murali, bo dziś potrzebny są inne. Jak widzimy, w obliczu gorących sporów politycznych nie jest łatwo znaleźć równowagę. Trzeba jej jednak szukać, by osiągnąć minimalny ponadpartyjny, ustrojowy kompromis i przynajmniej w tym zakresie zagwarantować trwałość podstaw wymiaru sprawiedliwości w Polsce. ©

Więcej na  
[www.gazetaprawna.pl](http://www.gazetaprawna.pl)

# Dziś rusza program opieki nad dziećmi „Aktywny rodzic”

**UPRAWNIENIA** Od tego miesiąca osoby wychowujące dzieci w wieku 1–3 lat **mogą składać wnioski o trzy nowe świadczenia**, które pomagają łączyć aktywność zawodową z rodzicielstwem. Jednym z nich jest babciowe w wysokości 1,5 tys. zł miesięcznie

Michalina Topolewska  
michalina.topolewska@infor.pl

## Jakie świadczenia składają się na program „Aktywny rodzic”?

Ustawa z 15 maja 2024 r. o wspieraniu rodziców w aktywności zawodowej oraz wychowywaniu dziecka – „Aktywny rodzic” (Dz.U. poz. 858) wprowadza trzy rodzaje pomocy finansowej dla rodzin z małymi dziećmi, których uzyskanie nie jest uzależnione od spełniania kryterium dochodowego. Są to:

■ **Świadczenie „aktywni rodzice w pracy”** – babciowe, skierowane jest do rodziców, którzy pracują, a ich dziecko nie zostało objęte opieką instytucjonalną, ale indywidualną, zapewnianą przez osobę z rodziny lub osobę niespokrewnioną, i wynosi 1500 zł miesięcznie;

■ **Świadczenie „aktywnie w żłobku”** – przysługuje w sytuacji, gdy dziecko przebywa w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna, i wynosi do 1,5 tys. zł miesięcznie;

■ **Świadczenie „aktywnie w domu”** – jest przeznaczony dla rodziców, którzy sami zajmują się swoim dzieckiem, i wynosi 500 zł miesięcznie.

Przepisy przewidują, że jeśli dziecko ma orzeczenie o niepełnosprawności wskazujące na konieczność stałej opieki ze strony innej osoby w związku ze znacznie ograniczoną zdolnością do samodzielnej egzystencji oraz współdziałania opiekuna w procesie leczenia, rehabilitacji i edukacji, kwota pierwszych dwóch świadczeń jest podwyższana i wynosi 1,9 tys. zł. Co ważne, nie ma przeszkód, aby ze względu na zmiany w sytuacji rodzinnej czy zawodowej rodzic mógł zmieniać rodzaj świadczenia i przechodzić z jednego na drugie lub trzecie, i to nawet wielokrotnie. Obowiązuje jednak przy tym zasada, że w jednym miesiącu może on być uprawniony tylko do jednego ze świadczeń z programu.

## W jakim wieku musi być dziecko, aby kwalifikowało się do nowych świadczeń?

Świadczenie „aktywnie w pracy” oraz „aktywnie w domu” należy się na każde dziecko w rodzinie w wieku od 12. do 35. miesiąca życia. Z kolei świadczenie „aktywnie w żłobku” jest powiązane z pobytem dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dzien-

nego opiekuna, który może zacząć się od 20. tygodnia życia dziecka (żłobek, dzienny opiekun) lub pierwszego roku życia (klub dziecięcy) i trwać do końca roku szkolnego, w którym maluch skończy trzy lata, a w wyjątkowych okolicznościach – gdy niemożliwe lub utrudnione jest objęcie go wychowaniem przedszkolnym – do końca roku szkolnego, w którym będzie miał czwarte urodziny.

## Jakie są podstawowe warunki kwalifikujące do świadczenia „aktywni rodzice w pracy”?

Najważniejszy wymóg, jaki musi być spełniony przy tym świadczeniu, jest taki, aby oboje rodzice dziecka, samotny rodzic albo rodzic i osoba, z którą wychowuje dziecko (małżonek, partner), byli aktywni zawodowo. Nie ma znaczenia forma zatrudnienia (umowa o pracę, umowa zlecenia, działalność gospodarcza) ani jej wymiar. Istotne jest natomiast, aby wspomniane osoby osiągały z pracy przychody, od których odprowadzana jest składka na ubezpieczenia społeczne od podstawy, która łącznie musi wynosić minimum 100 proc. najniższego wynagrodzenia za pracę. Ponadto przepisy przewidują, że podstawa, od której opłacane są składki każdej z osób, musi wynosić co najmniej 50 proc. minimalnej pensji lub jej 30 proc., jeśli prowadzi działalność rolniczą na preferencyjnych zasadach, np. korzysta z małego ZUS plus.

### Przykład

Jeśli ojciec dziecka ma wynagrodzenie w wysokości 8600 zł (200 proc. najniższej pensji), a jego matka pracuje na część etatu i zarabia 1720 zł (40 proc. najniższej pensji), to chociaż spełniają warunek łącznej aktywności zawodowej – podstawa opłacania składek jest większa niż 100 proc. minimalnej pensji, to nie jest spełniony ten dotyczący indywidualnej aktywności zawodowej, bo podstawa opłacania składek matki jest niższa niż 50 proc. najniższej pensji. To oznacza, że świadczenie nie może być przyznane. Może też być taka sytuacja, gdy ojciec dziecka pracuje na pół etatu i ma wynagrodzenie 2150 zł (50 proc. najniższej pensji), a matka otworzyła własny biznes i korzysta z preferencyjnej podstawy opłacania składek, wynoszącej 30 proc. najniższej pensji. W takim przypadku spełniony jest warunek odnoszący się do indywidualnej aktywności zawodowej, ale nie łącznej, bo wspólna podstawa opłacania składek matki i ojca wynosi 90 proc. minimalnej pensji. Wtedy też świadczenie nie przysługuje. W odniesieniu do samotnego rodzica podstawa zarówno łącznej, jak i indywidualnej aktywności zawodowej wynosi 100 proc. najniższej płacy.

## Czy świadczenie „aktywni rodzice w pracy” może zostać przyznane, jeśli matka podjęła pracę przed startem programu, czyli 1 października br.?

W ustawie nie ma przepisów, które wykluczałyby takie osoby z korzystania z tego świadczenia, o ile spełnione są przesłanki związane z aktywnością zawodową i wiekiem dziecka.

## Czy pracujący rodzice muszą z osobą opiekującą się dzieckiem podpisać umowę, aby otrzymali świadczenie „aktywni rodzice w pracy”?

Zawarcie umowy z opiekunką dziecka nie jest niezbędne do otrzymywania świadczenia „aktywni rodzice w pracy”. Jeśli jednak rodzice się na to zdecydują i zgłoszą umowę do ZUS, to wtedy budżet państwa będzie finansował składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne niani od części pensji, nie wyższej niż 50 proc. minimalnego wynagrodzenia.

## Czy czas sprawowania opieki nad dzieckiem w ciągu miesiąca ma znaczenie dla uzyskiwania świadczenia „aktywni rodzice w pracy”?

Przepisy nie przewidują różnicowania kwoty świadczenia w zależności od tego, przez ile godzin czy dni w miesiącu opiekunka zajmuje się dzieckiem. Rodzic nie ma też obowiązku przedstawiania dowodów na to, że rozliczył się z opiekunką w związku z otrzymanym świadczeniem. Weryfikacją ze strony ZUS podlega jedynie kwestia aktywności zawodowej rodziców i czy spełnia ona ustawowe wymogi.

## Jakie wymagania obowiązują przy ubieganiu się o świadczenie „aktywnie w żłobku”?

W przypadku tego świadczenia nie jest ważne, czy rodzice pracują oraz ile wynosi podstawa opłacania składek od ich aktywności zawodowej, ale sam fakt pobytu dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna. Co istotne, to świadczenie wynosi do 1,5 tys. zł (1,9 tys. zł w przypadku, gdy dziecko ma orzeczenie o niepełnosprawności), ale nie więcej, niż wynosi opłata obowiązująca w danej instytucji opieki (wyłączona jest z niej należność za wyżywienie). Przepisy w tym zakresie zawierają też ograniczenie, zgodnie z którym świadczenie nie będzie przyznane, jeśli opłata przekracza maksymalną koszt pobytu dziecka w placówce, podawany przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Ten limit w pierwszym okresie obowiązywania ustawy – od 1 października br. do 31 marca 2025 r. będzie wynosił 2,2 tys. zł. To wszystko oznacza, że jeśli należność za żłobek wynosi np. 1,5 tys. zł lub 700 zł, takie też będą kwoty tego świadczenia i rodzic zapłaci jedynie za posiłki dla dziecka w placówce. Gdy natomiast opłata wynosi np. 2 tys. zł, to po uwzględnieniu przyznanego

świadczenia jej kwota w praktyce spadnie do 500 zł plus należność za wyżywienie.

## Jakie wymogi trzeba spełnić do uzyskania świadczenia „aktywnie w domu”?

Trzecie ze świadczeń z programu „Aktywny rodzic” jest przeznaczone dla osób, które nie spełniają wymogów do otrzymania dwóch pierwszych świadczeń lub podjęli decyzję o tym, że np. matka dziecka nie wróci do pracy i będzie zajmować się nim w domu albo mimo istniejącej możliwości postanowili, że nie będzie przebywał w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna.

## Czy po wejściu w życie programu dalej będą wypłacane rodzinny kapitał opiekuńczy i dofinansowanie obniżające opłatę za żłobek?

Obowiązujące od 2022 r. świadczenia dla rodziców mających małe dzieci, czyli rodzinny kapitał opiekuńczy (RKO) przysługujący na drugie i kolejne dziecko w wieku między 12. a 35. miesiącem życia oraz dofinansowanie obniżające opłatę za żłobek (klub dziecięcy, dziennego opiekuna) na pierwsze lub jedyne dziecko, są uchylane 1 października i nie będą już przez ZUS przyznawane. Jeśli jednak rodzic ma ustalone prawo do RKO lub dofinansowania na okres po 30 września br., to może je otrzymywać w ramach zachowania praw nabytych. Może też podjąć decyzję o rezygnacji z nich i zawioskować o jedno z trzech nowych świadczeń.

## Czy jeśli rodzic pobrał już całą kwotę RKO, może mimo to się ubiegać o świadczenie „aktywni rodzice w pracy”?

Przy wnioskowaniu o RKO, które wynosi 12 tys. zł, rodzic deklarował, czy chce otrzymywać to świadczenie przez dwa lata po 500 zł miesięcznie czy przez rok po 1 tys. zł miesięcznie. Dlatego możliwa jest sytuacja, że o ile wybrał pierwszą opcję, to do 1 października otrzymał już pełną kwotę RKO, natomiast dziecko może być w wieku kwalifikującym do świadczenia „aktywni rodzice w pracy”, np. 36. miesiąc życia skończy w maju 2025 r. Wtedy rodzic może mieć przyznane nowe świadczenie, które będzie wypłacane za okres od 1 października br. do 30 kwietnia 2025 r. Inaczej wygląda to w przypadku świadczenia „aktywnie w domu”, bo tu przepisy wprost stanowią, że maksymalna wysokość RKO i tej formy wsparcia nie może przekroczyć 12 tys. zł.

### Przykład

Jeśli rodzic zdążył już do 1 października pobrać pełną kwotę RKO – 12 tys. zł – to nie może mieć przyznanego świadczenia „aktywnie w domu”. Jeśli natomiast


matka dziecka jest od maja br. uprawniona do RKO w wysokości 1 tys. zł miesięcznie i zdecyduje się od października z niego zrezygnować, aby przejść na świadczenie aktywnie w domu, to ponieważ pobrała już 5 tys. zł tego pierwszego świadczenia (za okres maj–wrzesień), będzie jej się należało jeszcze 7 tys. zł z tytułu nowego świadczenia.

## Gdzie i w jaki sposób można składać wnioski w programie „Aktywny rodzic”?

Obsługą nowych świadczeń, tak jak świadczeniem wychowawczym czy RKO, zajmuje się ZUS i to do niego trzeba będzie składać wnioski. Można je przysłać tylko przez internet: za pośrednictwem bankowości elektronicznej, PUE ZUS lub portalu Emp@tia.

## Ile czasu będzie miał ZUS na rozpatrzenie wniosków i przyznanie świadczeń?

Przepisy ustawy zakładają, że prawo do świadczenia „aktywni rodzice w pracy” i „aktywnie w domu” ZUS będzie ustalał od miesiąca, w którym wpłynął wniosek – przy czym będzie on miał dwa miesiące na przeprowadzenie postępowania w jego sprawie. Jeśli więc rodzic o jedno ze wspomnianych świadczeń wysłał wniosek od razu w październiku, to od tego właśnie miesiąca będzie miał je przyznane, choć zakład na podjęcie rozstrzygnięcia będzie miał czas do

30 listopada. Zarówno jedną, jak i drugą formę finansowego wsparcia będzie otrzymywał na podane we wniosku konto, np. to samo, na które trafia świadczenie 800+. Trochę inaczej wygląda to w przypadku świadczenia „aktywnie w żłobku”, które też będzie należało się od miesiąca złożenia wniosku, ale nie wcześniej niż od dnia, w którym dziecko zaczęło uczęszczać do żłobka, klubu dziecięcego lub dziennego opiekuna. Dodatkowo, jeśli rodzic złoży wniosek o to świadczenie w ciągu dwóch miesięcy od tego dnia, będzie mu ono przysługiwać od miesiąca, w którym maluch został objęty opieką którejś ze wspomnianych instytucji. Jednocześnie przepisy przejściowe stanowią, że gdy wniosek o przyznanie świadczenia „aktywnie w żłobku” zostanie złożony w ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie ustawy, czyli do 31 grudnia br., to rodzice będą mieli do niego prawo od października. Jednak w przeciwieństwie do dwóch pierwszych świadczeń pieniądze nie będą przekazywane na ich konto, ale na rachunek podmiotu prowadzącego placówkę opieki, do której uczęszcza ich dziecko – tak jak odbywało się to do tej pory, gdy rodzice korzystali z dofinansowania na obniżenie opłaty za żłobek. Ten podmiot zmniejszy zaś należność ponoszoną przez rodzica o kwotę świadczenia „aktywnie w żłobku”. 

Więcej na [www.gazetaprawna.pl](http://www.gazetaprawna.pl)

# Uczelnie zarzucają ministrowi ograniczanie ich autonomii

**SZKOLNICTWO WYŻSZE** Przedstawiciele niektórych prywatnych szkół wyższych stanowczo **nie zgadzają się na wprowadzenie limitu 50 proc. studentów z zagranicy na polskich uczelniach**. Twierdzą, że rządowe propozycje są niekonstytucyjne

Urszula Mirowska-Łoskot  
urszula.mirowska@infor.pl

Minister nauki Dariusz Wiczorek zapowiedział, że zostanie wprowadzony przepis, zgodnie z którym uczelnie będą musiały przyjmować więcej studentów polskich niż zagranicznych (pisaliśmy o tym: „Bomba z opóźnionym zapłonem, czyli o planach resortu na nowy rok akademicki”, DGP nr 190/2024). Nowa regulacja znajdzie się w projekcie nowelizacji ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 742 zm.). Jego założenia jeszcze w październiku trafią do wykazu prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów.

**Dla kogo polskie uczelnie**  
Wprowadzenie limitu to polskie afery wizowej.

– Prawda jest taka, że doszło do wielu patologii. Niektóre uczelnie, zamiast kształcić studentów, tylko załatwiały wizę i nigdy tych osób na oczy nie widziały – mówił podczas piątkowej konferencji Dariusz Wiczorek.

Dlatego resort chce wprowadzić warunek, że na uczelni (publicznej czy prywatnej) liczba studentów zagranicznych nie może przekraczać 50 proc. wszystkich studiujących.

– Polskie szkoły wyższe powinny co do zasady uczyć polską młodzież, a przyjmowanie gości z zagranicy to działalność dodatkowa – przekonywał minister.

Z danych opracowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych wynika, że w 2023 r. ten limit przekraczają m.in. Wyższa Szkoła Informatyki i Zdrowia z siedzibą w Przemyslu (WSIiZ), Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Łodzi czy Warszawska Wyższa Szkoła Biznesu z siedzibą w Warszawie (patrz: infografika).

Srodowisko akademickie jest zbulwersowane propozycjami resortu nauki.

– Nasza szkoła stoi na stanowisku, że taka regulacja nie tylko byłaby sprzeczna z przepisami prawa krajowego i europejskiego, lecz także odbiega od praktyk stosowanych w innych krajach Unii Europejskiej, zarówno wobec obywateli UE, jak i studentów spoza Unii – wskazuje dr Krzysztof Radzyński-Woźniak, kanclerz WSIiZ w Przemyslu. Wyjaśnia, że – po pierwsze – proponowane ograniczenie mogłoby naruszać przepisy Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej,

**Studenci zagraniczni przyczyniają się do rozwoju edukacyjnego, gospodarczego i kulturowego kraju**

które gwarantują swobodę przepływu osób, usług i kapitału w obrębie rynku wewnętrznego (art. 49 i 56). – Dotyczy to nie tylko obywateli Unii, lecz także studentów z krajów trzecich, którzy studiuje na podstawie umów międzynarodowych lub w ramach polityki wspierania mobilności akademickiej. W krajach członkowskich UE, takich jak Niemcy, Francja czy Holandia, studenci zagraniczni, niezależnie od narodowości, mają dostęp do uczelni na równych prawach, a sztuczne limity mogłyby zostać uznane za dyskryminację, co naruszałoby podstawowe zasady prawa Unii – podkreśla kanclerz.

Po drugie – jak dodaje – to ograniczenie byłoby również niezgodne z polskim prawem, a w szczególności z Konstytucją RP, która w art. 70 zapewnia wszystkim prawo do nauki oraz gwarantuje autonomię szkół wyższych.

– Wprowadzanie sztywnych limitów na liczbę studentów zagranicznych – niezależnie od tego, czy pochodzą z krajów UE, czy spoza niej – byłoby naruszeniem tej autonomii i ograniczałoby zdolność uczelni do podejmowania decyzji na podstawie kryteriów merytorycznych – twierdzi kanclerz.

Po trzecie – jak podkreśla – praktyka w innych krajach Unii pokazuje, że zachęca się do międzynarodowej mobilności akademickiej i przyciągania obcokrajowców niezależnie od ich pochodzenia. W Niemczech aż 13 proc. wszystkich studentów na uczelniach wyższych to osoby z zagranicy, z których wiele pochodzi spoza UE. W Holandii, gdzie kładzie się duży nacisk na umiędzynarodowienie systemu edukacji, udział studentów zagranicznych sięga nawet 20 proc., a nie ma żadnych sztucznych limitów ograniczających ich liczebność. We Francji, która również ma rozbudowane programy wymiany akademickiej, szczególny nacisk kładzie się na integrację studentów spoza Unii w systemie szkolnictwa wyższego.

– Wprowadzenie takiego ograniczenia mogłoby mieć negatywne konsekwencje nie tylko dla polskich uczelni, lecz także dla polskiej gospodarki i społeczeństwa – uważa dr Krzysztof Radzyński-Woźniak. Tłumaczy, że studenci zagraniczni, zwłaszcza spoza UE, przyczyniają się do rozwoju edukacyjnego, gospodarczego i kulturowego kraju. Ich obecność w Polsce generuje dodatkowe dochody dla gospodarki, wpływa na rozwój badań naukowych oraz wzbogaca kulturę akademicką, wprowadzając nowe perspektywy i doświadczenia. – Ograniczanie liczby takich studentów zmniejszyłoby konkurencyjność polskich uczelni na arenie międzynarodowej, jednocześnie zniechęcając przyszłych kandydatów do wyboru Polski jako miejsca kształcenia – twierdzi.

Ekspert podkreśla, że nie jest jeszcze znana dokładna treść proponowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przepisu. Dlatego nie ma pewności, jak ostatecznie zostanie sformułowany i jakich cudzoziemców trzeba będzie wliczać do limitu. Obawiają się więc różnych scenariuszy.

## Przed wszystkim weryfikacja

Zastrzeżenia budzi też druga część proponowanej regulacji. Resort nauki zapowiedział, że możliwość przyjmowania obcokrajowców na studia zostanie ograniczona do uczelni akademickich, tj. takich, które otrzymały w wyniku ewaluacji co najmniej jedną kategorię B+. Natomiast zawodowe szkoły wyższe (bez statusu akademickich) będą miały jedynie prawo do prowadzenia wymiany akademickiej i przyjmowania studentów zagranicznych w ramach programu Erasmus+.

– Mam mieszane uczucia co do tej propozycji – komentuje prof. Jerzy Malec, prorektor ds. ogólnych Uniwersytetu im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie. – Z jednej strony to fakt, że posiadanie statusu uczelni akademickiej świadczy o renomie szkoły wyższej i daje gwarancję wysokiej jakości kształcenia. Z drugiej jednak regulacja, zgodnie z którą zawodowe szkoły wyższe powinny z zasady zostać pozbawione możliwości kształcenia studentów z zagranicy w pełnym trybie, może rodzić uzasadnione wątpliwości, bo narusza choćby formalną zasadę równości podmiotów szkolnictwa wyższego – dodaje.

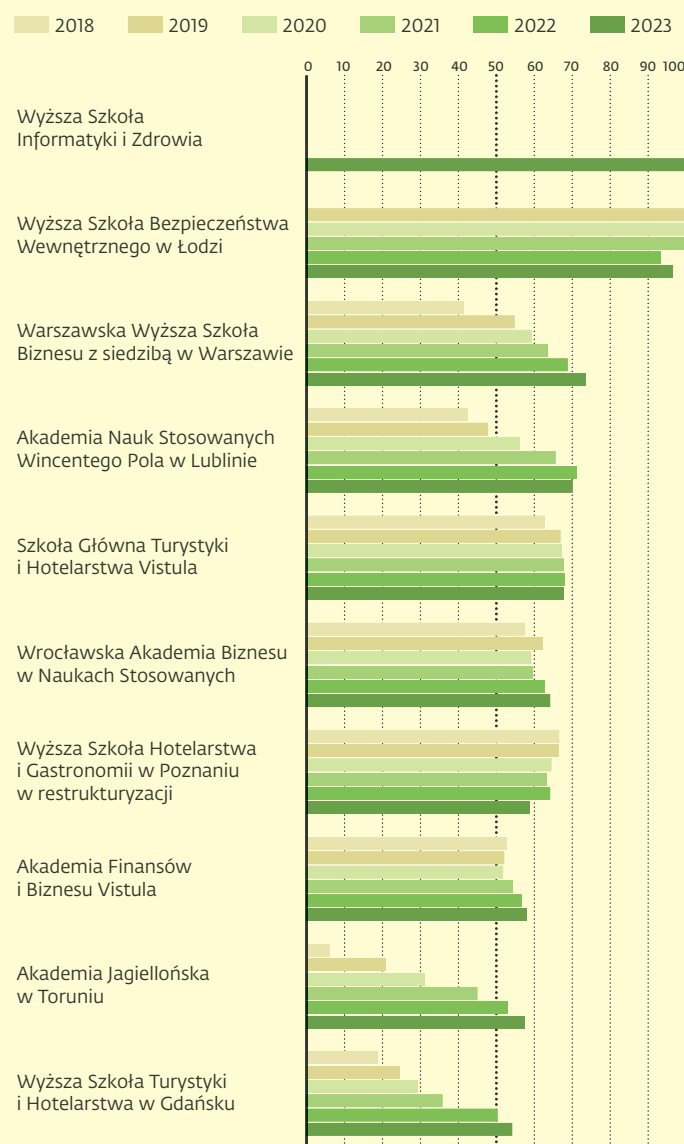
Podpowiada, że warto rozważyć, aby te szkoły mogły przyjmować cudzoziemców na studia, ale przy innym limicie, np. nie więcej niż 25 proc. obcokrajowców.

– Niemniej rozważając wprowadzenie nowych przepisów, nie można wylać dziecka z kąpielą i odciąć polskich uczelni od świata, zamykając możliwość kształcenia cudzoziemców. Już teraz, po aferze wizowej mamy paraliż wydawania wiz studentom. Nie tędy droga. Trzeba po prostu lepiej weryfikować kandydatów cudzoziemców na studia oraz potem, w trakcie kształcenia, sprawdzać, czy faktycznie uczą się w Polsce. Dzięki temu polskie uczelnie nie będą traktowane jak furta na lepsze światła, bo dają prawo wjazdu do strefy Schengen – wyjaśnia prof. Malec.

Wśród branych przez MNiSW pod uwagę rozwiązań jest również to, aby Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA) weryfikowała kandydatów na studia w Polsce.

– To słuszny kierunek. NAWA mogłaby podjąć temu zadaniu przy ewentualnej współpracy z innymi podmiotami szkolnictwa wyższego – ocenia prof. Jerzy Malec. ©

## Uczelnie z najwyższym odsetkiem cudzoziemców (proc.)



Źródło: MSZ

©

## OPINIA

### Nowe regulacje uderzą w finanse szkół wyższych



PROF. AWP DR HAB. MARIUSZ KORCZYŃSKI

rektor Akademii Nauk Stosowanych Wincentego Pola w Lublinie

Wprowadzenie zasady, zgodnie z którą liczba cudzoziemców nie będzie mogła przekroczyć 50 proc. ogólnej liczby studentów uczelni, stanowi niespotykane w historii naszego państwa ograniczenie swobody funkcjonowania niepublicznych szkół wyższych. W większości przyczyni się do zdecydowanego pogorszenia kondycji finansowej tych uczelni. W związku bowiem z pogłębiającym się niżem demograficznym, a tym samym malejącą liczbą absolwentów szkół średnich, oraz zdecydowanym zwiększeniem oferty edukacyjnej przez uczelnie państwowe zostaliśmy zmuszeni do poszukiwania kandydatów na studia z zagranicy. Bardzo dużym wysiłkiem organizacyjnym i finansowym oraz wysoką jakością kształcenia udało nam się zbudować opinię na takim poziomie, że staliśmy się jedną z najbardziej umiędzynarodowionych uczelni wyższych w Polsce, wpisując się pozytywnie w politykę Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w tym zakresie. Również pomysł kształcenia studentów zagranicznych tylko w uczelniach mających kategorię naukową B+ nie znajduje żadnego uzasadnienia. W zdecydowanej większości cudzoziemcy podejmują studia w Polsce celem uzyskania atrakcyjnego zawodu, dającego im szansę na dobry start życiowy. Interesuje ich uzyskiwanie kompetencji nie naukowych, tylko praktycznych. Naszym zdaniem propozycja resortu jest nietrafiona. W tym roku nasza akademia obchodzi jubileusz 25-lecia istnienia. W tym okresie z własnych środków, nie uzyskując żadnego wsparcia finansowego od państwa, zbudowaliśmy nowoczesne obiekty dydaktyczne, dostosowane do współczesnych wymogów kształcenia. ©

# KSR nr 2: Kiedy aktywa, a kiedy rezerwa na odroczony podatek

Zyskaj dostęp  
na 30 dni  
– zeskanuj kod



## Przedwczesną i chybioną procedurę zgłoszeń wolno wycofać

**SYGNALIŚCI** Będzie to mogła zrobić duża firma, która z powodu chaosu informacyjnego utworzy do końca br. regulamin dla sygnalistów, a 1 stycznia będzie dla niej pracować poniżej 50 osób

Renata Majewska  
renata.majewska@infor.pl

DGP pisała już o zmianach w podejściu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS) do dat wdrażania przez poszczególnych pracodawców procedur zgłoszeń wewnętrznych

(ostatnio pisaliśmy o tym 12 i 19 września br.). Praprzyczyną zamieszania jest lakoniczny przepis przejściowy (art. 64) ustawy z 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (Dz.U. poz. 928; dalej ustawa), zgodnie z którym weszła ona w życie 25 września 2024 r., z wyjątkiem

rozdziału 4 o zgłoszeniach zewnętrznych; ten zacznie obowiązywać 25 grudnia 2024 r.

### Chaos informacyjny

Od początku norma intertemporalna ustawy wzbudzała kontrowersje adresatów; popłynęły pytania do resortu pracy. Trzy miesiące temu ministerstwo twierdziło, że wszystkie podmioty prawne muszą mieć gotowe i aktywne procedury zgłoszeń wewnętrznych 25 września 2024 r. Potem zmieniło zdanie i głosiło, że tego dnia wskazane procedury mają obowiązek posiadać tylko tzw. podmioty AML (tj. przeciwdziałające praniu pieniędzy), podlegające pod ustawę bez względu na liczebność załogi, a podmioty, dla których wykonuje pracę co najmniej 50 osób – dopiero 1 stycznia 2025. Ostatecznie jeszcze bardziej zliberalizowało stanowisko, które obecnie brzmi: dopiero od 25 września rusza ustalanie procedur w podmiotach AML, a od 1 stycznia nowego roku w podmiotach, dla których tego dnia wykonuje pracę co najmniej 25 osób.

Wedle najnowszej interpretacji resortu pracy na ten temat pracodawcy zatrudniający mniej wię-

cej 50 osób powinni zweryfikować stan ludzi dla nich pracujących 1 stycznia 2025 r. i jeśli wyniesie on co najmniej 50 osób – rozpocząć niezwłocznie przygotowania do przyjęcia procedury zgłoszeń wewnętrznych. W całym tym zamęcie wiele podmiotów angażujących z tej kategorii uchwalilo już procedury zgłoszeń wewnętrznych, ufając wcześniejszym koncepcjom (odmiennym od tej). I mogą się one stać pierwszymi ofiarami tej wojny informacyjnej, gdy 1 stycznia 2025 r. okaże się, że pracuje dla nich poniżej 50 osób. Zostaną z uchwalonymi procedurami, których wcale nie muszą mieć. Co wtedy? DGP zapytał o to biuro prasowe MRPiPS.

### Błąd można naprawić

Odpowiedź uzyskaliśmy 18 września 2024 r. (patrz: ramka), a według niej w takiej sytuacji duży zakład pracy będzie mógł wycofać procedurę zgłoszeń wewnętrznych. Jeśli więc po sprawdzeniu stanu załogi na 1 stycznia wyjdzie na to, że pracę na jego rzecz wykonuje poniżej 50 osób, ma prawo zlikwidować przyjętą procedurę. Choć w cytowanej interpretacji resort nie podał metody, jak to zrobić, należy domniemywać, że zastosowanie znajdzie sposób dotyczący jej uchwalenia. Tak bowiem sugerują eksperci

### Odpowiedź MRPiPS na pytanie DGP:

Zgodnie z art. 23 ust. 1 ustawy o ochronie sygnalistów (dalej: ustawa) wskazane przepisy stosuje się do podmiotu prawnego, na rzecz którego według stanu na dzień 1 stycznia lub 1 lipca danego roku wykonuje pracę zarobkową co najmniej 50 osób. Ustawa weszła w życie 25 września 2024 r. (z wyjątkiem przepisów dotyczących zgłoszeń zewnętrznych, które wejdą w życie 25 grudnia 2024 r.). Z uwagi na fakt, iż obowiązek ustalenia procedury zgłoszeń wewnętrznych dotyczy podmiotów prawnych, na rzecz których według stanu na dzień 1 stycznia lub 1 lipca danego roku wykonuje pracę zarobkową co najmniej 50 osób, podmioty prawne powinny 1 stycznia 2025 r. oszacować ostateczną liczbę osób wykonujących na ich rzecz pracę zarobkową, i – w przypadku osiągnięcia liczby co najmniej 50 takich osób – przystąpić do realizacji obowiązków nałożonych ustawą (tj. podjąć działania zmierzające do wprowadzenia procedury zgłoszeń wewnętrznych). Nie wyklucza to natomiast dobrowolnego przyjęcia procedury wcześniej (tj. przed 1 stycznia 2025 r.). Warto bowiem zwrócić uwagę, iż art. 24 ust. 2 ustawy wprowadza możliwość ustanowienia procedury zgłoszeń wewnętrznych nawet przez podmiot, na rzecz którego wykonuje pracę zarobkową mniej niż 50 osób. W przedstawionej sytuacji podmiot prawny przy dokonaniu weryfikacji na dzień 1 stycznia lub 1 lipca danego roku będzie mógł dokonać likwidacji procedury. Takie działanie może zostać podjęte jednak dopiero po weryfikacji stanu osób wykonujących pracę zarobkową na rzecz danego podmiotu w wyżej wymienionych dniach. ©©

departamentu prawa pracy MRPiPS w poradzie dla czytelnika mającego wątpliwości, jak skorygować istniejącą już procedurę zgłoszeń wewnętrznych (patrz: „Jak wdrożyć i stosować procedurę zgłoszeń naruszenia prawa”, DGP nr 187/2024). Opisany pracodawca powinien więc skonsultować projekt zarządzenia likwidującego procedurę z zakładową organizacją związkową, a jeśli jej nie ma – to z przedstawicielami osób dla niego pracujących; etap ten powinien trwać od 5 do 10 dni. Następnie rozstrzyga samodzielnie, bo zastrzeżenia partnerów do konsultacji nie mają charakteru wiążącego. Procedura przestanie obowiązywać po upływie siedmiu dni od przekazania decyzji likwidacyjnej do wiadomości osób dla niego pracujących. ©©

### OPINIA

#### Zdrowy rozsądek nade wszystko



ANDRZEJ RADZIŚLAW

radca prawny z kancelarii Goźlińska, Petryk i Wspólnicy

Pozwolenie na wycofanie na przełomie lat 2024/2025 niesłusznie w gruncie rzeczy wprowadzonych wcześniej procedur zgłoszeń wewnętrznych przez duże podmioty prawne to naprawdę rozsądne i chyba jedyne wyjście z tego całego galimatiasu. Nie każdemu pracodawcy uśmiecha się bowiem wdrożenie, respektowanie i utrzymywanie formalnych regulaminów dla sygnalistów, które w dodatku wcale nie należą do najtańszych. Jeśli bowiem firma chciałaby rzetelnie podejść do problemu, to bez wątpienia przyjęcie przejrzystych, zapewniających poufność i bezstronność procedur oraz kompetentnych i uczciwych ludzi do ich obsługi zapewne do najtańszych nie należy. Dotyczy to zwłaszcza opracowania bezpiecznego kanału dostępu, poprzez który dokonywałyby zgłoszeń naruszenia prawa sygnaliści pragnący pozostać anonimowi. Resort pracy, który w końcu uszanował słusze interesy większych podmiotów, zasługuje tu na duży szacunek. Zresztą owe podmioty mają tak naprawdę prawo wyboru. Jeśli już podjęły ten trud, przeszły przez konsultacje i wcieliły procedury sygnalizacyjne, mogą je zostawić, nawet jeśli 1 stycznia okażą się dla nich nieobowiązkowe. ©©

## Jeśli ugoda nie zastrzega zapłaty netto, należy się brutto

### ORZECZENIE

Renata Majewska  
renata.majewska@infor.pl

W porozumieniu pracownika z byłym zakładem pracy, zawierającym przed obliczem sądu, należy za dbać, aby kwota ustalonej rekompensaty nie budziła żadnych wątpliwości.

To sedno wyroku Sądu Okręgowego Warszawa-Praga. Inaczej, gdy szczegóły nie zostaną doprecyzowane, narodzi się kolejny spór – o wysokość przyznanej należności. Przekonał się o tym pracownik, który pozwał byłego pracodawcę o ekwiwalent za niewykorzystany w naturze urlop

wypoczynkowy, w sumie ponad 36 tys. zł. W trakcie procesu strony (obie prezentowane przez prawników) doszły do porozumienia, zawierając ugodę sądową na kwotę 25 tys. zł.

Jakież było zdziwienie zatrudnionego, kiedy wkrótce na jego konto firma przelała z tej racji niewiele ponad 17 tys. Argumentowała, że wedle jej opinii ugoda opiewa na kwotę brutto, dlatego do byłego pracownika trafiła suma netto, tj. po potrąceniu z ekwiwalentu brutto składek na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne i zaliczki na PIT. Pracownik upierał się tymczasem, że w ugodzie figuruje suma

netto i tyle właśnie powinien dostać na konto (25 tys. zł). Kiedy były pracodawca oponował, podwładny wystąpił do komornika o wszczęcie egzekucji co do brakującego ok. 7,5 tys. zł, ale w październiku sąd rejonowy pozbawił ugodę klauzuli wykonalności w zakresie wskazanej kwoty i przyznał firmie 1800 zł zwrotu kosztów procesu. W trakcie sporu zatrudniony nigdy i nigdzie nie precyzował, czy chodzi mu o kwotę netto, czy „na rękę”, a takiego zastrzeżenia nie ma również w ugodzie. Jeśli rzeczywiście takie były intencje któreś ze stron, to ich pełnomocnicy powinni przypilnować zastrzeżenia

w ugodzie – brzmi uzasadnienie sądu w I instancji. Poparł je całkowicie sąd okręgowy, oddalając apelację byłego pracownika. Potwierdził przy tym zasadę, że wysokość wynagrodzenia czy jego składnika wyraża się generalnie w kwotach brutto (czyli łącznie ze składkami i z podatkiem dochodowym). Jeżeli komuś zależy na odstąpieniu od reguły, powinien to wyraźnie wyartykułować w ugodzie. ©©

### ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Okręgowego Warszawa-Praga z 31 lipca 2024 r. sygn. akt VII Pa 13/24  
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

## O powodziową pożyczkę zawnioskujemy zdalnie

### PROCEDURY

Karolina Topolska  
karolina.topolska@infor.pl

Dokumenty składane przez firmy w celu uzyskania pożyczki na niektóre płace pracowników w związku z powodzią, np. wynagrodzenia przestoju, będzie można składać w formie elektronicznej. Taką zmianę zapowiada Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w wykazie prac legislacyjnych tego resortu.

W tym celu modyfikacji ma ulec rozporządzenie ministra pracy w sprawie nieoprocentowanej pożyczki z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych dla pracodawcy, który na skutek powodzi przejściowo przestał prowadzenia działalności gospodarczej lub istotnie ograniczył jej prowadzenie (Dz.U. z 2011 r. nr 262 poz. 1566), wydane na podstawie specustawy powodziowej. Obecnie przewiduje ono bowiem, że wniosek o udzielenie nie-

oprocentowanej pożyczki z FGŚP oraz wykaz pracowników, których wynagrodzenie będzie podlegało zaspokojeniu w ramach tej pożyczki, można składać jedynie w formie papierowej. Wprowadzenie formy elektronicznej ma na celu dostosowanie do współczesnych realiów obrotu prawnego. W związku z tym nowelizacja rozporządzenia doprecyzuje również miejsce składania wniosków. Ponadto elektroniczna ma objąć także potwierdzenia dokonywania wypłaty wynagrodzeń przez pracodawcę.

Konsekwencją tych modyfikacji to również określenie nowego wzoru wniosku o udzielenie nieoprocentowanej pożyczki z FGŚP oraz nowy wzór wykazu pracowników, których wynagrodzenie będzie podlegało zaspokojeniu ze środków pochodzących z takiej pożyczki. ©©

Etap legislacyjny  
Założenia projektu rozporządzenia



## Jak wdrożyć procedury ochrony sygnalistów

Wyjaśniamy jak prawidłowo wdrożyć procedurę zgłoszeń wewnętrznych i zewnętrznych, co konkretnie oznacza ochrona sygnalisty przed działaniami odwetowymi oraz jak prowadzić postępowanie wyjaśniające.

sklep.infor.pl



DGP Dziennik  
Gazeta Prawna

AUTOPROMOCJA

## US

## 21 PAŹDZIERNIKA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

## 21 PAŹDZIERNIKA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

## 25 PAŹDZIERNIKA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK\_VAT)

## 25 PAŹDZIERNIKA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

## 25 PAŹDZIERNIKA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzspółnotowych transakcjach

## Dziennik Ustaw z 24 września 2024 r.

## Wzory świadectw i dyplomów

Rozporządzenie ministra kultury i dziedzictwa narodowego z 30 sierpnia 2024 r. w sprawie świadectw, dyplomów państwowych i innych druków publicznych szkół i placówek artystycznych **Poz. 1404**

## Omówienie: Informacje ogólne dotyczące m.in. wydawania przez szkoły

artystyczne świadectw, dyplomów, innych druków oraz wydawania przez placówki artystyczne duplikatów świadectw placówki artystycznej oraz opis zabezpieczeń przed fałszerstwem zawiera załącznik nr 1 do rozporządzenia. Wykaz wzorów świadectw, dyplomów i innych druków dla szkół artystycznych oraz wzorów poddruków duplikatów dla szkół artystycznych i placówek artystycznych zawiera załącznik nr 2. Wzory druków świadectw, dyplomów, suplementów do dyplomów, indeksów, poddruków duplikatów i zaświadczenia o braku możliwości wydania duplikatu świadectwa lub dyplomu wydawanych przez szkołę artystyczną, wzory druków protokołu egzaminu promocyjnego, końcowego, protokołu egzaminu klasyfikacyjnego, poprawkowego, protokołu egzaminu dyplomowego oraz wzory arkusza ocen ucznia albo słuchacza zawiera załącznik nr 3. Informacje ogólne dotyczące legitymacji szkolnych wydawanych przez szkoły artystyczne oraz opis zabezpieczeń przed fałszerstwem zawiera załącznik nr 4. Wykaz wzorów legitymacji szkolnych wydawanych przez szkoły artystyczne zawiera załącznik nr 5. Wzory druków legitymacji szkolnych wydawanych przez szkołę artystyczną zawiera załącznik nr 6. Informacje ogólne dotyczące wydawania świadectw placówek artystycznych i innych druków placówek artystycznych zawiera załącznik nr 7. Wykaz wzorów świadectw placówek artystycznych i innych druków placówek artystycznych zawiera załącznik nr 8. Wzory druków świadectw placówki artystycznej i zaświadczeń o braku możliwości wydania duplikatu świadectwa placówki artystycznej zawiera załącznik nr 9. Zgodnie z rozporządzeniem szkoły artystyczne, z wyjątkiem artystycznych szkół policealnych, wydają:

- świadectwa szkolne promocyjne;
- świadectwa ukończenia szkoły artystycznej;
- świadectwa szkolne wydawane uczniowi klasy programowo najwyższej, który nie ukończył szkoły artystycznej. Szkoły artystyczne:
- wydają: legitymacje szkolne, mLegitymacje szkolne, zaświadczenia o braku możliwości wydania duplikatu świadectwa lub dyplomu;
- sporządzają: protokoły egzaminu klasyfikacyjnego i egzaminu poprawkowego, arkusze ocen. Placówki artystyczne wydają:
- świadectwa placówki artystycznej;
- zaświadczenia o braku możliwości wydania duplikatu świadectwa placówki artystycznej.

## Ochrona przed zagrożeniami

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 11 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego **Poz. 1405**

## Zakłady karne i areszty śledcze

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 8 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie warunków bytowych osób osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych **Poz. 1406**

## Wynagrodzenie zasadnicze dla profesora

Obwieszczenie ministra nauki z 11 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego dotyczącego wysokości minimalnego miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego dla profesora uczelni publicznej **Poz. 1407**

## Udzielanie pomocy dzieciom i uczniom

Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczególnych warunków udzielania pomocy dzieciom i uczniom w formie zasiłku losowego na cele edukacyjne, pomocy uczniom w formie wyjazdów terapeutyczno-edukacyjnych oraz pomocy dzieciom i uczniom w formie zajęć opiekuńczych i zajęć terapeutyczno-edukacyjnych w latach 2022–2024 **Poz. 408**

## Weszło w życie

z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 25 września 2024 r.

## Wejdzie w życie

po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 9 października 2024 r., z tym że niektóre przepisy wchodzą w życie z dniem określonym w komunikacie wydanym na podstawie ustawy o aplikacji mObywatel.

## Wszedło w życie

z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 25 września 2024 r.

Omówienie: Nowe regulacje przewidują m.in., że w 2024 r. pomocy w formie zasiłku losowego udziela się: dzieciom re-

alizującym w roku szkolnym 2024/2025 obowiązkowe roczne przygotowanie przedszkolne oraz uczniom uczęszczającym w roku szkolnym 2024/2025 do szkół wszystkich typów, kształcącym się w tych szkołach w formie dziennej – jeżeli ich rodzinom został przyznany zasiłek celowy na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o pomocy społecznej w związku ze stratami poniesionymi w 2024 r. w wyniku wystąpienia żywiołu.

W 2024 r. pomocy w formie wyjazdu udziela się uczniom uczęszczającym w roku szkolnym 2024/2025 do szkół wszystkich typów, kształcącym się w tych szkołach w formie dziennej, jeżeli ich rodzinom został przyznany zasiłek celowy na podstawie ustawy o pomocy społecznej w związku ze stratami poniesionymi w 2024 r. w wyniku wystąpienia żywiołu.

## Wspieranie rozwoju języka polskiego

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 18 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Instytucie Rozwoju Języka Polskiego im. Świętego Maksymiliana Marii Kolbego **Poz. 1409**

## Obiekty energetyki jądrowej

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 11 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących **Poz. 1410**

## Zapewnianie dostępności

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 18 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami **Poz. 1411**

## Monitor Polski z 18 września 2024 r.

## Wysokość należnych odsetek

Komunikat prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 11 września 2024 r. w sprawie wysokości odsetek należnych z tytułu nieprzekazania w terminie składek do otwartego funduszu emerytalnego **Poz. 816**

Omówienie: Na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych ogłoszono, że w okresie od 1 października 2024 r. do 31 grudnia 2024 r. wysokość odsetek należnych z tytułu nieprzekazania w terminie składek do otwartego funduszu emerytalnego wynosi 5,75 proc.

## Waloryzacja składek

Obwieszczenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 17 września 2024 r. w sprawie wskaźnika waloryzacji składek na ubezpieczenie emerytalne za II kwartał 2024 r. **Poz. 817**

Omówienie: Na podstawie regulacji ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych ogłoszono, że wskaźnik waloryzacji składek na ubezpieczenie emerytalne za II kwartał 2024 r. wynosi 105,85 proc.

## Wchodzą w życie 1 października 2024 r.

Aktywny rodzic – ustawa z 15 maja 2024 r. o wspieraniu rodziców w aktywności zawodowej oraz w wychowaniu dziecka – „Aktywny rodzic” (Dz.U. z 12 czerwca 2024 r. poz. 858)

Omówienie: Ustawa wprowadza trzy nowe świadczenia dla rodzin z dziećmi do lat trzech – poinformowało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS). Świadczenie „aktywni rodzice w pracy” kierowane do aktywnych zawodowo rodziców dziecka w wieku od 12. do 35. miesiąca życia. Ustawa definiuje aktywność zawodową, której poziom/rodzaj będzie uprawniał do otrzymywania ww. świadczenia. Świadczenie „aktywni rodzice w pracy” będzie przysługiwać w wysokości 1500 zł miesięcznie przez okres 24 miesięcy od 12. do 35. miesiąca życia dziecka. W przypadku dzieci legitymujących się orzeczeniem o niepełnosprawności powyższe świadczenie będzie przysługiwało w podwyższonej wysokości 1900 zł miesięcznie, Świadczenie „aktywnie w żłobku” zastąpi obecnie funkcjonujące i zdecydowanie mniej korzystne dofinansowanie obniżenia opłaty za pobyt dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna, które przysługuje w wysokości do 400 zł miesięcznie. Świadczenie „aktywnie w żłobku” będzie kierowane do rodziców dzieci uczęszczających do instytucji opieki nad dziećmi do lat 3 – tj. żłobka, klubu dziecięcego albo dziennego opiekuna. Będzie przysługiwało w wysokości do 1500 zł miesięcznie na dziecko lub do 1900 zł miesięcznie na dziecko niepełnosprawne, jednak nie więcej niż wysokość opłaty, jaką rodzic ponosi za pobyt dziecka w instytucji opieki. To świadczenie nie będzie wypłacane bezpośrednio

wnioskującemu rodzicowi, ale powędruje do żłobka/klubu dziecięcego/opiekuna dziennego, który obniży rodzicowi opłatę za pobyt dziecka w tej instytucji.

Świadczenie „aktywnie w domu” zastąpi dotychczas funkcjonujący i mniej korzystny, gdyż nie przysługujący na pierwsze dziecko rodzinny kapitał opiekuńczy. „Aktywnie w domu” będzie przysługiwało na każde dziecko w rodzinie w wieku od 12. do 35. miesiąca życia i będzie wypłacane w wysokości 500 zł miesięcznie przez 24 miesiące. Jest to wsparcie kierowane do tych rodziców dzieci, którzy nie będą uprawnieni lub z własnej woli nie zdecydują się na skorzystanie z świadczenia „aktywni rodzice w pracy” lub „aktywnie w żłobku”, gdyż w szczególności pozostaną nieaktywni zawodowo lub ich dziecko nie uczęszcza do instytucji opieki.

W informacji MRPiPS podkreślono, że o wyborze formy świadczenia zadecyduje rodzic. Zostanie także umożliwiona wielokrotna zmiana decyzji w trakcie trwania programu – tzn. rezygnacja z jednej formy wsparcia i przejście na drugą. Ważne jest jednak, że na to samo dziecko za dany miesiąc może zostać wypłacone tylko jedno świadczenie.

Zgodnie z ustawą rodzice będą mogli skorzystać z nowych rozwiązań od 1 października 2024 r. Świadczenie wypłaci Zakład Ubezpieczeń Społecznych – poinformowało MRPiPS. (Ustawa zaczyna obowiązywać od 1 października 2024 r. z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie w innych terminach).

Udzielanie informacji – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 16 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobu i trybu udzielania informacji o osobach oraz o podmiotach zbiorowych z Krajowego Rejestru Karnego, udostępnianych za pośrednictwem systemu teleinformatycznego, sposobu zakładania konta użytkownika i konta instytucjonalnego dla informacji udzielanych na zapytanie lub wniosek oraz zakresu informacji o osobie lub o podmiocie zbiorowym udostępnianej na żądanie (Dz.U. z 23 września 2024 r. poz. 1396)

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 23 października 2023 r. w sprawie sposobu i trybu udzielania informacji o osobach oraz o podmiotach zbiorowych z Krajowego Rejestru Karnego, udostępnianych za pośrednictwem systemu teleinformatycznego, sposobu zakładania konta użytkownika i konta instytucjonalnego dla informacji udzielanych na zapytanie lub wniosek oraz zakresu informacji o osobie lub o podmiocie zbiorowym udostępnianej na żądanie (Dz.U. poz. 2469 oraz z 2024 r. poz. 279). Rozporządzenie to wejdzie w życie 30 czerwca 2025 r.

Pobieranie opłaty mocowej – rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 5 września 2024 r. w sprawie opłaty mocowej (Dz.U. z 11 września 2024 r. poz. 1350)

Omówienie: W rozporządzeniu określono m.in. okresy rozliczeniowe i przekazywanie środków z tytułu opłaty mocowej. Regulacje rozporządzenia przewidują m.in., że okresem rozliczeniowym dla rozliczeń dokonywanych pomiędzy operatorem a podmiotami, o których mowa w art. 69 ust. 2 ustawy o rynku mocy, jest miesiąc kalendarzowy.

Zgodnie z wyżej wymienionym przepisem ustawy operator pobiera opłatę mocową od:

- odbiorcy końcowego przyłączonego bezpośrednio do sieci przesyłowej;
  - odbiorcy końcowego przyłączonego bezpośrednio do sieci przesyłowej elektroenergetycznej, do którego energia elektryczna zostaje dostarczona za pośrednictwem linii bezpośredniej;
  - operatora systemu dystrybucyjnego elektroenergetycznego;
  - przedsiębiorstwa energetycznego wykonującego działalność gospodarczą w zakresie przesyłania lub dystrybucji energii elektrycznej, niebędącego płatnikiem opłaty mocowej, przyłączonego bezpośrednio do sieci przesyłowej;
  - przedsiębiorstwa energetycznego wytwarzającego energię elektryczną przyłączonego bezpośrednio do sieci przesyłowej;
  - przedsiębiorstwa energetycznego wykonującego działalność gospodarczą w zakresie magazynowania energii elektrycznej, przyłączonego bezpośrednio do sieci przesyłowej.
- Zgodnie z omawianym rozporządzeniem podmioty, o których mowa w art. 69 ust. 2 ustawy, przekazują operatorowi należne za dany okres rozliczeniowy środki z tytułu opłaty mocowej w terminie do 19. dnia miesiąca kalendarzowego następującego po danym okresie rozliczeniowym, na podstawie wystawionych faktur, na wskazane rachunki bankowe. Płatnik opłaty mocowej przekazuje operatorowi informację o:
- sumie należnych środków z tytułu tej opłaty,
  - wolumenie energii elektrycznej pobranej z sieci w wybranych godzinach doby przypadających na godziny szczytowego zapotrzebowania na moc w systemie, o których mowa w odpowiednich unormowaniach ustawowych, w tym w podziale na grupy odbiorców końcowych.

Rozporządzenie przewiduje m.in., że płatnik opłaty mocowej przekazuje operatorowi wyżej wymienioną informację w terminie do 8. dnia miesiąca kalendarzowego następującego po zakończeniu okresu rozliczeniowego.

....

(Część przepisów wchodzących w życie 1 października 2024 r. omówiono w wydaniu Dziennika Gazeta Prawna z 30 września 2024 r., str. B12).



# Niezgodne z konstytucją przepisy o aptekach są nadal w Dzienniku Ustaw

Trybunał Konstytucyjny uznał 18 września 2024 r., że regulacje zwane „Apteka dla aptekarza 2.0” zostały wprowadzone niezgodnie z Konstytucją RP. Chodzi o przepisy, które zakazują przejmowania kontroli nad podmiotem prowadzącym aptekę ogólnodostępną przez osoby inne niż farmaceuci lub spółki z ich udziałem oraz przez podmioty, które już prowadzą w sposób bezpośredni lub pośrednio co najmniej cztery apteki ogólnodostępne. Orzeczenie nie zostało jednak opublikowane w Dzienniku Ustaw, ponieważ – zgodnie z argumentami strony rządowej – TK nie został powołany właściwie. Jakie są zatem konsekwencje tego wyroku? Niżej opisujemy nieoczywistą sytuację prawną podmiotów, których dotyczy orzeczenie, oraz wskazujemy, dlaczego wyrok i problem konstytucyjności przepisów mogą mieć znaczenie już teraz – niezależnie od dyskusji na temat formalnego obowiązywania rozstrzygnięcia.



**dr Mateusz Mądry**  
szef Praktyki Life Sciences, kancelaria DZP



**Bartosz Wielechowski**  
associate Praktyki Life Sciences, kancelaria DZP

Latem 2023 r. Sejm pracował nad rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniach eksportowych (Dz.U. z 2023 r. poz. 1859; dalej: ADA 2.0). Na etapie prac połączonych sejmowych komisji: finansów publicznych oraz gospodarki i rozwoju, poseł Adam Gawęda nieoczekiwanie zgłosił do projektu poprawkę wprowadzającą – jak się okazało – nowelizację ustawy z 6 września 20001 r. – Prawo farmaceutyczne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 686; dalej: p.f.).

## Właściciel kiedyś i dziś

Poprawka zawierała rozwiązania, które w opinii wnioskodawcy miały „uszczelnić” wprowadzoną do p.f. w 2017 r. regulację, zwaną „Apteką dla aptekarza” (dalej: ADA). Aby zrozumieć jej istotę, trzeba pokrótce opisać przepisy dotyczące rynku aptecznego.

Pierwsza ADA, albo inaczej ADA 1.0 uchwalona w 2017 r., stanowiła, że właścicielami apteki ogólnodostępnej mogą być wyłącznie farmaceuci działający samodzielnie lub w ramach spółki jawnej bądź partnerskiej. Przed wprowadzeniem ustawy zezwolenie apteczne mogli uzyskać także niefarmaceuci, z tym zastrzeżeniem, że zawsze obowiązani byli zatrudniać kierownika apteki (czyli farmaceutę, który ma wiedzę farmaceutyczną).

ADA 1.0 wprowadziła ograniczenia dotyczące liczby aptek, które może mieć farmaceuta, a także restrykcyjne ograniczenia demograficzne i geograficzne dotyczące otwierania aptek w nowych lokalizacjach. Przepisy przejściowe chroniły prawa nabyte podmiotów, które uzyskały zezwolenie na prowadzenie takiej działalności przed wejściem w życie ustawy. Co do zasady dozwolony pozostał swobodny obrót udziałami oraz innymi prawami w spółkach prawa handlowego, które prowadziły apteki, w szczególności w tych mających zezwolenia sprzed ADA 1.0 (choć i w tym zakresie pojawiały się niekiedy rozbieżności orzecznicze).

ADA 2.0 to przepisy bardziej radykalne. Ich istota sprowadza się do całkowitego zakazania obecnie – zgodnie z art. 99 ust. 3aa p.f. – „przejścia kontroli w rozumieniu przepisów o ochronie konkurencji i konsumentów nad podmiotem prowadzącym aptekę ogólnodostępną”, jeżeli:

- przejmujący nie jest farmaceutą lub
- w uproszczeniu – przekracza ustalony limit posiadanych aptek (oraz w kilku innych, rzadkich przypadkach).

Sytuację „przejścia kontroli” obwarowano wysokimi sankcjami: nie tylko możliwością cofnięcia wcześniej nabytych zezwoleń (zgodnie z art. 103 ust. 2a–2d p.f.), lecz także administracyjnymi karami pieniężnymi sięgającymi 5 mln zł (na podstawie art. 127cd

p.f.). To najwyższa administracyjna kara pieniężna w prawie farmaceutycznym. Z perspektywy gospodarczej skutkiem tego jest ograniczenie dokonywania transakcji innych niż drobne. Jeśli przypominamy sobie, że już ADA 1.0 radykalnie ograniczyła możliwość otwierania nowych aptek, to obecnie można mówić o zamrożeniu rynku.

## Wątpliwości prawnokonstytucyjne

Na ostatniej rozprawie, 18 września br., Trybunał Konstytucyjny orzekł o niezgodności przepisów ADA 2.0 z Konstytucją RP, ponieważ zostały one przyjęte w wadliwym trybie. Według TK poprawka w postaci ADA 2.0 nie pozostawała w związku z treścią procedowanej ustawy i powinna stanowić odrębny projekt.

Trybunał nie badał merytorycznych aspektów ustawy i ograniczył się do stwierdzenia wadliwości procedury. Mimo tego treść przepisów w oczywisty sposób narusza wiele norm konstytucyjnych, a w szczególności zasady:

- ochrony własności, która obejmuje także zakaz wywłaszczenia, wyrażone w art. 21 Konstytucji RP,
- społecznej gospodarki rynkowej, wyrażone w art. 20 Konstytucji RP,
- proporcjonalności w ograniczaniu praw i wolności konstytucyjnych, o której mowa w art. 31 ust. 3 Konstytucji RP.

Na niekonstytucyjność przepisów, także w zakresie materialnym, wskazywali eksperci niezależnych ośrodków badawczych, m.in. Centrum Oceny Skutków Regulacji Uniwersytetu Warszawskiego, którego opinia *amicus curiae* z 5 września 2024 r. została przedłożona TK (opinia sporządzona przez dr. hab. Krzysztofa Koźmińskiego, prof. UW, oraz dr. hab. Jana Rudnickiego, prof. UW).

Znaleźliśmy się w sytuacji, w której nie tylko ustawa ADA 2.0 jest kwestionowana. Wyrok TK także. Jak wiadomo, nie został on opublikowany. Zgodnie zaś z art. 190 ust. 3 Konstytucji RP orzeczenia TK wchodzą w życie z dniem ogłoszenia, które następuje we właściwym dzienniku urzędowym.

## Nie obowiązuje, ale...

Wyrok, jako nieopublikowany, nie ma mocy obowiązującej. Jednak czy z tego wynika, że nie ma w ogóle znaczenia? Niekoniecznie – choć może się to wydawać nieintuicyjne.

Z perspektywy uprawnień przedsiębiorcy sprawa jest bardziej zniuansowana, niż się zwykle przedstawia, i obejmuje aspekty często pomijane w debacie publicznej, także przez prawników. Zastrzec przy tym trzeba, że do czasu opublikowania wyroku TK wszelkie działania sprzeczne z ADA 2.0 na pewno byłyby obciążone ryzykiem.

Zwróćmy przy tym uwagę, że sama treść rozstrzygnięcia jest niekontrolowana z punktu widzenia prawnego. Więcej, jest także istotna dla gwarantowanych konstytucyjnie praw obywateli. Same wady proceduralne związane z trybem procedowania ADA 2.0 były na tyle poważne, że każdy sąd konstytucyjny powinien ustawę zakwestionować. Mówiąc kolokwialnie, z punktu widzenia techniczno-prawnego jest to dobre i potrzebne orzeczenie.

Orzeczeń tego typu jest oczywiście więcej. Stajemy więc przed pytaniem, czy implementować do porządku prawnego te orzeczenia z uwagi na ich skutki. Jest wiele argumentów za odpowiedzią twierdzącą. A w związku z tym można sobie wyobrazić wiele rozwiązań legislacyjnych.

Może być tak, że orzeczenie nigdy nie wywoła skutków prawnych w żadnej postaci (np. w projekcie ustawy wprowadzającej ustawę o Trybunale Konstytucyjnym w kształcie z 13 września 2024 r. przewidziano, że wyroki wydane przez składy, w których znajdują się sędziowie powołani na obsadzone miejsca, czyli sędziowie dublerzy, są nieważne, postępowania wymagają zaś powtórzenia). Można sobie jednak wyobrazić także rozwiązania legislacyjne, w których skutki (w szczególności konstytucyjne uprawnienia obywateli) wynikające z tego typu wyroków zostaną zachowane – nawet na dzień ich wydania. To już oznaczałoby, że obywatele mają i mieli prawo powoływać się na tego rodzaju orzeczenia. Jeśli historia czegoś uczy, to tego, że żadne rozwiązanie nie jest zupełnie wykluczone.

Co więcej, w indywidualnych sprawach przedsiębiorcy będą prawdopodobnie argumentować, że państwo nie powinno się uchylać od odpowiedzialności za swoje bezprawne działania (związane z wydaniem ustawy), np. tylko dlatego, że nie zapewniła prawidłowego funkcjonowania sądownictwa konstytucyjnego. To przecież naruszenie wielu innych zasad konstytucyjnych, w tym prawa do sądu. W przypadku ADA 2.0 będą to istotne roszczenia, obejmujące przecież szkodę rzeczywistą i utracone korzyści przedsiębiorców, którzy nie mogli rozwijać działalności oraz ponieśli inne szkody związane z wprowadzeniem ustawy, tj. choćby konieczność zerwania umów bądź prowadzonych negocjacji.

W końcu trzeba też pamiętać o rozproszonej kontroli konstytucyjności, która oznacza, że każdy sąd ma prawo badać zgodność danych przepisów z Konstytucją RP. W postępowaniach, w których zastosowanie znajdują przepisy ADA 2.0, zawsze istnieje możliwość wskazania na ich niekonstytucyjność. Uprawnienie to jest niezależne od tego,

czy sąd powszechny uzna orzeczenie TK, czy też nie. Sąd powszechny w takiej sytuacji powinien samodzielnie zbadać zgodność przepisów z Konstytucją RP i – jeśli stwierdzi niezgodność – nie stosować ADA 2.0 na podstawie obowiązujących w prawie reguł kolizyjnych. W tym sensie wyrok TK może stanowić także cenną wskazówkę interpretacyjną – wynika ona z aury trybunału.

## Co mogą zrobić przedsiębiorcy

Jak wspomnieliśmy, ADA 2.0 została uchwalona niezgodnie z Konstytucją RP, orzeczenie TK jednak nie obowiązuje, ponieważ wciąż nie zostało opublikowane. Możliwość powołania się na nie z perspektywy obywatela (przedsiębiorcy) jest jednak bardziej złożonym zagadnieniem, niż mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać.

Na dziś przejmowanie kontroli nad aptekami z przekroczeniem limitów ustawowych byłoby ryzykowne i najprawdopodobniej skończyłoby się w sądzie. Jednak sąd powszechny stanie wówczas przed pytaniem, czy – po pierwsze – istnieje prejudykat w postaci orzeczenia TK, po drugie – niezależnie – czy przepisy można zastosować jako oczywiście niezgodne z Konstytucją RP. Co do odpowiedzi można tylko spekulować.

Z perspektywy przedsiębiorcy aptecznego, w szczególności tego, który poniósł szkody związane z ADA 2.0, warto szczegółowo przyjrzeć się swojej sytuacji prawnej. Można np. zacząć od dokumentowania szkód. Te mogą dotyczyć zarówno utraconych korzyści związanych z niemożliwością rozwoju działalności, jak i szkód rzeczowych. Przykładem tych ostatnich mogą być choćby koszty związane z koniecznością odstąpienia od zawartych umów lub ich zmiany (np. w postaci obowiązku zapłaty kar umownych). Zasadniczo mowa jest o każdym uszczerbku majątkowym i utraconych korzyściach, jeżeli będą one pozostawały w adekwatnym związku przyczynowym z niekonstytucyjnym uchwaleniem ADA 2.0. Szkody te – z uwagi na to, jak licznych stanów faktycznych dotyczy ADA 2.0 – mogą być znaczne i zróżnicowane. Każda sytuacja wymaga więc odrębnej analizy prawnej, a także zrozumienia potrzeb indywidualnego podmiotu i konsekwencji planowanych działań (wynika to choćby z faktu, że niektórzy są skłonni podjąć działania prawne, w tym procesowe, mimo istnienia określonej niepewności co do własnej pozycji prawnej, inni zaś wolą czekać, licząc, że pozycja ta stanie się jednoznaczna). Na tej podstawie możliwe jest podjęcie decyzji o wstąpieniu na drogę sądową. ©

# Za mało eko w eko, czyli jak odróżnić przedsiębiorców od marketingowej

Coraz więcej producentów przywiązuje dużą wagę do znaczenia ochrony środowiska w procesie powstawania czy dostawy produktów. Zdarza się jednak, że ich zapewnienia dotyczące ekologiczności produktów mijają się z prawdą lub – mimo dołożenia należytej staranności – nie mają stosownych danych, badań i certyfikatów, które pozwalają na weryfikację składanych oświadczeń. To rodzi ryzyko uznania ich działań za greenwashing, czasami zwany bardziej dobitnie ekościemą. Jak więc skutecznie podkreślać ekologiczne atuty przedsiębiorstwa, nie narażając się jednocześnie na ryzyko wprowadzenia konsumentów w błąd?



**Joanna Skrzeczkowska**  
radca prawny,  
kancelaria Affre i Wspólnicy



**Dominika Jakuszewska**  
aplikant adwokacki,  
kancelaria Affre i Wspólnicy

Zjawisko greenwashingu do tej pory nie doczekało się definicji prawnej. Słowo pochodzi od dwóch angielskich słów: green (zielony) i whitewashing (wybielanie lub mydlenie oczu). Oznacza wszelkiego rodzaju praktyki marketingowe, które mają wywołać u konsumentów mylne wrażenie, że dany produkt jest ekologiczny, przyjazny dla środowiska lub nie ma na niego negatywnego wpływu.

## POZORNA EKOLOGIA

Twierdzenia dotyczące ekologicznych wartości najczęściej dotyczą składu produktu, metod wytwarzania oraz likwidacji, zmniejszenia energochłonności lub zanieczyszczeń oczekiwanych w związku z użytkowaniem produktu. Producenci unikają twardej danych. Informują, że neutralizują ślad węglowy, nie wskazują jednak, w jaki sposób. Z ich deklaracji nie wynika także, jak znacząca jest redukcja w stosunku do wcześniejszej emisji gazów cieplarnianych.

Obecnie przed kanadyjskim organem ochrony konkurencji toczy się postępowanie zainicjowane przez organizację non profit StandEarth, która złożyła skargę na kanadyjskie przedsiębiorstwo odzieżowe Lululemon, produkujące stroje na igrzyska olimpijskie dla reprezentacji Kanady (zawiadomienie złożone przez StandEarth dot. Lululemon Athletica Inc. 8 lutego 2024 r., <https://stand.earth/wp-content/uploads/2024/02/ApplicationFeb.pdf>; dostęp: 23 sierpnia 2024 r.). Spółka w kampanii reklamowej używała sloganu marketingowego „Be Planet”. Dodatkowo, zgodnie z hasłami szumnie głoszonymi przez tę firmę, czerpała 100 proc. energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych oraz udało jej się ograniczyć o 60 proc. emisję gazów cieplarnianych w należących do niej i zarządzanych przez nią obiektach.

W rzeczywistości, mimo rozporządzeń przekazanych przez spółkę danych jej emisje szkodliwych substancji w latach 2019–2021 wzrosły o 83 proc. W skardze do organu badającego zarzuty dotyczące wprowadzającego w błąd marketingu, w tym fałszywych lub niepełnych oświadczeń w zakresie ochrony środowiska, orga-

nizacja StandEarth wskazywała również, że wiele produktów Lululemon jest wykonanych z poliestru i nylonu, czyli tworzyw pochodzących z paliw kopalnych. Przytoczona sprawa idealnie pokazuje, że twierdzenia dotyczące ekologicznego charakteru danego produktu lub danej usługi muszą być zgodne z prawdą. Powinny być przedstawiane w jasny, konkretny, dokładny i jednoznaczny sposób, przy całościowym uwzględnieniu realiów branży oraz sposobu produkcji danego towaru. Wyrwykowe, proekologiczne zmiany lub wybór jedynie pozytywnych elementów działalności przedsiębiorstwa, przy całkowitym pominięciu negatywnych aspektów lub realiów branży, która z samego założenia nie jest ekologiczna, może skutkować wprowadzeniem konsumentów w błąd.

## „Zielono mi”

W 2020 r. Komisja Europejska zbadała unijny rynek produktów i usług pod kątem greenwashingu. Okazało się, że 53 proc. stosowanych przez producentów twierdzeń dotyczących ekologii jest niepełnych, nieopartych danymi albo niezgodnych z rzeczywistością. O ile każdy racjonalny przedsiębiorca ma świadomość, że nie może składać fałszywych oświadczeń, o tyle część z nich zdaje się nie wiedzieć, że również niepełne czy niezweryfikowane twierdzenia mogą wiązać się z konsekwencjami prawnymi, jeśli ich skutkiem jest wprowadzenie konsumenta w błąd. Przede wszystkim dotyczy to oświadczeń ogólnych i nieprecyzyjnych, takich jak np.: „przyjazny środowisku”, „neutralny dla klimatu”, „zielony” czy „niskoemisyjny”, które stosowane bez dalszego wyjaśnienia, nie przedstawiają konsumentowi pełnego obrazu umożliwiającego podjęcie świadomej decyzji zakupowej. Stosowanie takich ogólnych oświadczeń musi być uzupełnione konkretnymi i weryfikowalnymi informacjami opisującymi korzyści dla środowiska.

W zależności od przyjętej strategii informacji te mogą znajdować się w różnych miejscach, np. bezpośrednio na opakowaniu/plakacie czy w formie odsyłającego kodu QR – zawsze jednak muszą być łatwo dostępne dla konsumenta podejmującego decyzję zakupową.

Przedsiębiorcy nie powinni zapominać, że wprowadzające w błąd mogą być również zastosowane obrazy czy ogólna wizualna prezentacja produktu. Rozważnie więc trzeba podejść do stosowania w komunikacji marketingowej symboli (np. drzew, lasów deszczowych, wody) i kolorów (np. niebieskiego lub zielonego), które kojarzą się powszechnie ze zrównoważeniem środowiskowym. Jeśli przedsiębiorca decyduje się stosować w komunikacji marketingowej grafiki, kolory czy symbole, to całość tej komunikacji musi uzasadniać wykorzystanie takich elementów.

## OBOWIĄZKI PRZEDSIĘBIORCÓW DZIŚ I W PRZYSZŁOŚCI

Podejmowanie działań greenwashingowych grozi naruszeniem przepisów ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (dalej: u.z.n.k.) oraz ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym (dalej: u.p.n.p.r.). Te akty prawne określają dalekosiężne konsekwencje dla przedsiębiorców. W przypadku popełnienia przez nich czynów nieuczciwej konkurencji inni przedsiębiorcy, których interesy zostały zagrożone, mogą zgłaszać w stosunku do nich roszczenia. Mogą oni np.: wnieść o zaniechanie działań i usunięcie ich skutków, składać odpowiednie oświadczenia w tej sprawie, żądać naprawienia szkody czy nawet zniszczenia danych produktów (art. 18 ust. 1 u.z.n.k.).

Przy czym u.p.n.p.r. przyznaje wiele dodatkowych uprawnień także konsumentom. Jednym z nich jest możliwość żądania od przedsiębiorcy, który stosował nieuczciwą praktykę rynkową, zaniechania i usunięcia skutków niedozwolonej praktyki czy unieważnienia zawartej umowy (art. 12 ust. 1 u.p.n.p.r.). Jednocześnie w przypadku zakwalifikowania danej praktyki jako naruszającej zbiorowe interesy konsumentów na podstawie art. 106 i nast. ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów (dalej: u.o.k.k.) prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów m.in. może nałożyć na przedsiębiorstwo karę pieniężną w wysokości do 10 proc. obrotu osiągniętego w poprzednim roku, a na osoby zarządzające – karę do wysokości 2 mln zł.

Warto też pamiętać, że kwestię zabezpieczenia praw odbiorców reguluje obecnie dyrektywa 2005/29 dotycząca nieuczciwych praktyk handlowych stosowanych przez przedsiębiorstwa wobec konsumentów na rynku wewnętrznym (jej przepisy zostały implemmentowane do u.p.n.p.r.). W 2021 r. Komisja Europejska w wydanych wytycznych do tej dyrektywy wprost wskazała, że zakaz wprowadzania konsumentów w błąd ma zastosowanie również do oświadczeń środowiskowych. To właśnie na podstawie tej dyrektywy jest obecnie kwestionowany greenwashing.

## Konkretne praktyki

Ostatnia nowelizacja jej przepisów w katalogu praktyk handlowych uznawanych za nieuczciwe w każdym okolicznościach uwzględnia takie praktyki greenwashingowe, jak:

- umieszczanie oznakowania dotyczącego zrównoważonego charakteru, które nie jest oparte na systemie certyfikacji ani nie zostało ustanowione przez organy publiczne;
- formułowanie ogólnego twierdzenia dotyczącego ekologii, gdy przedsiębiorca nie jest w stanie wykazać uznanej wysokiej efektywności ekologicznej istotnej dla tego twierdzenia;
- formułowanie twierdzeń dotyczących ekologii w odniesieniu do całego produktu lub całej działalności przedsiębiorcy, jeżeli dotyczą one tylko określonego aspektu produktu lub konkretnego rodzaju działalności przedsiębiorcy;
- twierdzenie, uzasadniane kompensowaniem emisji gazów cieplarnianych, że produkt ma neutralny, ograniczony lub pozytywny wpływ na środo-

wisko pod względem emisji gazów cieplarnianych.

Państwa członkowskie są zobowiązane do przyjęcia przepisów niezbędnych do wykonania nowelizacji wspomnianej dyrektywy do 27 marca 2026 r.

## Oświadczenia środowiskowe (green claims)

W UE trwają obecnie prace nad projektem dyrektywy, która ma uregulować kwestie oświadczeń środowiskowych. Takie oświadczenie to każdy komunikat w kontekście komunikacji handlowej, który nie jest obowiązkowy na mocy prawa unijnego ani prawa krajowego. Może ono występować w dowolnej postaci (w tym tekstu, ilustracji, grafiki lub symbolu, tj. oznakowania, nazwy handlowej, nazwy przedsiębiorstwa lub nazwy produktu). Wspomniana deklaracja musi ponadto zawierać twierdzenie lub sugestię, że produkt, kategoria produktów, marka lub przedsiębiorca mają pozytywny wpływ na środowisko lub nie mają na nie żadnego wpływu. Podobnie może wskazywać, że towar jest mniej szkodliwy dla środowiska niż inne produkty, marki lub że jego oddziaływanie poprawiło się z czasem. Wyraźne oświadczenie środowiskowe oznacza oświadczenie środowiskowe, które ma formę tekstową lub jest zawarte w oznakowaniu ekologicznym. KE 22 marca 2023 r. przedstawiła projekt dyrektywy w sprawie oświadczeń środowiskowych (dyrektywa green claims). Proponowany akt prawny określa szczegółowe zasady uzasadniania i przekazywania wyraźnych twierdzeń środowiskowych dotyczących produktów w relacjach między przedsiębiorcami a konsumentami. Jej przepisy będą stosowane do twierdzeń dotyczących ekologii i systemów oznakowania ekologicznego, które nie są regulowane innymi szczególnymi przepisami UE, takimi jak np. rozporządzenie dotyczące oznakowania ekologicznego czy rozporządzenie dotyczące produktów ekologicznych. Zgodnie z projektem dyrektywy państwa członkowskie będą musiały zapewnić, aby przedsiębiorcy m.in.:

- określali, czy oświadczenie dotyczy całego produktu, czy jego części;
- wskazywali powszechnie uznane dowody naukowe twierdzeń, którymi się posługują;
- określali, czy zastosowane przez nich działania dotyczące wpływu ich produktów czy usług na środowisko wyróżniają się na tle działań innych przedsiębiorców w danym sektorze.

Wszystkie wyraźne oświadczenia środowiskowe przed ich użyciem będą musiały przejść odpowiednią weryfikację przez podmiot zewnętrzny (weryfikatora). Będzie to potwierdzane wydaniem certyfikatu zgodności, który zapewni, że zgłoszone wyraźne oświadczenie środowiskowe spełnia wymogi dotyczące jego prawdziwości i rzetelności. Dyrektywa będzie również regulować wyraźne oświadczenia środowiskowe o charakterze porównawczym oraz wymogi dotyczące systemów oznakowania ekologicznego.

Co istotne, zakresem dyrektywy green claims nie objęto mikroprzedsiębiorstw (przedsiębiorstw zatrudniających mniej niż 10 osób, których obroty roczne nie przekraczają 2 mln euro). Jeżeli jednak mikroprzedsię-

Zapraszamy  
do zadawania pytań  
fip@gazetaprawna.pl

# ić autentyczne działania iluzji

biorstwa będą chciały otrzymać certyfikat zgodności oświadczenia środowiskowego, aby uwiarygodnić rzetelność składowanych dokumentów, to powinny spełnić wszystkie wymogi określone w dyrektywie green claims.

## CZY ZNAK TOWAROWY NIE JEST ZBYT ZIELONY

Przedsiębiorcy często decydują się na rejestrację znaku towarowego nawiązującego do ekologii czy natury poprzez dodanie:

- zielonego elementu graficznego, np. listka czy sadzonki, który ma wywoływać u odbiorcy wrażenie bliskości z naturą, lub
- elementu słownego sugerującego zielone konotacje, np. angielskiego słowa „green” (zielony).

Sąd Unii Europejskiej w wyroku w sprawie Greenworld z 27 lutego 2015 r. (sygn. T-106/14, Greenworld) w odniesieniu do słowa „green” stwierdził, że termin „zielony” nie nawiązuje wyłącznie do koloru zielonego, ale przede wszystkim w odczuciu odbiorców oznacza „przyjazny dla środowiska”. Jednocześnie, towary lub usługi opisane jako zielone uznaje się zazwyczaj za towary lub usługi przyjazne dla środowiska lub przynajmniej mniej szkodliwe dla środowiska”. W związku z czym przy tworzeniu tego typu znaków w pierwszej kolejności należy uważać na standardową pułapkę czyhającą na ich twórców, a mianowicie opisowości znaku, czyli braku jego odróżniającego charakteru.

**Uwaga!** Każdy znak towarowy powinien pełnić funkcję odróżniającą, to znaczy identyfikować pochodzenie danego towaru lub usługi od konkretnego przedsiębiorcy.

W powyższej sprawie sąd podkreślił, że „słowo «greenworld» jako całość, w związku z towarami w klasie 4 klasyfikacji nicejskiej, na które składają się w szczególności paliwa i energia elektryczna, oraz usługami w klasach 35 i 39 klasyfikacji nicejskiej dotyczącymi dostarczania i dystrybucji paliw, energii elektrycznej, gazu, ogrzewania i wody, jasno i jednoznacznie określa towary i usługi, które ogólnie rzecz biorąc, przyczyniają się do ochrony środowiska”. W związku z czym monopolizacja tego terminu na rzecz jednego przedsiębiorcy niebezpiecznie ograniczałaby swobodę oznaczania towarów lub usług w obszarze zielonych innowacji. Podobne zastrzeżenia sąd UE miał do wykorzystywania w znaku towarowym słów „ekologiczny” czy „eko”. Oznaczenie „EcoPerfect” zgłoszone dla towarów ujętych w klasie 21 klasyfikacji nicejskiej, m.in. dla urządzeń i materiałów do sprzątania lub czyszczenia, zostało uznane za sugestywne, przekazujące konsumentom bezpośrednio i natychmiast informację o przyjaznym dla środowiska pochodzeniu lub zastosowaniu przedmiotowych towarów (wyrok sądu UE w sprawie EcoPerfect z 24 kwietnia 2012 r., sygn. T-328/11). W związku z tym sąd odmówił jego rejestracji z uwagi na opisowy charakter.

Zastrzeżenia budzi również używanie w znakach towarowych słów „zrównoważony” lub „zrównoważony rozwój”. W innej sprawie sąd UE (wyrok w sprawie Groschopp z 1 lutego 2023 r., sygn. T-253/22) uznał, że wykorzystywane przez jedną z firm wyrażenie „Sustainability through Quality” (czyli zrównoważony rozwój dzięki jakości) jest pozbawione zaskakujących, fantazyjnych lub nieoczekiwanych elementów, które mogłyby wywołać proces poznawczy lub w inny sposób nadać mu charakter odróżniający. Oznaczenie zostało zakwalifikowane jako prosty komunikat promocyjny rzucający pozytywne światło na towary i usługi objęte zgłoszeniem, a więc niemogące pełnić funkcji definiującej pochodzenie towaru.

**Uwaga!** Urząd patentowy nie udzieli prawa ochronnego na znak towarowy, jeśli ten zawiera nieprawdziwe twierdzenia sugerujące, że oznaczone nim towary lub usługi można uznać za pozostające w zgodzie

## Działania światowych organów związane ze zwalczaniem greenwashingu

- W Polsce pierwszym takim działaniem była decyzja prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z 14 stycznia 2020 r. (znak DOZIK-2/2020), która dotyczyła rozpowszechniania nieprawdziwych informacji w materiałach reklamowych. Sugerowały one, że samochody marek Volkswagen, Seat, Skoda i Audi są ekologiczne oraz spełniają wymogi w zakresie emisji tlenków azotu. Obecnie toczy się osiem postępowań wyjaśniających dotyczących greenwashingu na polskim rynku odzieżowym i kosmetycznym.
- W latach 2021–2022 niderlandzki organ ochrony konsumentów ujawnił m.in., że H&M oferował swoje produkty, używając ogólnych i niejasnych terminów, tj. „świadomy” (ang. conscious) czy „świadomy wybór”, bez wyraźnego określenia korzyści z podjętych przez przedsiębiorstwo działań dla zrównoważonego rozwoju. Sieć, w wyniku postępowania organu, w 2022 r. zobowiązała się do zaprzestania stosowania tego typu określeń na swoich produktach oraz w komunikacji prowadzonej za pośrednictwem strony internetowej (Netherlands Authority for Consumers and Markets, sygn. ACM/22/179209, 29 sierpnia 2022 r).
- W marcu 2024 r. sąd w Amsterdamie orzekł, że linie lotnicze KLM (Royal Dutch Airlines) stosując kampanię reklamową, która miała poprawić wizerunek firmy w zakresie ochrony środowiska, wprowadziły klientów w błąd (Rechtbank Amsterdam, sygn. C/13/719848 /HA ZA 22-524, 20 marca 2024 r.). Zdaniem sądu spółka wbrew prawu próbowała sprawić, by jej działania wydawały się bardziej przyjazne środowisku, niż są w rzeczywistości. Sprawa dotyczyła przekazów reklamowych sugerujących, że latanie może być lub może stać się zrównoważone, a wkład klienta w „działania kompensacyjne” faktycznie zmniejsza negatywny wpływ komunikacji lotniczej na środowisko lub równoważy część tego wpływu.
- W lipcu 2024 r. po rozmowach z niderlandzkim urzędem ochrony konsumentów dostawca energii Vattenfall zobowiązał się do zaprzestania używania hasła „Życie wolne od paliw kopalnych w ciągu jednego pokolenia”. Organ ocenił to określenie jako potencjalnie wprowadzające w błąd z uwagi na nieprzekazywanie konsumentom konkretnej informacji, jakie dokładnie wysiłki podejmuje Vattenfall w zakresie zrównoważonego rozwoju. Dodatkowo hasło Vattenfalla nie pozwalało porównać tych działań z wysiłkami innych dostawców energii.
- W czerwcu 2024 r. niemiecki Federalny Sąd Najwyższy (Bundesgerichtshof) wydał orzeczenie w sprawie dotyczącej producenta słodczy Katjes (Bundesgerichtshof, sygn. I ZR 98/23, 27 czerwca 2024 r.). Wskazał w nim, że w przypadku reklamy odnoszącej się do wpływu na środowisko ryzyko wprowadzenia konsumenta w błąd jest szczególnie wysokie. Niejednoznaczne terminy środowiskowe, takie jak „neutralny dla klimatu”, trzeba wyjaśnić w samej reklamie produktu tak, aby konsument mógł na podstawie przekazanych mu informacji podjąć świadomą decyzję zakupową.
- W 2024 r. Sąd Najwyższy Zachodniej Danii (Vestre Landsret) wydał wyrok w sprawie największego producenta wieprzowiny w Europie (Vestre Landsret, sygn. BS-472/2022-VLR, 1 marca 2024 r.). Chodziło o zastosowanie na produktach okrągłych, różowych naklejek opisujących mięso jako pochodzące od „świń z kontrolowanego klimatu”. Sąd orzekł, że takie oświadczenie nie mogło być zweryfikowane, a naklejki mogły znacząco zniekształcać decyzje konsumentów.
- W 2022 r. Keurig Canada Inc. zawarła ugodę z kanadyjskim urzędem ochrony konkurencji w sprawie dotyczącej fałszywych oraz wprowadzających w błąd oświadczeń środowiskowych dotyczących możliwości recyklingu zużytych opakowań jednorazowych kapsułek z kawą (Keurig Canada Inc. – Registered Consent Agreement, sygn. CT-2022-001, 6 stycznia 2022 r.). Dochodzenie urzędu wykazało, że oświadczenia Keurig Canada Inc. są fałszywe lub wprowadzające w błąd, bo w niektórych regionach kraju opakowania po kapsułkach nie są przyjmowane do recyklingu.
- W 2022 r. amerykańscy detaliści Kohl's i Walmart zgodzili się zapłacić w ramach ugody 5,5 mln dol. w związku z podejrzeniami, że używali niejasnych i wprowadzających w błąd oświadczeń, sprzedając produkty jako bambusowe, podczas gdy w rzeczywistości były one wykonane z innych materiałów (United States District Court for the District of Columbia, sygn. 1:22-cv-00964 i 1:22-cv-00965). ©

ze środowiskiem, ekologiczne lub zrównoważone.

### Kiedy możliwa odmowa

Zgodnie z art. 7 ust. 1 lit. g rozporządzenia 2017/1001 w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej odmawia się rejestracji znaku towarowego, który ze względu na swój charakter może wprowadzać w błąd opinię publiczną co do charakteru, jakości lub pochodzenia geograficznego towarów lub usług. Przy czym niemal bliźniacze uregulowanie dotyczące mylących znaków towarowych zostało wprowadzone do art. 129<sup>1</sup> ust. 1 pkt 12 polskiego prawa własności przemysłowej. Co istotne, ocena mylącego charakteru oznaczenia obejmuje samą istotę zgłoszonego znaku, a nie warunki rynkowe, w jakich jest (lub będzie) on używany.

Jak wskazał wojewódzki sąd administracyjny w wyroku z 3 września 2008 r. (sygn. akt VI SA/WA 491/08), „sformułowanie «ze swej istoty» obliguje do oceny znaku jedynie przez pryzmat jego formy przedstawieniowej, bez uwzględnienia ewentualnych konsekwencji wynikających z jego używania w obrocie. W związku z czym w chwili badania znaku towarowego przez organ, musi on powziąć wątpliwości co do jego charakteru, dokonując porównania samego oznaczenia, w tym warstwy graficznej, w kontekście wskazanych towarów lub usług. Jednocześnie jeśli wykaz został sformułowany ogólnie, przy użyciu szerokich kategorii towarów, a znak nawiązuje do konkretnego towaru występującego w tej kategorii towarów, należy przyjąć, że znak ten nie będzie wprowadzać konsumentów w błąd. Natomiast rozbieżności między warstwą znaczeniową a rodzajem oznaczonych nim towarów zwykle prowadzą do uznania znaku za mylący”.

Najczęściej do podważenia zdolności rejestracyjnej znaku dochodzi już po jego rejestracji, na etapie postępowania o unieważnienie, w którym konkurent rynkowy zarzuca danemu oznaczeniu mylący charakter, powołując się m.in. na relację pseudoekologicznego oznaczenia do konkretnych towarów lub usług w sposób wprowadzający odbiorców w błąd. Ponadto używanie znaku towarowego wykorzy-

stującego elementy słowne lub graficzne odwołujące się do ekologii może stać się jednym z elementów oceny – czasami głównym – zaistnienia zjawiska greenwashingu. W związku z tym w przypadku już zarejestrowanych i używanych w obrocie znaków towarowych nawiązujących do ekologii czy zrównoważonego rozwoju niekiedy konieczna jest ich ponowna weryfikacja pod kątem potencjalnego wystąpienia „ekościermy”.

### LEK PRZED GREENWASHINGIEM

Coraz częściej w kontekście greenwashingu wśród przedsiębiorców pojawia się obawa, że podejmowane przez nich usilne działania na rzecz zapewnienia ekologicznego waloru produktu są niewystarczające, aby umieścić odpowiednią informację na opakowaniu czy w przekazie marketingowo-reklamowym. Ryzyko uznania działań za greenwashing może być na tyle paraliżujące, że część firm odstępkuje od wykorzystania wspomnianej informacji w przekazie kierowanym do konsumentów. Takie zjawisko określa się mianem greenbleachingu, polega ono na umniejszaniu lub kompletnym pominięciu osiągnięć środowiskowych w komunikacji przedsiębiorstwa. Powód? Chęć uniknięcia potencjalnych zarzutów dotyczących greenwashingu w obliczu niepewności co do prawidłowego sposobu konstruowania twierdzeń środowiskowych. Szczególnie jest to ważne w obliczu groźących kar za stosowanie praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów.

W tym samym czasie coraz więcej nabywców, w tym pochodzących z pokolenia Z, wskazuje, że są gotowi zapłacić więcej za produkt, jeśli został wyprodukowany w zrównoważony sposób. Oznacza to, że przedsiębiorcy, którzy stosują greenbleaching, realnie tracą zyski w obawie przed narażeniem się na konsekwencje nieprawidłowego stosowania oświadczeń środowiskowych. Przedsiębiorcy często się zastanawiają, jakimi dowodami muszą dysponować, aby w razie wszczęcia postępowania obronić kierowany przez nich przekaz i wykazać prawdziwość twierdzeń. Odpowiedź nie jest jednoznaczna i najczęściej

oscyluje wokół ulubionej frazy prawników, czyli „to zależy”. Na pewno dowodem w sprawie, potwierdzającym, że produkty są ekologiczne lub przedsiębiorca podejmuje działania przy produkcji lub dostawie w zgodzie ze środowiskiem, mogą być odpowiednie badania wykazujące wprowadzenie stosownych zmian w przedsiębiorstwie. Bardzo ważna jest transparentność działań proekologicznych podejmowanych przez podmiot, popieranie głoszonych twierdzeń silnymi danymi, badaniami oraz częstymi audytami. Nie należy zapominać, że jeżeli dane twierdzenie było aktualne i zasadne kilka lat wcześniej, to z uwagi na zmianę realiów rynkowych i unowocześnianie procesów produkcyjnych może czasami się zdezaktualizować. Zalecana jest również ocena podejmowanych działań proekologicznych w odniesieniu do całej branży, w której funkcjonuje przedsiębiorca, oraz wszystkich aspektów prowadzonej działalności gospodarczej, bez skupiania się na nieistotnych elementach, które nie mają wpływu na cykl produkcyjny. ©

### Podstawa prawna

- art. 18 ust. 1 ustawy z 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (tj. Dz.U. z 2022 r. poz. 1233)
- art. 123 ust. 1 ustawy z 23 sierpnia 2007 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 845)
- art. 106 i nast. ustawy z 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 594; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1237)
- dyrektywa 2005/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 11 maja 2005 r. dotycząca nieuczciwych praktyk handlowych stosowanych przez przedsiębiorstwa wobec konsumentów na rynku wewnętrznym oraz zmieniająca dyrektywę Rady 84/450/EWG, dyrektywy 97/7/WE, 98/27/WE i 2002/65/WE Parlamentu Europejskiego i Rady oraz rozporządzenie (WE) nr 2006/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady (Dz.Uz. UE z 2024 r. L 149, s. 22; ost.zm. Dz.Uz. UE z 2024 r. L 825)
- zawiadomienie Komisji (2021/C 526/01) – Wytoczne dotyczące wykładni i stosowania dyrektywy 2005/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady dotyczącej nieuczciwych praktyk handlowych stosowanych przez przedsiębiorstwa wobec konsumentów na rynku wewnętrznym (Dz.Uz. UE z 2021 r. C 526, s. 1)
- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/848 z 30 maja 2018 r. w sprawie produkcji ekologicznej i znakowania produktów ekologicznych i uchylające rozporządzenie Rady (WE) nr 834/2007 (Dz.Uz. UE z 2018 r. L 140, s. 1; ost.zm. Dz.Uz. UE z 2023 r. L 29, s. 6)
- art. 7 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/1001 z 14 czerwca 2017 r. w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej (Dz.Uz. UE z 2017 r. L 154, s. 1)
- art. 129<sup>1</sup> ust. 1 pkt 12 ustawy z 30 czerwca 2000 r. – Prawo własności przemysłowej (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 1170)

# UOKiK kontroluje, czy nie dochodzi do zmów cenowych na terenach powodziowych

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów sprawdza, czy przedsiębiorcy nie wykorzystują powodzi do nadużywania pozycji dominującej lub zawyżania cen oferowanych produktów



**Bartłomiej Sordyl**  
radca prawny, associate  
w kancelarii SDZLEGAL  
Schindhelm, Kancelaria Prawna  
Schampere, Dubis, Zajac  
i Wspólnicy sp. j.

Kontrolą zostały objęte przede wszystkim podmioty, które dostarczają agregaty prądowców, osuszacze pomieszczeń, kalosze oraz produkty niezbędne do naprawiania skutków powodzi. Najprawdopodobniej UOKiK będzie się też szczególnie interesować różnego rodzaju usługami z tym związanymi, tj. remontowymi, budowlanymi, transportowymi i porządkowymi.

Na stronie UOKiK pojawiła się też informacja o przeszukaniu siedziby firmy ABB Polska i jej pięciu dystrybutorów. Organ wszczął właśnie postępowanie wyjaśniające w sprawie możliwości zawarcia porozumienia ograniczającego konkurencję. I choć wydaje się, że w tym przypadku sprawa nie ma związku z powodzią, jest to jasny sygnał, że UOKiK nie śpi i aktywnie weryfikuje rynek. Dlatego warto być przygotowanym i uzbrojonym w podstawową wiedzę z zakresu procedur.

Niżej wyjaśniamy, na co będzie zwracał uwagę UOKiK podczas kontroli, jak się zachowywać, gdy UOKiK finalnie zdecyduje się na wszczęcie kontroli antymonopolowej, oraz jakie sankcje mogą grozić przedsiębiorcom w związku z naruszeniami.

## Pozycja dominująca

Nadużywanie pozycji dominującej polega na zakłócaniu konkurencji przez podmiot o dużej sile rynkowej, który dzięki swojej przewadze może w znacznym stopniu działać niezależnie od konkurentów, kontrahentów i konsumentów. Zachowanie to jest sprzeczne z prawem.

Zgodnie z art. 4 pkt 10 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów dany przedsiębiorca ma pozycję dominującą, jeśli jego udział w rynku właściwym przekracza 40 proc. Przedsiębiorcy, którzy mają taki status, powinni zachować szczególną ostrożność w podejmowanych działaniach.

Przykładem nadużywania pozycji dominującej jest przede wszystkim narzucanie nieuczciwych cen, w tym cen nadmiernie wygórowanych. Zweryfikowanie takiego zarzutu jest bardzo trudne, ponieważ brakuje narzędzi umożliwiających jednoznaczne rozróżnienie między sytuacjami, w których wysoka cena jest uzasadniona okolicznościami,

mi, a tymi, w których jej stosowanie stanowi przejaw niezgodnych z prawem praktyk. Samo udowodnienie, że cena jest wysoka, może nie wystarczyć, żeby uznać ją za niezgodną z prawem.

UOKiK używa różnych testów, aby wykryć przypadki nadmiernie wygórowanych cen. Często dopiero połączenie kilku testów prowadzi do ustalenia, że doszło do nadużycia pozycji dominującej.

## Zmowa cenowa

Zakazane są również porozumienia, których celem lub skutkiem jest wyeliminowanie, ograniczenie lub naruszenie w inny sposób konkurencji na rynku właściwym. Należą do nich porozumienia:

- **horyzontalne (poziome)** - zawierane pomiędzy konkurentami (przedsiębiorcami, którzy wprowadzają lub mogą wprowadzać albo nabywają lub mogą nabywać w tym samym czasie towary na rynku właściwym);

- **wertykalne (pionowe)** - zawierane pomiędzy przedsiębiorcami działającymi na różnych szczeblach obrotu (np. producent i dystrybutor).

Przykładem porozumienia poziomego może być umówienie się dwóch konkurencyjnych marketów budowlanych, że wprowadzą podwyżkę cen cegieł o 5 proc., począwszy od 25 września br., albo że nie będą sprzedawać określonych produktów poniżej danej ceny. Takie działanie jest bezwzględnie zabronione jako sprzeczne z prawem antymonopolowym.

Z kolei porozumienie pionowe wystąpi, gdy dostawca dachówki A prosi klienta (dystrybutora hurtownię), aby ten nie sprzedawał jego produktów poniżej ustalonej ceny na określonym rynku. Prawo antymonopolowe bezwzględnie zabrania tego typu praktyk.

Nielegalne porozumienia w relacjach biznesowych nie wymagają nadmiernego sformalizowania. Porozumienia takie mogą przybrać formę:

- pisemnej umowy (np. określającej warunki udziału w sieci dystrybucji),
- umowy dżentelmeńskiej (ang. gentlemen's agreement), którą strony w praktyce traktują jako wiążącą,
- uzgodnienia korespondencyjnego (e-mail),
- uzgodnienia telefonicznego,
- wymiany niejawnych informacji dotyczących klientów, kosztów produkcji, obrotów, sprzedaży, mocy produkcyjnych, jakości, planów marketingowych,
- przesyłania danych o planowanych warunkach ofert,

- uzgodnienia na spotkaniach, np. przedstawicieli konkurencyjnych firm,
- milczącej/dorozumianej koordynacji zachowań przedsiębiorców.

**WAŻNE! Bierny udział lub zaniechanie udziału w zlocie cenowej nie zwalnia z odpowiedzialności. Dotyczy to także sytuacji, gdy przedsiębiorca nie stosuje się do uzgodnień lub nie zawarł umowy w formie pisemnej. Należy przyjąć, że tylko otwarte (wyrażone na piśmie) zdystansowanie się od udziału w porozumieniu zwalnia od odpowiedzialności.**

## Współpraca z kontrolerem

Prowadzone przez prezesa UOKiK kontrole na terenach powodziowych mogą stanowić podstawę do wszczęcia postępowania antymonopolowego w sprawach praktyk ograniczających konkurencję i naruszających zbiorowe interesy konsumentów oraz nakładania kar pieniężnych. Prezes organu wszczy na je z urzędu, ale impuls w przypadku praktyk antykonkurencyjnych może stanowić zawiadomienie z uzasadnieniem, złożone przez przedsiębiorcę lub inny podmiot.

Aby UOKiK wszczął postępowanie antymonopolowe, musi wydać postanowienie w tej sprawie oraz zawiadomić o tym kontrolowanego przedsiębiorcę. Jak wynika z orzecznictwa, prezes UOKiK, inicjując takie postępowanie, musi dokładnie określić jego zakres poprzez precyzyjne wskazanie działania lub zaniechania strony, której dotyczy postępowanie (szczegółowe określenie praktyki ograniczającej konkurencję), oraz wskazanie normy prawnej, która została naruszona przez to działanie lub zaniechanie.

UOKiK, prowadząc postępowanie antymonopolowe, dysponuje szerokimi uprawnieniami, które umożliwiają skuteczne badanie spraw dotyczących naruszeń prawa konkurencji. W ramach postępowania organ może m.in. zobowiązać przedsiębiorcę do przedstawienia informacji i dokumentów kluczowych dla sprawy.

Ponadto UOKiK ma prawo przeprowadzać kontrolę w siedzibie przedsiębiorcy, a w uzasadnionych przypadkach może również dokonać przeszukania pomieszczeń, by zabezpieczyć dowody naruszenia przepisów antymonopolowych.

Podczas kontroli antymonopolowej kontrolowany zobowiązany jest do aktywnego współdziałania z organem. Kontrolowany musi m.in.:

- udzielać organom informacji w niezbędnym zakresie,
- umożliwiać wstęp do lokali i pomieszczeń,
- przekazywać materiały i przedmioty mogące stanowić dowód w sprawie,
- umożliwić dostęp do informatycznych nośników danych.

Kontrolowany oraz jego pracownicy nie mogą utrudniać rozpoczęcia lub przeprowadzenia kontroli (przeszukania).

Do najczęstszych form zaburzania sprawnego przebiegu kontroli należą:

- odmowa udostępnienia dokumentów,
- ukrywanie lub niszczenie potencjalnego materiału dowodowego,
- oddalanie się z miejsca kontroli osób, w tym również z przedmiotami mogącymi stanowić dowód,
- brak sporządzenia kopii lub wydruków żądanych materiałów.

Ponadto utrudnianie kontroli może przybierać formę odmowy lub utrudniania wejścia do budynku lub lokalu, co prowadzi do wydłużenia czasu oczekiwania, blokowania dostępu do pomieszczeń, odmowy wydania kodu dostępu, klucza lub hasła, a także wydłużania czasu oczekiwania na osoby reprezentujące przedsiębiorcę.

**Uwaga!** Prezes UOKiK w przypadku uniemożliwienia lub utrudniania kontroli może nałożyć na osobę lub podmiot przeszkadzający w działaniach kontrolnych karę pieniężną w wysokości do 50-krotności przeciętnego wynagrodzenia.

## Sankcje

Za naruszenie zakazu konkurencji prezes UOKiK może nałożyć m.in.:

- na osoby fizyczne, które kierowały przedsiębiorstwem w czasie, gdy doszło do naruszenia prawa ochrony konkurencji, karę pieniężną do 2 mln zł;
- na przedsiębiorcę karę pieniężną w wysokości nie większej niż 10 proc. obrotu osiągniętego w roku obrotowym poprzedzającym rok nałożenia kary.



## Podstawa prawna

• art. 4 pkt 10 ustawy z 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 594; ost. zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1237)

# Gmina nie może zwolnić z podatku od nieruchomości jedynie podatników bez zaległości

Rada miasta w związku ze skutkami powodzi i zniszczeń ma przyjąć zwolnienie w podatku od nieruchomości (w określonych branżach), ale ma ono dotyczyć tylko podmiotów, które nie mają zaległości podatkowych wobec miasta. Nasza spółka miała takie zaległości w ostatnim roku, ale je uregulowaliśmy. Czy w związku z tym mamy szansę na skorzystanie ze zwolnienia?

**Marcin Nagórek**  
radca prawny

Z ustawy o podatkach i opłatach lokalnych (dalej: u.p.o.l.) wynika, że rada gminy może uchwałą wprowadzić inne zwolnienia przedmiotowe niż określone w jej art. 7 ust. 1 (np. grunty, budynki i budowle wchodzące w skład infrastruktury kolejowej). Możliwe jest również wprowadzenie zwolnienia podatkowego uzasadnionego zdarzeniami losowymi, np. powodzią. Problem polega jednak na tym, że gmina nie może dowolnie ustanawiać warunków skorzystania przez przedsiębiorców z tego zwolnienia, co potwierdza orzecznictwo sądowe. Niejednokrotnie bowiem sądy podważały sposób ustanawiania zwolnień przez gminy. Chodzi o różne kwestie, w tym m.in. dotyczące wprowadzenia wadliwych sformułowań lub nielegalnych warunków zwolnienia.

Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 7 kwietnia 2021 r. (sygn. akt III FSK 3334/21) wskazał m.in., że „zakaz ustanawiania przez rady gmin zwolnień o charakterze podmiotowym oznacza, że zwolnienie wprowadzone na podstawie upoważnienia zawartego w art. 7 ust. 3 u.p.o.l. może dotyczyć wyłącznie przedmiotów wykorzystywanych do różnego rodzaju działalności”. Przedmiot ten powinien być tak określony, żeby nie była

możliwa identyfikacja konkretnego podatnika. Jest to o tyle trudne, że w każdym przypadku zwolnienie ostatecznie będzie dotyczyło określonego podmiotu - konstrukcja podatku obejmuje bowiem zarówno przedmiot, jak i podmiot podlegający opodatkowaniu. W konsekwencji nie ma więc zwolnienia przedmiotowego, którego nie można przypisać określonemu podmiotowi. Utrudnienie to wymaga od rad gmin staranności w tworzeniu przepisów prawa miejscowego, przede wszystkim przy określaniu kryterium zwolnienia poprzez identyfikację jego przedmiotu, a nie podmiotu.

Z kolei Wojewódzki Sąd Administracyjny w Opolu w wyroku z 25 lutego 2021 r. (sygn. akt I SA/Op 332/20) podkreślił, że uchwała, która uzależnia udzielenie ulg od braku zaległości w jakichkolwiek zobowiązaniach podatkowych wobec miasta, w sposób jednoznaczny odwołuje się do cech podatnika. W tym

więcej zakresie zwolnienie ma charakter podmiotowy. Organy gminy nie miały kompetencji do tego, by wprowadzać zwolnienia o takim charakterze.

Z powyższego należy zatem wnioskować, że gmina nie może wprowadzić zwolnienia w podatku od nieruchomości, które będzie warunkowane brakiem zaległości podatnika wobec gminy. Co jednak istotne, w sytuacji czytelnika zaległość taka nawet nie występuje, bo spółka spłaciła zadłużenie wobec gminy. W konsekwencji jakkolwiek zwolnienie wprowadzone przez gminę byłoby wadliwe, to i tak warunek braku zaległości spółki by nie dotyczył. Byłoby to nielegalne, a spółka mogłaby kwestionować uchwałę rady miasta przed sądem administracyjnym.



## Podstawa prawna

• art. 7 ust. 3 ustawy z 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 70)

# Coraz bardziej podzieleni

Gdzie się podziały wartości takie  
jak bezstronność, powściągliwość  
w publicznym ferowaniu sądów  
czy – w końcu – dbałość o powagę  
Sądu Najwyższego?

– pyta Marek Dobrowolski,  
sędziego SN

str. 2

# Co na to postronny obserwator?

Działania i wyrażane publicznie opinie niektórych sędziów Sądu Najwyższego wywołują poważne zaniepokojenie

OPINIA

**W** ostatnim okresie niektórzy sędziowie SN podjęli w przestrzeni publicznej działania, które powinny zaniepokoić opinię publiczną. Najpierw sędzia Piotr Prusinowski, prezes Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN, uzurpując sobie – nie wiedząc czemu – prawo do wystawiania moralnych i kompetencyjnych ocen innych sędziów, powiedział, że „wśród 55 neosędziów w SN” można „znaleźć ignorantów prawnych, karierowiczów, cyników, ale również nieliczną, jednak istniejącą grupę”, która „czuje Polskę” tak samo jak on („Rzeczpospolita”, 26 sierpnia 2024 r.). Wyróżniając „ignorantów prawnych, karierowiczów i cyników” i grupę, która „tak samo czuje Polskę”, Piotr Prusinowski stwierdził, że są to wybitni prawnicy z dorobkiem, którzy już dawno zrozumieli, „w co wdepnęli”. To, co zaskakuje najbardziej, to zaprezentowane kryterium „bycia wybitnym prawnikiem”. W opinii oceniającego są to właśnie ci sędziowie Sądu Najwyższego, którzy rozumieją, „w co wdepnęli”.

## Gdzie się podziela powściągliwość?

Cała wypowiedź budzi zażenowanie. Zdumiewa w niej nieodparte poczucie wyższości niepołączone z najmniejszą nawet refleksją, by te zupełnie nieprzystające sędziemu, a tym bardziej sędziemu Sądu Najwyższego, uwłaczające godności określenia odnieść również do tzw. starych sędziów SN (w swojej wypowiedzi P. Prusinowski używa określenia „paleosędziowie”). Taka refleksja mogłaby dać zaskakujące wyniki.

O wiele ważniejsze wydają się jednak pytania, na które doprawdy trudno znaleźć jakąkolwiek racjonalną odpowiedź. Kto dał temu sędziemu SN prawo do szafowania tak poważnymi oskarżeniami wobec innych sędziów? Gdzie się podzielały tak mocno akcentowane przez sędziego Prusinowskiego wartości takie jak bezstronność, powściągliwość w publicznym ferowaniu sądów poza salą sędziowską czy – w końcu – dbałość o powagę Sądu Najwyższego?

Kolejna zastanawiająca aktywność sędziów SN związana jest z osławioną już kontrasygnatą premiera, która jakoby została złożona przez pomyłkę, a następnie, rzekomo legalnie, wycofana. Zarówno informowanie o „pomyłce”, jak i „wycofywanie kontrasygnaty” to decyzje kontrowersyjne (żeby nie powiedzieć: kompromitujące). W sprawę byli zaś zaangażowani sędziowie Sądu Najwyższego.

Otóż Dariusz Zawistowski, Karol Weitz z Izby Cywilnej SN zaskarżyli (nie wiadomo, w jakim trybie) do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie ustrojowe decyzje Prezydenta RP i prezesa Rady Ministrów w sprawie wydania aktu urzędowego.

Eufemistycznie rzecz ujmując, była to bezprecedensowa w historii ustrojowej Polski liczonej od 1918 r., bardzo „nowatorska” interpretacja konstytucji i stosowania prawa administracyjnego. Dla postronnego obserwatora wyglądało to tak, jakby sami sędziowie SN swoją skargą dali premierowi pretekst do wycofania się z decyzji, której ci sędziowie nie akceptowali. Zwłaszcza że rezultat tych działań objawił się w tempie ekspresowym. Oczywiście, co warto podkreślić, mówię tu wyłącznie o wrażeniu, jakie te działania mogły wywrzeć na niezaangażowanych widzach. Moja myśl nie sięga natomiast tak daleko, aby spekulować na temat jakiejś formy współpracy sędziów SN z premierem. Skoro jednak sądy europejskie w swojej dyktaturze dotyczącej polskiego sądownictwa z takim upodobaniem szafują frazą „oceny postronnego obserwatora”, to nie jest pozbawione racji uznanie, że dla postronnego obserwatora trudno chyba o bardziej jednoznaczny przejaw politycznej koincydencji działań sędziów i przedstawicieli władzy wykonawczej.

## Sędziowie walczący

A jednak! W prowadzonej przez premiera i ministra sprawiedliwości promocji założeń do projektów tzw. przywracania praworządności w wymiarze sprawiedliwości, zapowiadających segregację sędziów na tych powołanych przed 2018 r. i po nim oraz wprowadzenie naruszającego godność obowiązku składania „czynnego żalu” przez tych drugich, połączonej z deklaracją premiera o dopuszczalnym łamaniu prawa (bo mamy „demokrację

nić), jednak przy tej okazji powiedział dużo więcej. Otóż stwierdził, że „premier udzielił zgody na jawnie niekonstytucyjną decyzję prezydenta” (w przedmiocie wyznaczenia przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Izby Cywilnej SN). Umniejszając spór o kontrasygnatę, uznał on, że uprawnienia Prezydenta RP są sprzeczne z konstytucją i w ogóle nie mieszczą się w instytucji kontrasygnaty. Bez względu więc na to – konkluduje W. Wróbel – „czy prezydent uzyskałby wówczas zgodę premiera, czy nie, korzystanie z takich uprawnień byłoby nadal niekonstytucyjne” (W. Wróbel, „Gazeta Wyborcza”, 2 września 2024 r.). Inaczej mówiąc, sędzia Wróbel sugeruje, że skoro decyzja prezydenta jest w ogóle niezgodna z Konstytucją RP, to nie ma potrzeby się zastanawiać, czy dopuszczalne jest wycofanie kontrasygnaty („znaczenie samej kontrasygnaty, jak i jej braku czy wycofania byłoby w takim przypadku identyczne – czyli żadne”).

Włodzimierz Wróbel myli się, i to przynajmniej dwukrotnie. Po pierwsze, przywoływany akt urzędowy prezydenta był zgodny z konstytucją (co nie było kontestowane), a po drugie, o wiele ważniejszy jest inny aspekt sprawy, który demaskuje chwyt erystyczny zastosowany przez karnistę. Gdy przyjąć tok rozumowania autora, to okaże się, że kontrasygnując decyzję prezydenta, do której nie miałyby on prawa, premier w sposób ewidentny narusza istotę instytucji kontrasygnaty, a więc łamie konstytucję. Po to bowiem do ustawy zasadniczej została wprowadzona instytucja kontrasygnaty, aby premier ponosił odpowiedzialność polityczną



**Zarówno informowanie o „pomyłce”, jak i „wycofywanie kontrasygnaty” to decyzje kontrowersyjne (żeby nie powiedzieć: kompromitujące). W sprawę byli zaś zaangażowani sędziowie Sądu Najwyższego**

walczącą”), brała udział mocna reprezentacja sędziów (m.in. Bohdan Bieniek z Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN), która afirmowała przedkładane publicznie propozycje. Co o tej sytuacji mógłby pomyśleć znany orzecznictwu europejskiemu „postronny obserwator” (szczególnie wrażliwy na wszelkie przejawy nadmiernej bliskości magistratury i polityków)? Czy w jego ocenie może powstać wątpliwość co do przestrzegania w Polsce rozdziału władzy sądowniczej od władzy wykonawczej?

## Co jest niekonstytucyjne?

Niewiele więcej rozważki wykazał sędzia Izby Karnej SN Włodzimierz Wróbel, który wprawdzie nie dał się wciągnąć w publiczne dywagowanie na temat legalności wycofania przez premiera kontrasygnaty (uniknął w ten sposób obrony stanowiska, którego racjonalnie nie da się bro-

za decyzje nieodwoływalnego Prezydenta RP. Oznacza to, że za kontrasygnowanie niezgodnego z konstytucją aktu urzędowego prezydenta prezes Rady Ministrów powinien być bezwzględnie odwołany z funkcji, bo przecież tej rzekomej „niekonstytucyjności” w ogóle nie dostrzegł, ani w momencie udzielania kontrasygnaty, ani gdy próbował się z tego wycofać (wszak podał zupełnie inną przyczynę). Takie musiałyby być konsekwencje przyjęcia koncepcji forsowanej przez sędziego Włodzimierza Wróbla.

Wszystko, co zostało powyżej przywołane, powinno rodzić poważne zaniepokojenie nie tylko europejskiego „postronnego obserwatora”, lecz przede wszystkim tych, którym leży na sercu prawidłowe funkcjonowanie polskiego wymiaru sprawiedliwości.



Źródło: Materiały prasowe

DR HAB. MAREK DOBROWOLSKI

sędzia Sądu Najwyższego orzekający w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, prof. KUL

# Nie przy każdym naruszeniu RODO kara finansowa

**Prezes organu ochrony danych osobowych nie musi nakładać sankcji, nawet jeśli uznał, że administrator złamał prawo**

Sławomir Wikariak  
slawomir.wikariak@infor.pl

Najnowszy wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej – z 26 września 2024 r. w sprawie C 768/21 – powinien uciąć toczącą się w doktrynie dyskusję, czy w przypadku stwierdzenia naruszenia organ ochrony danych osobowych ma obowiązek zastosować któreś z uprawnień naprawczych wskazanych w art. 58 ust. 2 RODO. Przepis ten zakreśla szerokie spektrum możliwych sankcji – od ostrzeżenia czy upomnienia, przez nakazanie podjęcia określonych środków, aż po kary finansowe. Nałożenia takiej właśnie kary domaga się przed niemieckim sądem klient oddziału kasy oszczędnościowej z Hesji, który dowiedział się, że pracownica tej instytucji wielokrotnie miała nieuprawniony dostęp do jego danych.

Kasa zgłosiła to organowi ochrony danych kraju związkowego, ale nie powiadomiła samego zainteresowanego. Organ uznał, że nie miała takiego obowiązku, gdyż nieuprawniony dostęp do danych klienta nie spowodował wysokiego ryzyka naruszenia jego praw i wolności. Skarżący jest przeciwnego zdania. W sprawie toczącej się przed niemieckim sądem dodatkowo domaga się ukarania kasy oszczędnościowej za stwierdzone naruszenia. Uważa bowiem, że jest to obowiązek, a nie jedynie uprawnienie organu nadzorczego.

Rozpoznający tę sprawę sąd postanowił skierować do TSUE pytanie prejudycjalne. Wskazał w nim, że w doktrynie można się spotkać z rozbieżnymi poglądami na temat tego, czy w przypadku stwierdzenia naruszenia organ jest zobowiązany do zastosowania któregoś z uprawnień wskazanych w art. 58 ust. 2 RODO, a w szczególności czy musi nakładać karę finansową.

TSUE przyznał, że podstawowym celem RODO jest ochrona obywateli, dlatego organy ochrony danych muszą podejmować środki zmierzające do usuwania stwierdzonych naruszeń. „Do celów rozpatrywania wniesionych skarg art. 58 ust. 1 RODO przyznaje każdemu organowi nadzorczemu daleko idące uprawnienia w zakresie prowadzonych w tym kontekście postępowań. Jeżeli organ taki po zakończeniu postępowania stwierdzi naruszenie przepisów tego rozporządzenia, ma on obowiązek zareagować w odpowiedni sposób, aby usunąć stwierdzone uchybienie, przy czym każdy środek, jak wskazano w motywie 129 tego rozporządzenia, musi być odpo-

wiedni, niezbędny i proporcjonalny, aby zapewnić przestrzeganie niniejszego rozporządzenia z uwzględnieniem okoliczności danej sprawy” – napisano w uzasadnieniu wyroku.

Konieczność usunięcia stwierdzonego naruszenia nie zawsze jednak, zdaniem TSUE, oznacza obowiązek sięgnięcia po środki dyscyplinujące wskazane w art. 58 ust. 1 RODO. Trzeba bowiem uwzględnić okoliczności konkretnej sprawy. W szczególnych sytuacjach może się okazać, że sankcje nie są konieczne (a wręcz uzasadnione), by osiągnąć wymagany cel, jakim jest zapobieżenie dalszym naruszeniom.

„W tym względzie nie jest wykluczone, że w drodze wyjątku i biorąc pod uwagę szczególne okoliczności konkretnego przypadku, organ nadzorczy może odstąpić od wykonania uprawnień naprawczych pomimo stwierdzenia naruszenia ochrony danych osobowych. Może tak być w szczególności w przypadku, gdy stwierdzone naruszenie nie było długotrwałe, np. gdy administrator, który co do zasady zastosował odpowiednie środki techniczne i organizacyjne w rozumieniu art. 24 RODO, od chwili powzięcia wiadomości o tym naruszeniu podjął odpowiednie i niezbędne środki, aby to naruszenie ustało i się nie powtórzyło (...)” – zaznaczył TSUE w uzasadnieniu orzeczenia.

W tej konkretnej sprawie, jak wynikało z akt, kasa oszczędnościowa sama zgłosiła organowi naruszenie i podjęła działania, które mają zapobiec podobnym sytuacjom w przyszłości. Wobec pracownicy, która naruszyła zasady dostępu do danych osobowych klienta,

**Tysiące skarg, dziesiątki kar finansowych**

**31** PODMIOTÓW UKARAŁ PREZES UODO ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW RODO W 2023 R.



Źródło: Urząd Ochrony Danych Osobowych © NS

podjęto środki dyscyplinarne. Administrator zapowiedział również przebieg procedur, w tym sprawdzenie, czy okres przechowywania rejestru dostępu do danych przez pracowników nie powinien zostać wydłużony.

## PROSTO ZE STRASBURGA

# Malwersacje, pranie pieniędzy a rzetelny proces sądowy i ochrona własności



**Aleksandra Gliszczyńska-Grabias**  
adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Wyrok w sprawie Melandri przeciwko San Marino (skarga nr 25189/21) dotyczy sprawy, która może nie być jednoznacznie kojarzona z ochroną praw człowieka – finansowe oszustwa i malwersacje nie mają zazwyczaj związku z podstawowymi prawami i wolnościami jednostki. Jednak i w tym kontekście Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności bywa przywoływana przez skarżących szukających ochrony.

Według organów ścigania Włoch i San Marino skarżący był zamieszany w działalność przestępczą polegającą na przeprowadzaniu fikcyjnych operacji biznesowych w branży winiarskiej. Dzięki m.in. fałszowaniu faktur nielegalne dochody organizacji przestępczej były prane, podczas gdy firma skarżącego korzystała z redukcji kosztów skutkującej oszczędnościami podatkowymi i otrzymywaniem nienależnych korzyści. W wyroku skazującym, podtrzymanym w apelacji, sąd nakazał konfiskatę na rzecz Skarbu Państwa San Marino uprzednio zajętych już w toku dochodze-

nia prokuratorskiego aktywów w wysokości kilku milionów euro (w tym polisy ubezpieczeniowej na życie) oraz narosłych od nich odsetek.

W skardze do ETPC skarżący podniósł, że ze względu na istotne zmiany w przepisach kodeksu karnego dotyczące prania pieniędzy nie można uznać, aby został, w toku działań prawnych podjętych przeciwko niemu, właściwie i szczegółowo poinformowany o charakterze i przyczynie wysuwanych przeciwko niemu oskarżeń. Nie mógł zatem w sposób właściwy przygotować się do odpowiedniej obrony, zgodnie z wymogami art. 6 ust. 1 i 3 konwencji. W szczególności utrzymywał, że niejasności wynikały ze sprzecznych ustaleń sądu I instancji i sądu apelacyjnego. Sąd I instancji zastosował przepisy z 2013 r., podczas gdy sędzia apelacyjny zastosował przepisy z 2010 r. Drugi zarzut dotyczył rzekomej bezprawności i nieproporcjonalności konfiskaty nałożonej na niego w wyniku postępowania karnego, która jego zdaniem stanowiła naruszenie art. 1 Protokołu nr 1 do konwencji, gwarantującego ochronę własności. Według skarżącego konfiskatę orzeczono na podstawie przepisów, które nie obowiązywały w momencie popełnienia przez niego przestępstwa finansowego, a dodatkowo – mimo że został uznany niewinnym przez sąd apelacyjny od części zarzutów – nie doszło do zmia-

ny w zakresie konfiskaty nakazanej przez sąd I instancji. Jego zdaniem sędzia apelacyjny powinien był ustalić, które z zajętych kwot miały związek z zarzutem, od którego został niewinny. Zastosowany środek był zatem według skarżącego nieproporcjonalny.

Badając sprawę, trybunał orzekł, że nie doszło do naruszenia gwarancji wynikających z art. 6 konwencji. W niniejszej sprawie akt oskarżenia został skonstruowany w sposób prawidłowy i jasny. Odnosił się szczegółowo do konkretnych operacji przeprowadzonych przez skarżącego, wskazywał dokładne kwoty oraz okresy, których dotyczyły zarzuty. Głównym argumentem skarżącego było jednak to, że nie był on świadomy kwalifikacji prawnej określonych czynów i ich charakterystyki w ramach przestępstwa prania pieniędzy. Trybunał zauważył przede wszystkim, że art. 199a k.k. dotyczy przestępstwa prania pieniędzy, jednakże, zgodnie z art. 199 bis k.k. (w brzmieniu obowiązującym przed 2013 r.), sprawca przestępstwa źródłowego (które wytworzyło ostatecznie wyprane aktywa) mógł skorzystać z klauzuli wyłączającej oskarżenie o pranie pieniędzy. Jak argumentował rząd i uznał sąd apelacyjny w San Marino, już przed 2013 r. ta klauzula wyłączająca nie miała jednak zastosowa-

nia do „wystawiania, wykorzystywania lub udostępniania faktur lub innych dokumentów dotyczących nieistniejących transakcji lub usług”, a zatem przestępstw popełnionych przez skarżącego. Przestępstwo z art. 199 bis k.k. pozostaje jednym i tym samym, niezależnie od wyjątków, które mogły wchodzić w grę. Trybunał nie mógł zatem podzielić argumentu skarżącego, że sytuacja stwarzała dwuznaczność prawną uniemożliwiającą mu właściwą obronę.

Z kolei rozpatrując drugi zarzut, ETPC przypomniał, że rodzaj ingerencji, zamierzony cel oraz charakter prawa własności, wobec którego nastąpiła ingerencja, należą do czynników istotnych dla oceny, czy ingerencja w prawo własności była uzasadniona. Trybunał zauważył, że sądy orzekły o konfiskacie określonych – i rzeczywiście znaczących – kwot z rachunków bankowych i polisy skarżącego na podstawie wiążących przepisów prawa, które miały zastosowanie w czasie, w którym dochodziło do malwersacji. Natomiast w odniesieniu do pytania o proporcjonalność konfiskaty sądy krajowe w obu instancjach uznały, że pieniądze te pochodziły z przestępstwa, a skarżący nie był w stanie wykazać, że było inaczej. Nie nastąpiło zatem naruszenie Protokołu dodatkowego do europejskiej konwencji.

# Obowiązek czy nowy standard rynkowy?

**Stosowanie się do wymogów cyberbezpieczeństwa wobec rosnącej liczby cyberataków będzie istotne dla kwestii wizerunkowych i finansowych wielu podmiotów gospodarczych**



ADRIANA ZALEWSKA-WERRA  
radca prawny, DSK Kancelaria

**D**yrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/2555 z 14 grudnia 2022 r. w sprawie środków na rzecz wysokiego wspólnego poziomu cyberbezpieczeństwa na terytorium Unii (NIS 2), a w ślad za nią projekt nowelizacji ustawy z 5 lipca 2018 r. o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (u.k.s.c.) istotnie modyfikują ramy systemu cyberbezpieczeństwa. Wymagania i obowiązki zostaną zwiększone, mają też objąć szerszy zakres podmiotów, jednak konsekwencje wprowadzanych zmian mogą sięgnąć dalej.

Projekt nowelizacji u.k.s.c. proponuje rozszerzenie katalogu podmiotów krajowego systemu cyberbezpieczeństwa o nowe sektory gospodarki. Do sektorów energii, transportu, zdrowia, bankowości, infrastruktury rynków finansowych, zaopatrzenia w wodę, infrastruktury cyfrowej zgodnie z dyrektywą NIS 2 w nowelizacji dodano sektory: gospodarowanie odpadami, zarządzanie ICT, przestrzeń kosmiczną, pocztę, produkcję, produkcję i dystrybucję chemikaliów, produkcję i dystrybucję żywności. Dyrektywa NIS 2 wprowadza podział na podmioty kluczowe i podmioty ważne. Z kolei polski ustawodawca, implementując dyrektywę, uznał, że głównym kryterium podziału będzie wielkość podmiotu. I tak co do zasady podmioty, które spełniają warunki dla średniego przedsiębiorstwa, uznawane są za podmioty ważne, a te, które przewyższają te warunki, uznawane są za podmioty kluczowe. Nie ma znaczenia to, w jakiej branży działają.

Istotna zmiana dotyczy nowych obowiązków nałożonych na podmioty kluczowe i ważne. Podstawowym będzie wdrożenie systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji. Zgodnie z projektem nowelizacji u.k.s.c. w ramach tego systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji konieczne będzie prowadzenie systematycznego szacowania ryzyka wystąpienia incydentu oraz zarządzanie tym ryzykiem. Podmioty obowiązane powinny zatem wprowadzić odpowiednią politykę w tym zakresie. Następnie niezbędne będzie wdrożenie odpowiednich środków technicznych i organizacyjnych na podstawie oszacowanego ryzyka. Ustawodawca w projekcie nowelizacji wskazuje minimalny zakres tego wdrożenia, który obejmuje politykę bezpieczeństwa systemu informacyjnego, politykę bezpieczeństwa i ciągłości łańcucha dostaw produktów, usług i procesów ICT, plan ciągłości działania (w tym plany awaryjne umożliwiające odtworzenie systemu informacyjnego po katastrofie), politykę cyberhigieny (dla personełu) oraz politykę stosowania kryptografii, w tym szyfrowania.

Dyrektywa NIS 2, a w ślad za nią projekt nowelizacji u.k.s.c. kładą duży nacisk na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa łańcucha dostaw. Nowa regulacja z jednej stro-

ny zobowiązuje podmioty ważne i kluczowe do zapewnienia odpowiednich środków w zakresie bezpieczeństwa łańcucha dostaw, z drugiej strony na niektórych dostawców usług IT jako na podmioty kluczowe lub ważne nakłada szereg obowiązków. Rozwijająca się współpraca i powiązania pomiędzy podmiotami gospodarki sprawiają, że bezpieczeństwo jednego z tych podmiotów zależy od poziomu bezpieczeństwa zapewnionego przez podmioty trzecie: dostawców towarów, rozwiązań czy usług. Wprowadzenie odpowiednich środków pozwalających na zabezpieczenie przed cyberatakami poszczególnych elementów łańcucha dostaw jest szczególnie istotne. Za równie ważne uznaje się wdrożenie adekwatnych rozwiązań pozwalających na niwelowanie skutków takich ataków.

Z preambuły do dyrektywy NIS 2 wynika, że podmioty kluczowe i ważne powinny oceniać i uwzględniać ogólną jakość i odporność produktów i usług, a także praktyki dotyczące cyberbezpieczeństwa stosowane przez poszczególnych dostawców rozwiązań ICT. Preambuła zawiera także rekomendację, aby podmioty kluczowe i ważne w umowach z dostawcami uwzględniały zapewnienie odpowiednich środków zarządzania ryzykiem w cyberbezpieczeństwie. Jak powyższe rekomendacje wpłyną na faktyczne działania podmiotów obowiązanych?

Środki wdrażane i podejmowane przez podmioty kluczowe i ważne wobec dostawców powinny być adekwatne i proporcjonalne, zarówno do wielkości organizacji, stopnia narażenia na zagrożenia cyberbezpieczeństwa, jak i charakteru współpracy. W pierwszej kolejności wybór dostawcy powinien zostać poprzedzony analizą i szacowaniem ryzyka związanego z konkretnym dostawcą. Może się to odbywać na podstawie ankiet dotyczących cyberbezpieczeństwa lub wyciągu z polityk bezpieczeństwa wdrożonych u dostawcy – wszystko po to, aby podmioty kluczowe i ważne mogły oszacować ryzyka związane z planowaną współpracą oraz zdolność dostawcy w radzeniu sobie z zagrożeniami cy-



**Wprowadzenie odpowiednich środków pozwalających na zabezpieczenie przed cyberatakami poszczególnych elementów łańcucha dostaw jest szczególnie istotne. Podobnie jak wdrożenie adekwatnych rozwiązań pozwalających na niwelowanie skutków takich ataków**

berbezpieczeństwa. Po drugie, przy zawieraniu umów z wybranym dostawcą podmioty kluczowe i ważne powinny dążyć do wprowadzenia odpowiednich postanowień umownych, w których zostaną ustalone wymagania w zakresie cyberbezpieczeństwa. Możliwe jest również wprowadzenie kar umownych za nieprzebranie tych wymagań, a w przypadku poważnych, powtarzających się naruszeń – postanowienie pozwalające na rozwiązanie takiej umowy ze skutkiem natychmiastowym. Po trzecie, na etapie realizacji kontraktu podmiot kluczowy i ważny powinien zapewnić egzekwowanie postanowień umownych oraz monitorować dostawców. Jeśli w umowie została przewidziana możliwość przeprowadzenia audytu – zamawiający powinien z takiego prawa skorzystać. Cała procedura wyboru dostawcy aż do zarządzania kontraktem i wyjścia z niego powinna stanowić element systemu zarządzania bezpieczeństwem.

Powyższe obowiązki dotyczące zapewnienia przez podmioty kluczowe i ważne bezpieczeństwa i ciągłości łańcuchów dostaw mogą spowodować, że również dostawcy będą zobligowani do zapewniania odpowiednich środków w zakresie cyberbezpieczeństwa. Wystąpi efekt domina: podmiot nieobjęty obowiązkami wynikającymi z nowelizacji u.k.s.c. zostanie zmuszony do ich zastosowania, aby utrzymać dotychczasowych klientów lub pozyskać nowych. Dla wielu dostawców może się to wiązać z wdrożeniem przynajmniej niektórych elementów systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji, aby nie zostać pominiętym przy zamówieniach ze strony zamawiających objętych obowiązkami z NIS 2/ znowelizowanej u.k.s.c.

Zatem z jednej strony obowiązki te będą musiały zostać wypełnione przez podmioty kluczowe i ważne, a w konsekwencji – przez ich dostawców. Z drugiej strony stosowanie się do wymogów cyberbezpieczeństwa wobec rosnącej liczby cyberataków będzie istotne dla kwestii wizerunkowych i finansowych wielu podmiotów gospodarczych. Nie należy zapominać również o tym, że atak hakerski powodujący utratę, brak integralności lub ujawnienie informacji dotyczących tajemnicy przedsiębiorstwa może przynieść negatywne konsekwencje w wielu obszarach funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Dyrektywa NIS 2 powinna zostać zaimplementowana do porządku prawnego państw członkowskich (w tym do polskiego porządku prawnego) do 17 października 2024 r. Opublikowany w kwietniu projekt nowelizacji u.k.s.c. jest już po zakończonym etapie opiniowania i konsultacji publicznych. Rośnie też świadomość społeczeństwa co do zagrożeń związanych z cyberatakami. Przedsiębiorców wracających z urlopów czeka zatem pracowita jesień, bo wdrożenie systemu zarządzania cyberbezpieczeństwem stanie się niebawem standardem rynkowym.





Zakupiono w NEXTO: 4070761